

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

66

ISSN 1231-0115

Wiosna 2016

cena: 20 zł  
(w tym 5% VAT)



## W NUMERZE



January Suchodolski, Wjazd gen. Jana Henryka Dąbrowskiego do Rzymu

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



- Wolnomularstwo  
konserwatywne, tradycyjne  
i liberalne ..... str. 3
- Kiedy powstała  
nowoczesna masoneria? ..... str. 6
- Rozmowa z Aszerą,  
żoną Pana Boga .....str. 9
- „Masom”, kto to jest??? ..... str. 12
- O ezoteryce  
w klubie Tarabuk ..... str. 13
- Loża w obozowym piekle... str. 15
- Gaja Aeterna –  
garść wspomnień..... str. 17
- Gender: między biologią  
a kulturą ..... str. 21
- Damy i dżentelmeni..... str. 23
- Ekwinokcjum wiosenne ..... str. 26
- Świat znowu  
zmartwychwstał..... str. 27
- Tajemnica masonskiego  
zegara..... str. 30
- Gen. Władysław Sikorski  
był wolnomularzem? ..... str. 32
- Mason na czele  
Legionów ..... str. 38
- Król Staś i jego  
wolnomularskie ogrody ..... str. 42

# WOLNOMULARSTWO KONSERWATYWNE, TRADYCYJNE I LIBERALNE

B R.: D A W I D S T E I N K E L L E R

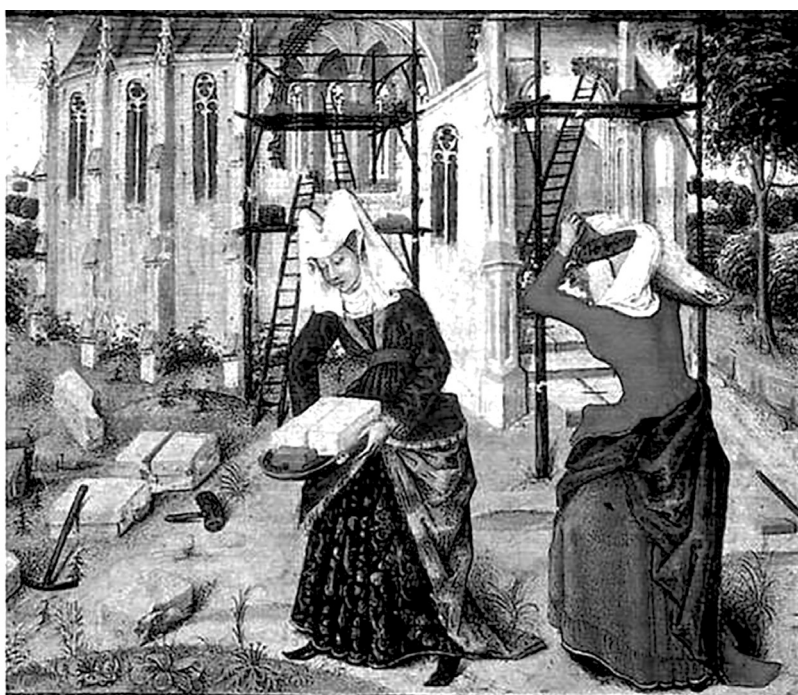
POLSCY WOLNOMULARZE I WOLNOMULARKI NIE MAJĄ ŁATWO. W KRAJU, W KTÓRYM PRZYSZŁO NAM ŻYĆ, BRAKUJE BOWIEM LITERATURY WOLNOMULARSKIEJ NA POZIOMIE; LITERATURY INNEJ NIŻ HISTORYCZNEJ. STĄD BARDZO CZĘSTO WŚRÓD SIÓSTR I BRACI ZAUWAŻYĆ MOŻEMY ŚREDNIĄ ZNAJOMOŚĆ SYMBOLIKI I ZASAD SZTUKI KRÓLEWSKIEJ, CZY NAWET WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ HISTORYCZNYCH DOTYCZĄCYCH NASZEGO ZAKONU.

**I**tak niejednokrotnie słyszałem na przykład, że w 2017 roku obchodzić będziemy 300-lecie wolnomularstwa spekulatywnego. Często polscy wolnomularze lub wolnomularki operują także pojęciem „regularność”, myśląc je z „uznaniem przez Londyn” lub stosują epitetę odnoszące się do wolnomularstwa, takie jak „liberalne”, „konserwatywne” lub „tradycyjne”, wiążąc je wyłącznie z kwestią inicjacji kobiet. Osobiście nie chciałbym być nazywany wolnomularzem liberalnym tylko dlatego, że nie widzę powodów, by nadal dyskutować nad możliwością inicjacji kobiet. Ona po prostu jest faktem! W dodatku była praktykowana na przestrzeni wieków od samego początku, co najwyżej z krótszymi lub dłuższymi przerwami. W tej desce pokażę, że istniała ona również w zamysle Autorów i Auterek najstarszych *Dawnych Powinności*.

Chciałbym tutaj ponadto rozwiać wątpliwości i zdekonstruować mity, które obrosły polską Sztukę Królewską na przestrzeni ostatnich 20 lat. Bo czyż nasza misja nie polega między innymi właśnie na zwalczaniu przesądów i obskurantyzmu?

## ŁOŻA NIE JEST KLUBEM ANI TRYBUNĄ DLA FRUSTRATÓW

Na początek przytoczę cytat jednej z większych specjalistek od symboliki wolnomularskiej, jaką dała nam Republika Francuska. W swoim podręczniku do pierwszego stopnia wzorowanym na pracy Br.: Oswalda Wirtha<sup>1</sup>, na której wychowały się pokolenia wolnomularzy i wolnomularzek S.: **Irène Mainguy** pisze: „Łoża nie jest ani klubem, ani związkiem zawodowym, nie jest ani partią polityczną, ani trybuną dla frustratów cierpiących na brak społecznego



uznania. Niektórzy twierdzą, że jest laboratorium idei, jest jednak również centrum jedności, tygłem, w którym znajduje się inicjacyjny depozyt oraz wymagającą drogą samodoskonalenia<sup>2</sup>. W definicji tej znajduje się moim zdaniem esencja naszej misji, opakowana w język symboliczny, a więc taki, który rozumieć może tylko inicjowany lub inicjowana.

W definicji tej spotyka się tradycja z innowacją, aktywność i pasywność, bezruch i ruch. Wolnomularstwo – zgodnie z tym, co każdy uczeń i każda uczennica słyszą, gdy uczestniczą w formacji pierwszego stopnia – jest tym, co „jednoczy to, co rozproszone”; jest „wspólnotą”. Od strony praktycznej widzimy to w tym, co nazywamy obediencją, czyli zgrupowaniem łóż, które są „czemuś” posłuszne. A tym „czymś” jest ten depozyt, który nazwać możemy również tradycją. Z tą kwestią łączy się także kwestia „regularności”, do której za chwilę przejdę.



Słyszeliśmy również, że wolnomularstwo jest tygłem, czyli narzędziem alchemicznym *par excellence*, w którym dokonują się przemiany, transformacje, transmutacje; w którym rtec staje się złotem, przechodząc przez trzy fazy niczym wolnomularz lub wolnomularka przez trzy pierwsze stopnie: faza zrozumienia materii, rozłożenia jej i wreszcie stworzenia innej, nowej materii. S.: Mainguy tłumaczy wreszcie, że wolnomularstwo jest szkołą pracy nad sobą; jogą lub zazenem Zachodu, w której zaangażowane powinny być zarówno ciało (rytuał), jak i umysł (deski i wymiana).

Dlatego chciałbym w tej desce omówić kwestie związane z koncepcją regularności, celu wolnomularstwa oraz narzędzi, które używa, by ten cel osiągnąć. Lub nawiązując do znanego nam wszystkim obrazu Paula Gaugaina z 1898 roku o inicjacyjnym tytule, zapytać: *Skąd przyszliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd idziemy?*

## REGULARNOŚĆ I DAWNE POWINNOŚCI

Dwa pierwsze mity, które warto obalić, to kwestia związana z założeniem Wielkiej Loży Londynu i Westminsteru w 1717 roku (następnie Zjednoczonej Wielkiej Loży Anglii – UGLE w 1813 roku) i koncepcji regularności.

Po pierwsze, za Br.: Roger Dachez<sup>3</sup>, nie uważam 1717 roku za rok, w którym powstaje wolnomularstwo spekulatywne. Br.: Dachez w swoich pracach pokazuje, że tradycyjny podział na wolnomularstwo operacyjne i spekulacyjne, w wyniku współczesnych badań historyków i masonologów, nie znajduje dłużej uzasadnienia. Teoria „przejścia” uznana została już kilka lat temu, jak pisze Br.: Dachez (w 1999 roku!), za „wolnomularską Wulgatę”, i wypchnięta została na korzyść teorii „syntetycznej”<sup>4</sup>. Nie miejsce tu jednak na rozwijanie tego tematu. Znakomity artykuł naszego brata zasługuje bowiem na przetłumaczenie na język polski i na... „huczną” publikację.

Niemniej warto zwrócić uwagę, że jeśli jakieś grupy się jednoczą, to musiały one istnieć przed zjednoczeniem. Br.: Dachez wskazuje ponadto, że źródeł wolnomularskich należy szukać bardziej na północ od Londynu – w Szkocji. Jak pokazują badania korzenie loży wolnomularstwa, Sz.: L.: Matki Kilwinning Nr 0 sięgają 1550 roku<sup>5</sup>. Samo założenie Wielkiej Loży Londynu – a następnie po wygranej Modernsów UGLE – oraz redakcja Księgi Konstytucji Andersona (1721/23) stanowi zatem tylko jedno z wielu wydarzeń w historii wolnomularstwa. Rzekome natomiast „zwycięstwo” Modernsów można nazwać próbą „reformacji”, którą wolnomularze szkoccy wraz z tymi pracującymi w rytach zwanych „szkockimi”, czyli w R.: S.: D.: U.: lub R.: S.: R.:, nie wahają się nazywać „deformacją”<sup>6</sup>.

Dla „Szkotów”, czyli nurtu ezoteryczno-uduchowionego wolnomularstwa, które definiuje się, jako zakon inicjacyjny kontynuujący najstarsze misteria ludzkości, ważniejszym dokumentem od Księgi Konstytucji Andersona są bowiem inne dokumenty, jak na przykład *Manuskrypt Halliwella*, zwany również *Poematem Regiusa* (ang. *Halliwell Manuscript/Regius Poem*) z 1425-50 roku i Statuty Shawa

z 1598-99 (ang. *Shaw Statutes*) oraz Ahiman Rezon autorstwa Laurence’a Dermotta (konstytucja Dawnej Wielkiej Loży Anglii), *Reguła Wolnomularska z Wilhelmsbad z 1782 roku* czy *Manifest Konwentu Lożańskiego z 1875 roku*.

Zwróćmy uwagę, że istotniejszymi dokumentami od jakichkolwiek ksiąg konstytucji, które zajmują się jedynie kwestiami organizacyjnymi, są *Stare Powinności* i *Landmarki* zawierające esencję wolnomularstwa. To one stanowią kamień węgielny dla prawdziwej teorii i autentycznej praktyki Sztuki Królewskiej. A są to teksty sięgające chociażby od *Statutów Bolońskich* z 1248 roku po znany druk w formie katechizmu *Masonry Dissected* z 1730 roku. To te dokumenty decydują o tym, czy dana Wielka Loża jest regularna czy nie, nie zaś jej uznanie przez inną organizację masońską.

W G.: L.: C.: S.: esencję z tych ksiąg zawarliśmy w „Regule w 12 Punktach”. W niej wymienione zostały podstawowe zasady, bez których obediencja wolnomularska z zakonu przeobrazić się może li w zwyczajny *gentleman’s club*, koło gospodyń miejskich lub klub dyskusyjny.

**Powiedzmy sobie to wreszcie raz na dobre: prymat Londynu jako Watykanu wolnomularstwa oraz nazywanie Księgi Konstytucji Andersona „Biblią”, to nic innego jak pozostałości po polityce kolonialnej i imperialnej oraz „rewizjonistyczny mit”, który czas najwyższy skonfrontować z historią i obalić!**

To właśnie ta chwila, w której przychodzi mi poruszyć kwestie wolnomularstwa żeńskiego. A dokładniej chciałbym nawiązać do stwierdzeń, które przyszło mi gdzieś usłyszeć lub przeczytać, że zgoda na inicjację kobiet wpisuje daną obediencję w nurt liberalny wolnomularstwa. Nic bardziej błędnego!

## KOBIETY W WOLNOMULARSTWIE

Zacznijmy od tego, że w tym, co przywykliśmy nazywać „wolnomularstwem operatywnym”, kobiety uczestniczyły od samego początku. Ich obecność odnotowujemy zarówno w angielskich gildach, jak i wśród średniowiecznych kamieniarzy i budowniczych. Co ciekawsze, sformułowania „bracia” i „siostry”, zaimki osobowe „on” i „ona” znajdujemy chociażby w jednej księdze *Starych Powinności*, jaką jest *Akt Gildy Masonów w Lincoln z 1389*<sup>8</sup>.

Znany jest nam również przypadek S.: **Elizabeth Aldworth** (fr. Saint Léger) – nieodosobniony – regularnie inicjowanej w misteria wolnomularskie między 1710 a 1712 rokiem do jednej z łóż Irlandii<sup>9</sup> oraz zjawisko łóż adopcyjnych, w których kobiety zostały zmuszone do pracowania po rozpowszechnieniu się Konstytucji Andersona, a na kontynencie po płomiennym przemówieniu André Michel Ramsay, zwanego rycerzem Ramsay (1736)<sup>10</sup>. Nie miejsce tutaj na rozwijanie tego tematu, zasługuje on bowiem na samodzielną deskę.

Zwróćmy jednak uwagę na ciekawy dokument wydany przez UGLE w 1999 roku. Czytamy w nim<sup>11</sup>:





Istnieją w Anglii i Walii przynajmniej dwie Wielkie Loże zarezerwowane dla kobiet. Poza faktem, że przyjmują kobiety, są one, na tyle na ile może to być stwierdzone, regularne w ich praktyce. Istnieje również jedna, która przyjmuje na członków zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Te Wielkie Loże nie są uznane przez naszą Wielką Lożę i wzajemne odwiedziny są niemożliwe. Prowadzimy jednak od czasu do czasu rozmowy z Wielkimi Lożami żeńskimi co do kwestii będących przedmiotem wspólnego zainteresowania. Bracia mogą zatem tłumaczyć profanom, jeśli są pytani, że wolnomularstwo nie jest zarezerwowane jedynie dla mężczyzn (mimo że nasza Wielka Loża nie przyjmuje kobiet).

Tekst ten w jasny sposób pokazuje kilka rzeczy:

- **Po pierwsze**, że kobiety mogą być regularnymi lub nieregularnymi (liberalnymi) Wolnomularkami.

- **Po drugie**, że nie należy – jak już wspomniałem – mylić „regularności” z „uznaniem przez UGLE”.

- **Po trzecie**, warto zwrócić uwagę, że przywołane w oświadczeniu UGLE Wielkie Loże żeńskie, czyli Zakon Kobiet Wolnomularzy (ang. *Order of Women Freemasons*) oraz Szanowne Braterstwo Dawnych Wolnomularzy (ang. *Honorable Fraternity of Ancient Freemasons*) – obie ustanowione jeszcze przed pierwszą wojną światową – praktykują Stopnie Dodatkowe i Wyższe (ang. *High i Side Degrees*) na podstawie przekazu londyńskiego<sup>12</sup>.

Wreszcie, zwróćmy uwagę, że UGLE nie podaje innej przyczyny nieprzyjmowania kobiet niż przywiązanie do tradycji przytaczanej według swojej specyficznej narracji (rzekomy brak kobiet wśród pierwszych kamieniarzy oraz zakaz znajdujący się w Księgach Konstytucji Andersona). Czyli *de facto* chodzi tutaj o nic innego jak tylko o dogmatyzm, który jakiegokolwiek dowody i badania naukowe ukazujące, że historycznie sprawy miały się inaczej, nigdy zrewidować nie będą w stanie.

## MIEDZY REGULARNOSCIA, DOGMATYZMEM A LIBERALIZMEM

Mając na uwadze przedstawione informacje, wydaje mi się, że nie możemy dłużej używać podziału, do którego przyzwyczailiśmy się nad Wisłą i który narzucony nam został przez instytucję, która przez wieki chciała zachować monopol i władzę nad wolnomularstwem, do czego w zasadzie nie miała prawa. Mając na uwadze, że wolność zdobywamy najpierw przez język, którego używamy, uważam, że należy przyjąć i rozpowszechnić podział – jawiący się jako właściwszy i sprawiedliwszy – wolnomularstwa na trzy rodziny:

1. Wolnomularstwo regularne dogmatyczne.
2. Wolnomularstwo regularne adogmatyczne.
3. Wolnomularstwo liberalne adogmatyczne.

Do pierwszej z nich zaliczyć można UGLE wraz z uznanymi przez nią obediencjami amerykańskimi i europejskimi nieinicjującymi kobiet i, coraz częściej, przypominającymi *Old Gentleman's Club*.

W kolejnej grupie znajdują się wszystkie te, które przywiązują wagę do rytu oraz jego rygorystycznego sposobu wykonania w czasoprzestrzeni jako kontynuacji najstarszych misteriów ludzkości i zasad zapisanych w *Dawnych Powinnościach*, czyli rytuału, oraz afirmujące istnienie i działanie tego, co nazwać możemy Najwyższą Zasadą Twórczą zwaną przez wolnomularzy i wolnomularki W. : A. : W. : L. :

I wreszcie obediencje liberalne adogmatyczne, przywiązujące wagę przede wszystkim do pozytywistycznej i swobodnej refleksji filozoficzno-społecznej, „dobrych obyczajów” i tego, co łączy wszystkie obediencje, lecz nie stanowi o esencji wolnomularstwa – pracy nad lepszą kondycją ludzkości oraz działalnością filantropijnej.

**Br. Dawid Steinkeller**

II Dozorca Sz. : L. : Jan Henryk Dąbrowski Nr 16

na Wsch. : Warszawy

Wielka Loża Kultur i Duchowości (G. : L. : C. : S. :)

1 Oswald Wirth, *La Franc-maçonnerie rendue intelligible à ses adeptes*, t. 3, Paris 1931.

2 Zob. Irène Mainguy, *La Franc-Maçonnerie clarifiée pour ses initiés. Le compagnon*, t. 2, „Dévry”, Paris 2013, s. 11 [tłum. – Br. Dawid Steinkeller].

3 Więcej na ten temat [w:] Roger Dachez, *Les origines des la maçonnerie spéculative: état des théories actuelles*, „Renaissance Traditionnelle” 1999, nr 118-119, s. 79-92.

4 Por. Tamże, s. 88nn.

5 Por. Jean Solis, *Guide pratique de la Franc-maçonnerie. Rites, systèmes, organisations*, „Dévry”, Paris 2004, s. 35.

6 Zob. wykład Cz. : M. : Boba Coopera pt. *The Evolution of Scottish Freemasonry* dostępny: <https://www.youtube.com/watch?v=Xrh72uWdFjc> (15.11.2015).

7 Por. Hank Krayhir, *Dissecting the 1723 Constitutions of Free-Masons; Dispelling Revisionist Myths*, „Gnosismasonry” 01.08.2015, dostępny: <https://gnosismasonry.wordpress.com/2015/08/01/dissecting-the-1723-constitutions-of-free-masons-dispelling-revisionist-myths-2> (15.11.2015).

8 Por. Philip Carter, *Craftswomen in the Old Charges, in Building Trades and as Stonemasons*, referat wygłoszony na „International Conference on the History of Freemasonry” 27 maja 2007 roku w Edynburgu, dostępny: <http://tamrin.proboards.com/thread/327/craftswomen-ichf-paper-2007> (15.11.2015).

9 Por. Br. Edward Conder, *The Hon. Miss St. Léger and Freemasonry*, „Ars Quatuor Coronatorum” 1895, vol. 8, s. 16-23.

10 Daniel Ligou (red.), *Histoire de la Franc-maçonnerie*, „Privat”, t. 2, Paris 2000, s. 148nn.

11 Rozporządzenie UGLE przywołane za: B. : Roger Dachez, *Des Frères et ... des Soeurs "réguliers" !...*, „Pierre vivantes. Le blog de Roger Dachez” 22.04.2015, dostępny: <http://pierresvivantes.hautetfort.com/archive/2015/04/22/des-freres-et-des-soeurs-reguliers.html> (15.11.2015) [tłum. – Br. Dawid Steinkeller].

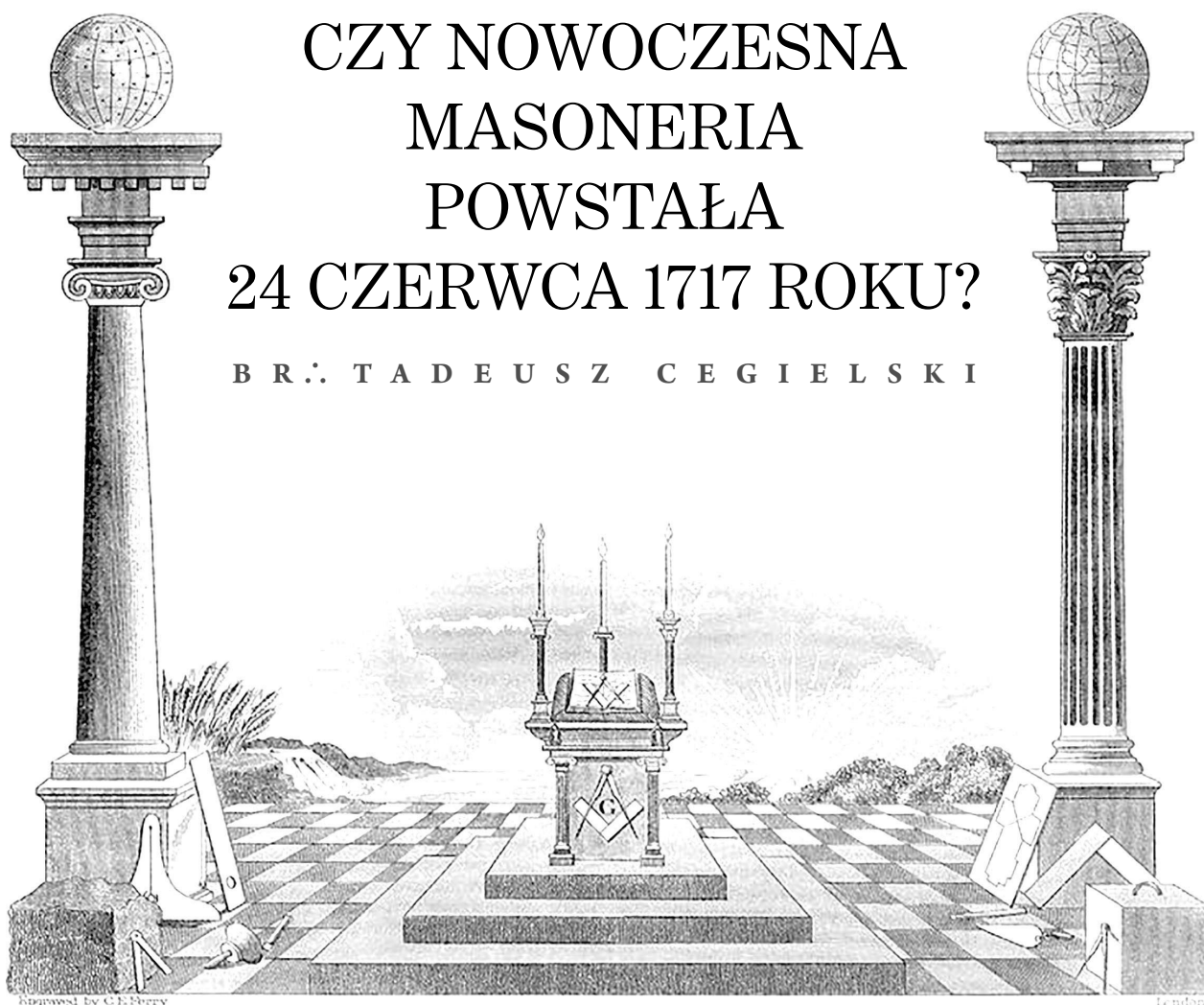
12 Por. tamże.





# CZY NOWOCZESNA MASONERIA POWSTAŁA 24 CZERWCA 1717 ROKU?

B R . : T A D E U S Z C E G I E L S K I



Engraved by C.H. Berry

London

NA WYSPACH BRYTYJSKICH MASONERIA BYŁA DZIECKIEM CZASÓW REWOLUCJI, POLITYCZNYCH PRZEWROTÓW I SZYBKIEJ MODERNIZACJI SPOŁECZNEJ. SAM PROCES KSZTAŁTOWANIA SIĘ RUCHU WOLNOMULARSTWA SPEKULATYWNEGO, MÓWIĄC INACZEJ: SYMBOLICZNEGO, ŚWIĘTOJAŃSKIEGO, SZTUKI KRÓLEWSKIEJ, BYŁ STOSUNKOWO NIEDŁUGI – ZAMYKAŁ SIĘ W GRANICACH OD POŁ. XVII DO POŁ. XVIII STULECIA. JAKO TAKI MÓGŁBY BYĆ UWAŻANY ZA ZJAWISKO TZW. ŚREDNIEGO TRWANIA. RÓWNOCZEŚNIE POJAWIAŁY SIĘ W NIM MOMENTY PRZEŁOMOWE, KTÓRE PRZESĄDZIŁY O SPEKTAKULARNYM SUKCESIE ZARÓWNO W JEGO KOLEBCE, NA WYSPACH BRYTYJSKICH, JAK I W KRAJACH PO DRUGIEJ STRONIE KANAŁU ANGIELSKIEGO, GDZIE SPOŁECZNA I KULTUROWA GLEBA BYŁA WSZAK ODMIENNA.

**W**iele, jeśli idzie o ocenę zjawiska historycznego, zależy od przyjętych kryteriów i metody badawczej. Dlatego też problem genezy Sztuki Królewskiej przedstawia się nieco odmiennie, jeśli spojrzymy nań z perspektywy tzw. historii idei: *history of ideas*. W największym skrócie: skoro reformatorzy masonerii w drugiej i trzeciej deka-

dzie XVIII w. odwołali się do zjawisk o średniowiecznej genezie: statutów i obrzędów cechów budowlanych (ang. *gilds*), zaś ich kontynuatorzy do tradycji hermetycznej, szczególnie ruchu XVII-wiecznych (tzw. starszych) różokrzyżowców, to jako ważny rozdział historii intelektualnej masoneria spekulatywna posiada o wiele starszą proveniencję niżby to wynikało z jego

formalnej metryki (pisałem o tym w pracy „*Ordo ex Chao*”. *Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII w.*<sup>1</sup>).

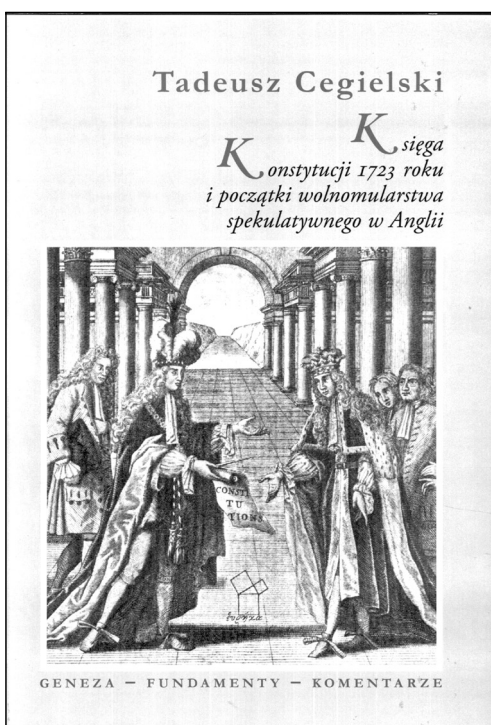
**N**ie znaczy to, że owa metryka: 24 czerwca 1717 roku (starego stylu), którą wystawiono i opatrzone niezbędnymi świadectwami już kilka lat po narodzinach, nie odzwierciedla



ważnego aspektu rzeczywistości historycznej. Od tej daty zaczyna się radykalny zwrot w historii ruchu, który zmienia swój charakter, a wydarzenia nabierają przyspieszenia. Ale idźmy po kolei.

Tradycyjna wersja genezy wolnomularstwa wskazuje na ewolucję łóż operatywnych, czyli cechowych organizacji budowniczych, kamieniarzy architektów, ku spekulatywnym związkom XVI-II-wiecznych elit. Wyrazem owej ewolucji miało być powołanie do życia Wielkiej Loży Londynu w czerwcu 1717 roku, organizacji, która nie tylko zjednoczyła liczne placówki wolnomularskie w stolicy i wokół niej, ale zaproponowała nową, atrakcyjną dla elit formułę ideową i organizacyjną. Nie negując rangi wspomnianych tu faktów i procesów, które ujawniły się w następnych dziesięcioleciach, stwierdzmy, że pierwszą i najważniejszą przyczyną uformowania się masonerii nowego typu były praktyczne zadania o charakterze towarzyskim i czysto rozrywkowym.

Na przełomie XVII i XVIII rodziły się w Anglii różne kategorie organizacji społecznych objętych wspólną nazwą „łóża”. To stowarzyszenia o charakterze przyjacielskim i samopomocowym (*friendly society*), zarazem klubowym. Także o charakterze kulturowym: podtrzymywano dawne cechowce obrzędy tylko dlatego, że były one i dawne, i malownicze (dotyczy to szczególnie „folklorystycznych” łóż w Szkocji i Irlandii). Zwyciężyła przecież klubowa wersja masonerii. „Moda na kluby szybko upowszechniała się w Londynie – stwierdza historyk masonerii z Edynburga, David Stevenson – tworzyły je grupy przyjaciół spotykających się dla przyjemności, z pićciem i śpiewem jako dominującymi aktywnościami. Do tych prostych przyjemności niektóre z nich zapragnęły dodać rytuał oraz inicjację, poczynając od niedorzecznych i śmiesznych, do poważnych czynności, mających przy tym posia-



dać związku z odległą przeszłością. Tradycje o szczególnym znaczeniu, wytworzone przez mularzy-kamieniarzy przetrwały od Wieków Średnich i niektóre kluby zaadaptowały dawne tradycje w nowym świecie londyńskich klubów<sup>2</sup> – tak w wielkim skrócie badacz ten prezentuje ewolucję luźnych grup towarzyskich w stronę zorganizowanych klubów i łóż.

Również historyczny – jak się miało okazać – akt powołania Wielkiej Loży Londynu nie miał w sobie zrazu nic nadzwyczajnego i podlegać miał – w opinii szkockiego badacza – tym samym procesom, które zrodziły owe „kluby-łóża”: 24 czerwca 1717 roku „niektóre z tych klubów zdecydowały zebrać się dla wspólnego zorganizowania kolejnego święta w dniu św. Jana Chrzciciela następnego roku. Celem było osiągnięcie pewnego stopnia koherencji i sprawności organizacyjnej, zarazem zyskanie uznania dla wolnomularstwa – poprzez wybór wielkiego mistrza i jego urzędników. Wielka Loża Londynu powstała jako struktura organizująca bankiety i festyny! Wszystko to przecież w celu zapewnienia bra-

ciom rozrywki na odpowiednim poziomie i przyciągnięcia możliwie dużej grupy ludzi. *Last but not least* – jak wynika z pierwszej spisanej i opublikowanej drukiem w 1723 roku *Konstytucji Wolnych i Przyjętych Mularzy* (*The Book of Constitutions of the Free-Masons*) – zadaniem placówek kierowanych przez Wielką Lożę była dbałość o dobre obyczaje ich członków. Większość z nich to ludzie nowi, z awansu społecznego, aspirujący równocześnie do wyższego statusu kulturalnego i towarzyskiego.

Kształtowanie obyczajów formującej się właśnie klasy średniej nie wyczerpywało przecież praktycznych zadań, jakie stawiali sobie reformatorzy masonerii z Londynu. Równie ważną okazała się integracja zatimizowanego ze swej natury środowiska wielkomiejskiego; pod tym względem loże konkurowały z coraz liczniejszymi klubami towarzyskimi, stowarzyszeniami literackimi, artystycznymi czy naukowymi. Niekiedy, jak w przypadku utworzonego w 1710 roku Spalding Gentlemen's Society owe kluby oraz „uczone” stowarzyszenia związane były więzami personalnymi z Wielką Lożą, jako że zwracały się do tych samych kręgów społecznych – choć realizowały nieco odmienne zadania.

Cele i zadania, jakie wyznaczyli sobie twórcy Wielkiej Loży, szybko ewoluowały i rozszerzały się. Treść opublikowanej przez szkockiego pastora prezbiterialnego **Jamesa Andersona** *Księgi Konstytucji Wolnych Mularzy* odzwierciedla sytuację i zamiary wolnomularstwa spekulatywnego w okresie piątej i szóstej jednorocznej kadencji Wielkiej Loży, a więc w latach 1721–1723. Obie jej części, historyczna i normatywna (właściwe statuty i przepisy wewnątrzlożowe) rejestrują ambicje kierownictwa obojętnej do rozszerzenia wpływów ponad dotychczasowe granice i bariery: społeczne, wyznaniowe, polityczne i narodowe; równocześnie



zaś wyrażają jego wiarę w starożytny, sięgający początków świata rodowód masonerii. Zawierają liczne aluzje co do tego, że tradycja wolnomularska łączy się integralnie z prastarą tradycją hermetyczną. Jednak zasadą, która w największym stopniu przyczyniła się do sukcesu formuły Wielkiej Łoży Londynu, było jej propaństwowe nastawienie: wobec Korony, dynastii władającej Brytanią, Kościoła Anglii. Artykuł drugi Konstytucji, zatytułowany *O władzy państwowej najwyższej i podległej* głosił, co następuje:

„Mularz, gdziekolwiek by nie przebywał i pracował, jest pokojowym poddanym władz państwowych; nigdy nie angażuje się w spiski i konspiracje przeciwko pokojowi i dobrobytowi narodu, ani też nie odnosi się lekceważąco do władz niższych rangą. Ponieważ Mularze zawsze krzywdzeni byli przez wojnę, rozlew krwi i zaburzenia, dawni królowie i książęta skłonni byli popierać owych rzemieślników dla ich pokojowej postawy i lojalności. W ten sposób [Mularze] praktycznie odpowiadali na oszczerstwa adwersarzy i powiększali chwałę Bractwa, które rozkwitało w czasach pokoju. Dlatego, jeśli któryś z Braci zbuntuje się przeciw państwu, nie powinien być popierany w swym buncie, jakkolwiek mógłby być żalowany jako człowiek nieszczęśliwy. Jeśli jednak nie zostanie uznany winnym innego przestępstwa, to choć lojalne Bractwo powinno i będzie musiało odzegnać się od jego buntu, aby chwilowo nie dawać rządowi pretekstu lub podstaw do politycznej podejrzliwości, nie będzie można wydalici go z Łoży, a jego stosunek do niej pozostanie niezmienny”<sup>3</sup>.

**W** sytuacji silnej opozycji wobec panującej dynastii hanowerskiej deklaracja lojalności wobec

państwa jako takiego miała charakter deklaracji politycznej. Skonfrontowało to Wielką Łożę z jakobicką (chodzi o „jakobitów”, zwolenników obalonej dynastii Stuartów) wielkością łóż angielskich, na dłuższą jednak metę umożliwiło przyciągnięcie do nowej obediencji przedstawicieli dworu, rodziny panującej nie wyłączając. W 1737 roku w Bath inicjowany został do masonerii londyńskiej następca tronu angielskiego, syn **Jerzego I, ks. Walii, Fryderyk Ludwik**. Sukcesy Wielkiej Łoży na polu towarzyskim i politycznym szły w parze z sukcesem organizacyjnym. W ciągu pierwszych czterech lat od swego powstania powiększyła ona czterokrotnie liczbę podległych sobie łóż – z 4 do 16. W 1725 roku już 52 łoże angielskie uznawały jej zwierzchność, zaś w 1732 roku – 109, toteż pięć lat później zmieniła nazwę na Wielką Łożę Anglii. Obecnie liczba warsztatów pracujących pod obediencją Wielkiej Zjednoczonej Łoży Anglii zbliża się systematycznie do 10 tys.

**Ó**w integrujący, zarazem atrakcyjny dla elit charakter lożowej obrzędowości uległ z czasem pogłębieniu, zwłaszcza gdy brytyjski system wolnomularstwa, z początkiem XVIII wieku wciąż jeszcze bardziej ceremonialnego niż spekulatywnego, przekroczył Kanał Angielski i rozpoczął szybki pochód przez Francję, Włochy, Niemcy, Skandynawię oraz (już ok. 1719 roku) Polskę. Choć pierwszymi zwierzchnikami powstałej około 1730 roku wielkiej loży paryskiej byli angielscy arystokraci, to łoże działające na przedmieściu Paryża, w Faubourg Saint-Germain uległy szybkiej romanizacji i utorowały sobie drogę na salony Wersalu, arystokracji i bogatego mieszczaństwa<sup>4</sup>. W tych elitarnych kręgach dokonał się znamienity awans rytuału

i rozbudowanie go do rangi wielopoziomowego systemu o ezoterycznym, zarazem kwazi-religijnym charakterze. Wolnomularskiej aktywności szkockiego emigranta, pisarza **Andrew Ramsaya** (1668–1743) Francja, jego nowa ojczyzna, zawdzięcza powstanie tzw. Wysokich Stopni – systemów wtajemniczenia rozwijających trzy podstawowe stopnie wtajemniczenia (ucznia, czeladnika, mistrza), zrodzone na Wyspach Brytyjskich<sup>5</sup>. Wizja zreformowanej masonerii, którą w 1736 roku roztoczył przed adeptami Ramsay w słynnej *Mowie* (*Discours*), zaowocowała powstaniem **Ścisłej Obserwancji Templariuszy** (S.O.T.), pseudorycerskiego zakonu kultywującego ezoteryczną wersję chrześcijaństwa. Zakon zdominował na kilka dziesiątków lat masonierię we Francji, w Niemczech, Skandynawii, a także w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

**J**eśli więc spojrzymy na genezę wolnomularstwa spekulatywnego od strony jego funkcji, zarazem społecznego i etnicznego obszaru oddziaływania, to nie ma wątpliwości co do tego, że jego znany nam dziś kształt zrodził się – po długim czasie inkubacji (XVI–XVIII w.) w Anglii i Szkocji – między Londynem a Paryżem, w okresie od drugiej do czwartej dekady XVIII wieku. Daty roczne: 1717 (powołanie Wielkiej Łoży Londynu) – 1723 (publikacja Księgi Konstytucji Andersona) – 1737 (publikacja *Mowy* Ramsaya) stanowią kamienie milowe w tym procesie. Nic tedy dziwnego, że rok 1717 pozostaje (i pozostanie zawsze) s y m b o l i c z n ą datą narodzin Sztuki Królewskiej, czyli wolnomularstwa nowego typu: symbolicznego, zwanego też spekulatywnym.

**Prof. dr hab. Tadeusz Cegielski**  
Uniwersytet Warszawski

1 T. Cegielski, *Ordo ex Chao. Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII w.*, Warszawa 1994.

2 D. Stevenson, *James Anderson: Man and Mason*, „Heredom. The Transactions of the Scottish Rite Research Society”, t. 10: 2002, s. 93-138, tu: s. 100.

3 T. Cegielski, *Księga konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza – Fundamenty – Komentarze. Reprodukcyj wydania Konstytucji Wolnych Mularzy Jamesa Andersona z 1723 roku, wraz z przekładem z języka oryginału do druku podał, przypisami i komentarzami opatrzył...* Warszawa 2011, s. 398-449, tu: s. 401.

4 Szerzej na ten temat: T. Cegielski, *Księga konstytucji 1723 roku*, op. cit., rozdział 5.3. *Angielskie korzenie wielkiej loży francuskiej*, s. 210-214.

5 Por. ibidem, rozdz. 5.4. *Kawaler Andrew Ramsay (1668-1743) i kryzys francuskiej masonerii*, s. 214-232.





# ASZERA, ŻONA PANA BOGA,

## ROZMOWA Z S.: MIROSLAWĄ DOŁĘGOWSKĄ- WYSOCKĄ O JEJ KSIĄŻCE, BLOGU I O MASONERII

**Brat Adam: Skąd pomysł na tak prowokacyjną nazwę bloga? Bo przecież można było łagodniej: „bogini Aszera”, „Aszera, boska małżonek”... Odezwały się czyjeś urażone, bardzo modne w Polsce tzw. uczucia religijne?**

Dziwne, ale w ciągu tych sześciu lat, odkąd piszę bloga, obrażonych na tytuł było tylko kilka osób. Mnie absolutnie nie chodziło o obrażanie, szanuję religię, ludzi religijnych i podziwiam tych, dla których wiara jest czymś danym raz na zawsze, czymś bezdyskusyjnym. Mnie zawsze chciało się dyskutować. A wracając do pytania brata. Aszera była po prostu żoną boga, a właściwie trzech bogów, o tym w blogu piszę na samym początku. Naukowcy wyliczają, że Aszera była żoną: Baala, Ela, a na końcu samego Jahwe, zanim skrupulatnie to zostało wymazane. Biblijny Jahwe to przecież nasz zwykły-niezwykły Pan Bóg, tyle, że już zupełnie samotny. Napisałam nawet wierszyk na ten temat:

*Żona Ela, żona Jahwe, żona Baala...*

*Ich trzech – ona sama:  
mamuśka, kochanka, dama.  
I biedzę się od samego ranka,  
kim była na początku?*

*Pra-matka. Pra-żona. Pra-kochanka.*

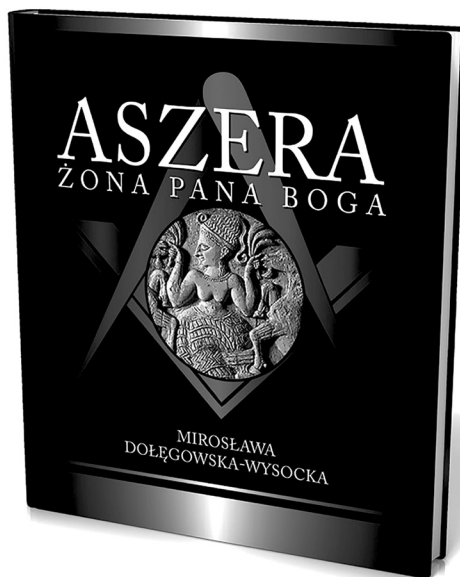
**Siostry blog był chyba pierwszym prowadzonym przez osobę, która nie ukrywa masonskiego zaangażowania. Jak to było postrzegane w minionych latach przez czytelników?**

Ze zdziwieniem. Ja zresztą też na samym początku nie pisałam wprost o masonerii, tylko ogródkami. Dopiero po roku, gdzieś w 2011, zaczęłam pisać bezpośrednio. To pisanie – jak teraz oceniam – było prapoczątkiem wznowienia po sześciu latach „Wolnomularza Polskiego”. Pisałam o masonerii normalnie i zwyczajnie, o masonerii, jaką była w naszym masonskim domu od 1992 roku. Były więc przygotowania do łoży, była zgubiona, lekko podpalona biała rękawiczka, były zapomniane torby z wiktuałami na łożową agapę i wiele, wiele innych masonskich „zwyczajności”. Miałam to chyba w podświadomości,

że chciałam nas „odczarować”. To się chyba przebiło do moich czytelników. Było ich pewnie z kilka tysięcy osób, samych wejść na bloga – około 250 tys.

**Wiadomo, że prace łoż, a także spora część wiedzy o wolnomularstwie są objęte dyskrecją. Skoro tak, to na czym polega pisanie o tematyce masonskiej w ogólnodostępnym blogu?**

Myślę, że już trochę na to odpowiedziałam w poprzednim pytaniu. Piszę o sprawach niejako „zewnętrznych”, które można poznać z książek, dzieł się swoimi przeżyciami, ale to nigdy nie sięga do sfery masonskiego sacrum: sfery symbolicznej, konkretnych rytuałów. Obowiązują mnie wszak przysięgi, które składałam. Bywały – zwłaszcza na początku – wpisy dyskusyjne. Wnikliwą czytelniczkę, która nie raz się na mnie złościła, miałam zawsze w Paryżu. Ostatnio, gdy spotkałyśmy się na jubileuszu 15-lecia Prometei powiedziała: „Zauważyłaś, że już nie protestuję?”. Zauważam. Ja uważam na to, co piszę, a poza wszystkim ludzie się przyzwyczaili do faktu, że drzwi świątyni zostały uchylone. Nie ja pierwsza włożyłam tam stopę, bo był przecież wspaniały WWW i jego profil na FB.



**Jak Siostra postrzega zadania osób, które są ujawnionymi masonami w kraju, w którym wolnomularstwo ma wprowadzić dawne i piękne tradycje, ale aktualnie nie ma znaczącego wkładu w życie społeczne Polski.**

Być dobrym – a nawet jeszcze lepszym – w tym, co się robi, być dobrym, kulturalnym i przyzwoitym człowiekiem. „Pod białymi rękawiczkami mamy czyste ręce” – piszę w blogu. To wystarczy.

**Czy widzi Siostra potrzebę i perspektywę rozwoju wolnomularstwa w Polsce? Pytam o to Siostrę także jako politolożkę.**

Nasze wielkie hasła: Wolność – Równość – Braterstwo są jak powietrze w demokratycznym kraju. Nie można bez niego żyć, ale tego się nie zauważa, póki jest. Gdy tlenu



zaczyna brakować, dusimy się. My wolnomularze jesteśmy także i po to, aby przypominać te prawdy. One nie są dane raz na zawsze, tak jak demokratyczna republika nie jest dana raz na zawsze. W obecnej sytuacji świata, Europy i Polski, nasze zasady znów trzeba umieścić na sztańdarach i mocno trzymać drzewce, aby nikt nam go nie wydarł.

**Gdzie można nabyć książkę? Czy jest dostępna na rynku księgarskim?**

Najprościej w internecie:

<http://wolnomularzypolski.com/2015/12/21/aszera-zona-pana-boga-zamow-egzemplarz/>

Jest też w Księgarni Prusa na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Nakład jest limitowany.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał br .: Adam**

Rozmowa ukazała się na portalu Rzeczpospolita Wolnomularska 23 grudnia 2015 r.



Promocja Aszery na Świętokrzyskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku

# ASZERA W CENTRUM ZAINTERESOWANIA

T A D E U S Z C E G I E L S K I

**A**szera w centrum zainteresowania – oznajmiła w 2011 roku na swoim blogu Bożena Mirosława Dołęgowska-Wysocka (Mirka dla przyjaciół) – i miała w tym wiele racji. Bogini Aszera dorobiła się świątyni i ołtarzy (w starożytności) a także – co nobilituje, a nawet sakralizuje ją w naszych oczach – obszernego hasła w Wikipedii (w XXI wieku). Zwieńczeniem kariery bogini jest niewątpliwie blog zatytułowany *Aszera żona Pana Boga* autorstwa Mirki. Przed tą drugą również świat stoi otworem, bo jako siostra-masonka ma tak serce, jak i głowę otwarte, a znana jest sympatykom *Sztuki Królewskiej* – wspólnie ze swym mężem Adamem Wysockim – jako twórczyni, redaktorka i wydawca znakomitego „Wolnomularza Polskiego”, z podtytułem „pismo przyjaciół Sztuki Królewskiej”. Nad czasopismem (obecnie kwartalnikiem) Mirka pracuje od 1993 roku; numer pierwszy ukazał się w styczniu roku następnego.

Blog pod przewrotnym, ale i sympatycznym tytułem publikuje zaledwie od 2010 roku; zdobył on sobie jednak licznych czytelników, których wciąż przybywa. Myślę, że nie tylko dlatego, że poświęcony jest głównie – choć nie tylko – wolnomularstwu, a na kompetentne komentarze dotyczące tej materii chętnych na szczęście nie brakuje. O sile i atrakcyjności *Aszery żony Pana Boga* decydują – jak w przypadku każdego bloga – zaangażowanie, a nawet pasja, z jaką Autorka odnosi się do poruszanych tematów. Jej

zapiski to pasjonująca kronika wydarzeń zarówno w świecie „Sztuki królewskiej”, jak i w prywatnym kręgu spraw i ludzi – widzianych oczyma osoby nieobojętnej i krytycznej, przecież zawsze cieplej i życzliwej. Nawet „masonożercy” różnej maści, nieprzyjaciele wolnomularstwa, a więc ci wszyscy ludzie mało przyjaźni ludzom, zyskują w ujęciu Mirki nieco człowieczeństwa. Świat malowany przez Mirkę wydaje się lepszy i odrobinę jaśniejszy od tego, który postrzegamy na co dzień – nie mówiąc już o tym, który prezentują nam media. Zostają w pamięci charakterystyki wybitnych postaci związanych z masonerią, np. zapiski dotyczące profesora Andrzeja Nowickiego – filozofa, ateisty i wolnomularza.

Spojrzymy też z sympatią – jak sądzę – na opisane w blogu działania i przemyślenia masonki – kobiety zaangażowanej w kampanię na rzecz „równouprawnienia w Sztuce Królewskiej”. Jak wiadomo, masoneria starego typu, do której zalicza się również Wielka Loża Narodowa Polski, z którą niżej podpisany związany jest od ćwierćwiecza, nie przyjmuje do swego grona kobiet. Dlaczego tak jest – Autorka lojalnie cytuje jego wypowiedzi na ten temat, ale negatywnego osądu nie zmienia. I chwala Jej za to! Wszyscy, którzy mieli okazję poznać Mirkę, wiedzą, jak szczęśliwie łączy ona to, co pisze, z tym, jaka sama jest. ✨

Warszawa, 15 listopada 2015 roku.





## Z B L O G A A S Z E R A, Ż O N A P A N A B O G A M A R G I N E S M A R G I N E S U

Obejrzałam sobie filmik na You Tube'ie z narodowej demonstracji pod warszawską siedzibą Unii Europejskiej (19 stycznia br.) przeciwko mieszaniu się tejże Unii w sprawy polskie. Wśród prawicowych radykałów byli jeszcze więksi radykałowie, którzy tych pierwszych uznali za zdrajców, bowiem nie dość wyraźnie mówili o groźnych masonach, a właściwie w ogóle słowa „mason” nie wzięli do ust. Pod filmikiem wpisy. Zanotowałam dwa:

**Tomasz C:** *Ależ musiało Pana zabość – aż dwie odpowiedzi na jednego posta. Na poprzednim filmie widać jak w tle wznosi Pan antymasońskie okrzyki podczas przemowy poważnego polityka Przemysława Wiplera. Pan wie, że po pierwsze Pańska teza o masonach jest nie do udowodnienia w sensie procesowym i wie Pan też, że łatwo można ustawić przebitkę z Wiplerem i Pana pokrzykiwaniem na jednym kadrze. Gdyby materiał trafił np. do TVN, wie Pan, w jakim świetle pokazana by została manifestacja? I to właśnie nazywam celową kompromitacją Myśli Narodowej!*

**Eugeniusz Sendeki:** *Masońskie i ubeckie media NIGDY nie pokażą Polaków w korzystnym świetle. Myśl Narodowa ma polegać na ukrywaniu, że zniewolenie Europy Zachodniej pochodzi od masonerii? W ogóle – to Pan się strasznie demaskuje swoimi wpisami. O tym, że w Zachodniej Europie rządzą masoni od roku 1717, jest wiadome z wielu źródeł. Ich celem jest likwidacja Kościoła Świętego Matki Naszej. Ja się o tym dowiedziałem na lekcjach religii w szkole podstawowej w Tomaszowie Lubelskim w latach osiemdziesiątych ub. wieku.*

Myślę, że komentować nie trzeba. Na razie jest to margines marginesu i można wzruszać ramionami. Jednak w 1922 roku też znalazł się tylko jeden maniak – Eligiusz Niewiadomski...

## A R C Y B I S K U P W I E L G U S I M A S O N I

Zainteresowałam się ostatnio „Gazetą Warszawską”, dla której masoneria jest jednym z ulubionych tematów. W styczniu br. wspomniane pismo na czołówce zaanonsowało tekst inspirowany sprawą abp. Stanisława Wielgusa. Gazeta sugeruje, że stali za tym wszystkim masoni. Nie wiem jak tam inni moi bracia i siostry wolnomularze, ale ja rzeczywiście zajmowałam się abp. Wielgusem. W poprzedniku Aszery, blogu „Chichot historii” tak pisałam 2 kwietnia 2010 r.:

„Dzisiaj otrzymałam w podarunku małą książeczkę pt. *Życie prawdziwe*. Jej autorem jest ks. arcybiskup Stanisław Wielgus. Czas biegnie szybko. To już trzy lata, jak doszło do rezygnacji księdza arcybiskupa z Metropolii Warszawskiej, po tym, gdy publicznie został oskarżony o współpracę z bezpieką. Kilka miesięcy temu w „Polityce” przeczytałam artykuł, jak to było „robione”, kto korzystał z IPN-owskich teczek arcybiskupa, jakie robiono przy tym machlojki i kombinacje, jakie toczyły się narady w tej sprawie... Oczywiście niczego to nie zmieniło. Wszyscy słyszeli o „sprawie arcybiskupa Wielgusa”, a tylko niektórzy przeczytali „Politykę”. I pewnie jeszcze nie ci, co naprawdę powinni. Żal mi było arcybiskupa. W przedziwny sposób jego losy związały się z moimi, bowiem poprzez ciąg przyczyn i skutków poznałam wtedy w Choszczówce ks. Feliksa, cudownego człowieka i kapłana, który znacząco wpłynął na moje dalsze losy. I to on właśnie podarował mi dzisiaj tę książeczkę, z której cytuję następujące słowa:

«Miłość bliźniego jest sprawą trudną, ale stanowi ona probierz naszego chrześcijaństwa. Nie można być prawdziwym chrześcijaninem, jeśli się nienawidzi swoich bliźnich, jeśli długie lata nie rozmawia się ze swoim sąsiadem czy krewnym z powodu jakichś drobiazgów, złego słowa czy wyrządzonej przykrości. Zdarza się, że chrześcijanie gniewają się całymi latami, nie odzywają się do siebie, traktują się jak wrogów i mszczą się przy każdej okazji. Bywa, że wrogość, nienawiść, a także zło, wulgarne i podle słowa panują w niejednej rodzinie, bywa, że tak traktują się ci, którzy powinni być sobie najbliżsi. Czy to jest chrześcijaństwo? Nie, to już nie jest chrześcijaństwo. Chociażby ktoś cały dzień siedział w kościele i odmawiał modlitwy, jeśli nienawidzi swoich bliźnich i krzywdzi ich, taki człowiek nie jest prawdziwym chrześcijaninem».

No i tak właśnie masoni „zajmowali się” sprawą abp. Stanisława Wielgusa. A przynajmniej jedna masonka. © Ks. Feliks nie żyje od września zeszłego roku, ale – jak widać – nadal działa z zaświatów. Daje świadectwo prawdzie. ✨





# PRZECZYTALIŚMY O DEMONSTRACJACH, EMOCJACH I „MASOMACH”

[...] „Domagamy się od rządu likwidacji masonerii żydowskiej. Zagrożają Polakom”. Taki transparent, wypisany na sporych rozmiarów białoczerwonej fladze, trzymała grupa uczestników marszu zorganizowanego przez PiS 13 grudnia 2015 r.

Od razu zauważono, że powinno być „masonerii”, nie „masomerii”. Uszedł jednak uwadze fakt, że nie zgadza się, niech już będzie, „masomerii” z „zagrożają”. Pierwsze jest w liczbie pojedynczej a drugie – mnogiej.

Rzeczony hasło spowodowało trochę komentarzy w internecie, jak zwykle różnej treści, np. przypuszczających, że to fotomontaż, ale także mocno krytycznych wobec jego treści. Pojawiło się kilka bardziej oficjalnych wypowiedzi, np. w liście rzecznika ambasady Izraela w Polsce, liście działaczy Towarzystwa Przyjaźni Izrael-Polska w Tel Awiwie, obu adresowanych do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, która za pośrednictwem swych klubów współorganizowała marsz.

[...]

Czy w Polsce jest żydowska masoneria? Prezydent Mościcki zdelegalizował dekretem z 1938 r. wszystkie loże masonieckie działające w Polsce, zaliczając do nich B'nai B'rith. Organizacja ta została reaktywowana w Polsce w 2007 r. jako Żydowskie Stowarzyszenie B'nai B'rith w Rzeczypospolitej Polskiej (dalej BB). Jak to tłumaczono w 1938 r., delegalizacja dotyczyła organizacji antypolskich, a BB tak właśnie oceniono. Przekonanie, że BB jest masonerią żydowską i organizacją antypolską, funkcjonuje także obecnie. Gorącymi orędownikami poglądu, że BB jest masonerią żydowską, są np. panowie Janusz Korwin-Mikke (wymyślił nawet termin „żydomasoneria”), Stanisław Krajski i Stanisław



Michalkiewicz, znani specjaliści od tropienia kowań żydowskich w całym kosmosie, ale przede wszystkim w Polsce. Transparent głoścący, że masoneria zagrożą (ją) Polakom, nie jest więc niczym wyjątkowym.

Przez dwie kadencje byłem wiceprezydentem BB w Polsce, co sprawia, że jestem uważany za żydowskiego masona. [...] Apel dotyczący likwidacji masonerii żydowskiej może być rozumiany jako wezwanie do delegalizacji BB w Polsce jako szkodzącej Polakom. [...] Uważam, że każdy obywatel może żądać delegalizacji dowolnej organizacji, tłumacząc to dążeniem do przeciwdziałania szkodzeniu Polakom, niezależnie od tego, czy ma rację czy nie.

Przypuśćmy, że polski rząd jako adresat postulatów widniejącego na przedmiotowym transparentie zechce rozważyć zasadność delegalizacji BB. Winien zatem zbadać problem i ewentualną decyzję uzasadnić tym, że BB szkodzi Polakom czy też, przeciwnie, nie szkodzi. Zwracam się tedy do pani Beaty Szydło, kierującej rządem RP, z zapytaniem, jak zapatruje się na postulat delegalizacji Żydowskiego Stowarzyszenia B'nai B'rith w Polsce

jako masonerii szkodzącej Polakom. Możliwe, że pani premier uzna, że nie może odpowiedzieć na to pytanie bez uzyskania informacji od podległych jej służb.

Polska sekcja BB liczy 50 członków. Niewykluczone, że jest to grupa wystarczająco liczna dla efektywnego szkodzenia Polakom, np. przez wykorzystywanie międzynarodowych struktur BB. Od dawna przecież wiadomo, że knowania na skalę światową są powszechnym sposobem bycia żydostwa jako takiego. Niemniej jednak autorzy hasła domagającego się likwidacji żydowskiej masonerii zapewne sądzą, że żydowskich masonów w Polsce jest znacznie więcej. Kiedyś usłyszałem opinię, że w Polsce jest pięć milionów Żydów, którzy rządzą krajem z ukrycia. Gdy zapytałem jej autora, jak liczył, że wyszło mu pięć milionów, skoro się ukrywają, odparł: „Panie, mam swoje sposoby”.

[...]

*Jan Woleński, Jak zwolennicy prawicy chcą zwalczać „żydowską masonerię” w Polsce.*

*Cały tekst został zamieszczony na stronach internetowych „Polityki” 1 lutego 2016 r.*



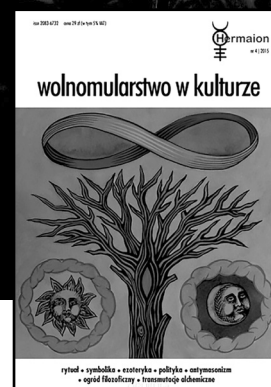
# O EZOTERYCE W KLUBIE TARABUK

## ORDO EX CHAO

CZWARTY NUMER PISMA „HERMAION” POŚWIĘCONY ZOSTAŁ PROBLEMATYCE WOLNOMULARSTWA W KULTURZE. „POMINIĘCIE HERMETYCZNEGO NURTU W DZIEJACH WOLNOMULARSTWA SPEKULATYWNEGO UNIEMOŻLIWIA PRAWIDŁOWĄ OCENĘ ROZLICZNYCH FUNKCJI – ETYCZNYCH, POLITYCZNYCH, RELIGIJNYCH I PSYCHOLOGICZNYCH – JAKIE NOWY TYP MASONERII WYPEŁNIŁ W SKOMPLIKOWANEJ RZECZYWISTOŚCI BRITYJSKIEJ POCZĄTKU XVIII WIEKU” – TWIERDZI PROF. TADEUSZ CEGIELSKI.



Siedzą od lewej: Dariusz Misiuna, Zbigniew Łagosz, Max Bojarski, Tadeusz Cegielski, Jerzy Prokopiuk, Monika Rzczycka



Artykuły pomieszczone w tym numerze „Hermaionu” są owocem konferencji naukowej pt. *Świat jako Łoża. Obecność wolnomularstwa w kulturze – dawniej i dziś*, która odbyła się w Warszawie od 9 do 10 stycznia 2015 r., zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski wraz ze stowarzyszeniem Instytut Sztuka Królewska w Polsce. Warto przypomnieć, że konferencja było rozwinięciem tematyki wystawy w warszawskim Muzeum Narodowym zatytułowanym *Masoneria. Pro publico bono*, która prezentowana była od września 2014 do stycznia 2015 r.

W warszawskiej księgarni TARABUK, w niedzielę 28 lutego 2016 r. odbyło się spotkanie dyskusyjne o szeroko pojętej tradycji myśli ezoterycznej. W dyskusji uczestniczyli: **prof. Monika Rzczycka** z Uniwersytetu Gdańskiego,

badaczka historii szkół i organizacji inicjacyjnych w Rosji i Europie, a także ezoteryzmu w literaturze rosyjskiej u schyłku XIX i pierwszej połowy XX wieku; **prof. Tadeusz Cegielski** z UW, wybitny badacz wolnomularstwa, wielki mistrz honorowy Wielkiej Łoży Narodowej Polski; **Jerzy Prokopiuk**, gnostyk, antropozof, pisarz-eseista, tłumacz literatury naukowej i pięknej, redaktor naczelny „Gnosis” (1991–2000), pionierski popularyzator myśli Carla Gustava Junga; **dr Zbigniew Łagosz**, zastępca red. nac. „Hermaionu”, badacz polskich zakonów ezoterycznych o charakterze paramasońskim oraz **Max Bojarski**, badacz masonerii ezoterycznej, redaktor pism „Gnosis” i „Hermaion”, znawca współczesnego wolnomularstwa. Spotkanie poprowadził redaktor naczelny „Hermaionu”,



inicjator Wydawnictwa Okultura – Dariusz Misiuna.

Goście spragnieni duchowości dopisali tłumnie. Każdy z poruszonych wątków był tematem samym w sobie. Szerokość problematyki – nie do ogarnięcia podczas jednego, nawet najdłuższego spotkania.

Powiedział „Wolnomularzowi Polskiemu” dr Zbigniew Łagosz: – *Darek Misiuna przypomniał pokrótce stan badań nad zachodnią tradycją ezoteryczną wraz z kształtującymi się modelami jej postrzegania. Uwypuklił rolę pisma „Hermaion” na kanwie badawczej, równocześnie przypominając rolę Andrzeja Urbanowicza jako inicjatora powstania czasopisma. Kolejni prelegenci przedstawili swoją definicję ezoteryki jako punkt wyjściowy do dalszych rozważań, czyli jej korzeni i wpływu na wolnomularstwo. Pojawiły się tu i rozbieżności, co podsycalo napięcie i tak od początku bardzo gorącego spotkania. Sama ezoteryka jest bowiem różnie interpretowana przez naukowców, jak również przez osoby ją w sposób doświadczalny uprawiające. Publiczność interesowała się zwłaszcza tajemnością i tajemnicą, tak mocno związaną z masonerią. Profesor Cegielski z wielkim spokojem i swadą tłumaczył, iż wolnomularstwo nie jest organizacją tajną, a owa sekretność rozciąga się tylko na rytuał lożowy.*

Spotkanie w TARABUKU ma być pierwszym z cyklu nowego przedsięwzięcia tego interesującego czasopisma – Klubu „Hermaionu”.



w. Sala była szczelnie wypełniona

## HERMETYZM

„Hermetyzm, tak jak zresztą cały neoplatonicki nurt w nowożytnej myśli europejskiej, posługiwał się symboliczną formą opisu świata. Wiązał się on bezpośrednio z «tajemnym» charakterem hermetycznej heterodoksji, z przekonaniem, iż prawdziwa wiedza o Bogu i człowieku, o zachodzących nimi związkach, zastrzeżona jest dla godnych jej przyjęcia, dla «wybranych». [...] odczytując prawidłowo symbole, adept nauk tajemnych (alchemik, astrolog, mag, kabalista) ujawniał strukturę i siły kierujące Wszechświatem. Natura stawała się wówczas boskim objawieniem i – co za tym idzie – Prawdą. [...] Ważnym składnikiem odniesionego przez Wielką Lożę zwycięstwa, widocznego również poza granicami Wielkiej Brytanii, gdzie to londyńska obediencja erylowała wiele loż, były bez wątpienia pretensje jej twórców do reprezentowania nie tylko tradycji sztuki architektury, lecz także wiedzy tajemnej. Ta druga dodawała prestiżu związkowi, szczególnie w oczach tych kandydatów, którzy aspirowali do wyższego statusu społecznego i intelektualnego. [...] W oficjalnej wykładni zasad obediencji hermetyzm zajmował poczesne miejsce już od 1723 r., to jest od czasu ogłoszenia opracowanych

przez Jamesa Andersona (ok. 1680–1739) pierwszych konstytucji wolnomularskich. [...] pominięcie hermetycznego nurtu w dziejach wolnomularstwa spekulatywnego uniemożliwia prawidłową ocenę rozlicznych funkcji – etycznych, politycznych, religijnych i psychologicznych – jakie nowy typ masonerii wypełnił w skomplikowanej rzeczywistości brytyjskiej początku XVIII wieku. Możemy postawić w tym miejscu hipotezę, że podjęcie przez reformatorów masonerii spod znaku Wielkiej Loży wątków hermetycznych służyło nie tylko prestiżowi organizacji. Wpisywało myśl wolnomularską w bogatą, złożoną i wciąż rodzącą owoce tradycję intelektualną; umożliwiało londyńskim braciom korzystanie z rozlicznych programów, propozycji i konkretnych rozwiązań, których hermetyzm się dopracował. Na plan pierwszy wysuwały się tu niewątpliwie programy religijnej tolerancji oraz «prywatnej religii», formułowane przez dwie generacje angielskich Różokrzyżowców, od Roberta Fludda poczynając”.

**Tadeusz Cegielski,**  
ORDO EX CHAO,  
Warszawa 1994 r.





# ROZWAŻANIA WOKÓŁ 71. ROCZNICY WYZWOLENIA AUSCHWITZ ŁOŻA W OBOZOWYM PIEKLE

S.: A L E K S A N D R A E . W Y S O C K A



OBOZOWE HISTORIE MAJĄ TO DO SIEBIE, ŻE NIE SPOSÓB ICH ZAMKNAĆ JAKIMŚ DOBRZE  
 BRZMIĄCYM, BUDUJĄCYM MORAŁEM. WOBEC OBOZOWYCH HISTORII  
 CZŁOWIEK POZOSTAJE BEZRADNY.

**H**ans Christian Andersen zacząłby tę historię tak: Bardzo dawno temu, za górami, za lasami, w pewnym obozie koncentracyjnym powstała łoża masonska. Założyło ją siedmiu belgijskich wolnomularzy.

**Bogusław Wołoszański** opowiedziałby to inaczej. Było chmurne, deszczowe popołudnie. W poniedziałek 15 listopada 1943 roku siedmiu Belgów z baraku nr 6 w Emslandlager zapaliło światła obozowej łoży. Nawiązując do tekstu Marsylianki nadali jej nazwę **Wolność Umiłowana**. Czcigodnym Mistrzem wybrano Br. **Paula Hansona**. Wśród członków obozowego warsztatu byli dziennikarze, profesor farmacji, nauczyciel gimnazjalny, pułkownik belgijskiej armii.

Obóz koncentracyjny w Esterwegen został założony w 1933 r. W 1936 r. został przekształcony w obóz dla więźniów politycznych. Od 1941 r. trafiali tu głównie obcokrajowcy będący ofiarami akcji deportacyjnej „Noc i mgła”.

Bracia spotykali się przy drewnianym stole. O ironio historii – jak relacjonuje M. **Franz Bridoux**, były więzień baraku nr 6, podczas prac na straży stał katolicki ksiądz. Łoża inicjowała jednego wolnomularza – **Fernanda Erauw**, również Belga. Brat **Luc Somerhausen** wspomina, że rytuał inicjacyjny był niezwykle uproszczony.

W baraku nr 6 mieszkało ponad 100 więźniów. Połowa z nich zajmowała się sortowaniem części radiowych.

Pozostali w nieludzkich warunkach pracowali na niedalekich torfowiskach. Więźniowie byli niedożywieni i chudli przeciętnie 4 kg miesięcznie.

Chciałoby się zakończyć tę historię, pisząc, że wszyscy żyli długo i szczęśliwie, ale stało się inaczej. Łoża odbyła tylko kilka tematycznych posiedzeń. Jedno z nich dotyczyło Wielkiego Architekta Wszechświata, kolejne przyszłości Belgii, następne roli kobiet w wolnomularstwie.

Warsztat przestał istnieć na początku 1944 r. Wojnę przeżyło dwóch braci – Somerhausen i Erauw. Dokładnie 60 lat później na cmentarzu w Esterwegen wmurowali tablicę upamiętniającą **Wolność Umiłowaną**. Podczas uro-



czystości Wielki Mistrz Belgijskiej Federacji Le Droit Humain powiedział: „Zebraliśmy się tutaj nie po to, żeby rozpaczać, ale żeby swobodnie wyrażać swoje myśli publicznie. Na pamiątkę naszych braci, prawa człowieka nigdy nie powinny zostać zapomniane”.

Obozowe historie mają to do siebie, że nie sposób ich zamknąć jakimś dobrze brzmiącym, budującym morałem. Wobec obozowych historii człowiek pozostaje bezradny. Taką właśnie bezradną pustką w głowie odczuwam, chodząc od baraku do baraku w muzeum Auschwitz-Birkenau. To miejsce to taka przestronna Izba Rozmyślań, w której mamy rozmieszczone rozmaite symbole. Chciałoby się rzecz – symbole ludzkiego okrucieństwa, upodlenia, ale i heroizmu. I tak zapewne jest. Uderza również zwykłość tego miejsca. Symetria rozmieszczenia budynków. I przecucie, że coś, co z dystansu czasu i przestrzeni można nazwać heroizmem czy upodleniem, było szeregiem codziennych obozowych czynności. Człowiek to przedziwna istota – potrafi tworzyć obozy koncentracyjne, potrafi w nich przetrwać w nieludzkich warunkach, wbrew rachunkowi prawdopodobieństwa czy prawom biologii. Czasem nawet do tego stopnia dziwna to istota, że w takich okolicznościach organizuje masońską lożę i dyskutuje o Wielkim Architekcie Wszechświata.

Loża masońska to prawie doskonałe przeciwieństwo obozu koncentracyjnego, w którym Wolność, Równość i Braterstwo są abstrakcyjnymi ideaми pochodzącymi z zupełnie innego porządku.

Ostatni apel w Auschwitz miał miejsce 17 stycznia 1945 roku. Stawiło się na niego 67 012 więźniów. Hitlerowcy rozpoczęły ostateczną ewakuację i likwidację obozu.

Oto relacja Shaloma Lindenbauma, literaturoznawcy specjalizującego się w prozie Brunona Schulza i polskiej



poezji epoki romantyzmu: „My – ojciec i ja – szliśmy trzy dni. 18 stycznia (1945) w czwartek pod wieczór wyszliśmy z Buni – Monowic, podobozu Auschwitz. Szliśmy całą noc, aż do Mikołowa, około 50 kilometrów!

Tam odpoczywaliśmy dookoła pewnej cegielni aż do późnego popołudnia i zjedliśmy ostatnie kruszyny chleba, który dali nam przed wymarszem. Byliśmy w pasiakach, bez żadnej podkoszulki, ale z kocem. Zrobiliśmy z niego coś na kształt chomąta ocieplającego ciało. Temperatura była 20 stopni poniżej zera.

Stamtąd pognali nas do Gliwic, do pustego obozu, bo jego więźniowie już wymaszerowali na zachód. Kto nie dotrzymał kroku, został zastrzelony. Nasza kolumna doszła do obozu pierwsza. Od razu zajęliśmy prycze. Następne kolumny musiały już zadowolić się podłogą albo «drugim piętrem» – nad tymi leżącymi na pryzkach. To miało też dobrą stronę, bo było nam ciepło.

Nazajutrz, w sobotę przed południem, pognano nas przez miasto na stację kolejową, ale w drodze do transportu wyprzedzili nas własowcy – rosyjska formacja zbrojna kolaborująca z Niemcami. To pognano nas z powrotem do obozu. Byliśmy «wolni» w obozie, to ktoś wyszukał budynek kuchni i znalazł kartofle. Ktoś

podpalił barak i wrzucaliśmy te kartofle do ogniska. To był nasz jedyny posiłek tego dnia, za który kilku z nas zapłaciło życiem od kul pilnującej nas straży. W niedzielę 21 pognano nas do nowej stacji. Tym razem władowano nas do otwartych wagonów towarowych”.

Armia Czerwona weszła na teren obozu Auschwitz i Auschwitz-Birkenau 27 stycznia w okolicach godziny 15. W obozie zostało około 7 tys. więźniów, w tym 500 dzieci. Były to osoby zdaniem Niemców „niezdolne do ewakuacji pieszej”.

Tak, Auschwitz to wielka Izba Rozmyślań, w której pytamy się o sens ludzkiego życia i sens cierpienia. **Victor Frankl**, psychiatra i terapeuta, który sam był więźniem tego obozu, pisze tak: „Nigdy nie powinniśmy zapominać, że sens życia można odnaleźć nawet wtedy, gdy znajdziemy się w beznadziejnej sytuacji, twarzą się w twarz z przeznaczeniem, którego nie sposób zmienić. Jedyne, co możemy wówczas zrobić, to być świadkami czegoś wyjątkowego, do czego zdolny jest tylko człowiek, a mianowicie przemiany osobistej tragedii w triumf ludzkiego ducha, upadku w zwycięstwo”.

**Powiedziałam.**

*Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: Wolność Przywrócona na Wsch.: Warszawy 6 lutego 2016 r.*



# GAJA AETERNA RUSZA W DALSZĄ DROGĘ

Warszawska loża kobieca Gaja Aeterna, na uroczystym posiedzeniu 28 listopada 2015 r. obchodziła swoje pięciolecie. Pięć świeczek na urodzinowym torcie zdmuchnęły: pierwsza Czcigodna Mistrzynie Izis Iusta, obecna Czcigodna Mistrzynie Klara Luna i siostra Pierwsza Dozorująca Sonia Lerska. Dopisali goście, na czele z nowym Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski bratem Filipem. Na Wschodzie zasiedli także: Czcigodna

Mistrzynie loży Prometea, a także Czcigodni Mistrzowie loż Galileusz oraz Cezary Leżeński z WWP. Kolumny zdobili siostry i bracia z Prometei, Atanora, Witelona i przedstawiciel loży Jan Henryk Dąbrowski, z Wielkiej Loży Kultur i Duchowości. Siostra Sekretarz odczytała listy gratulacyjne z Polski i Francji. Po pracach siostry i bracia zrobili pamiątkowe zdjęcie i zasiedli do uroczystej agapy. Długo trwała wymiana wspomnień i rozmowy przeplatane śmiechem, choć i łezka spłynęła z niejednego oka. \*



Od czasu oficjalnego utworzenia niezależnej obediencji kobiecej, Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, co stało się 21 października 1945 roku, pracuje w niej 438 loż, w tym najstarsze: **Le Libre Examen** (n°1), **La Nouvelle Jerusalem** (n°2), **Minerve** (N°4) i **Thébah** (n°5). Ta ostatnia działa od ponad 100 lat, wliczając w to czas pracy w systemie adopcyjnym, jeszcze w ramach Wielkiego Wschodu Francji. Polska loża Gaja Aeterna nosi numer 437. \*



# GARŚĆ WSPOMNIENI

## ZAPISKI Z „BIULETYNÓW ŁOŻOWYCH” GAI AETERNY, PIÓREM BYŁEJ CZ.: M.: IZIS IUSTA

NARODZINY I OKRES PRENATALNY W ŻYCIU CZŁOWIEKA MAJĄ DUŻY WPŁYW NA JEGO DALSZE FUNKCJONOWANIE. PODOBNI, MYŚLĘ, JEST Z NARODZINAMI NOWEJ ŁOŻY WOLNOMULARSKIEJ, KTÓREJ POWSTANIU TOWARZYSZĄ OKREŚLONE CELE, MOTYWACJE, ZAMIERZENIA I NADZIEJE.



**C**zas przykrywa kurzem zapomnienia wysiłki i emocje związane z tworzeniem nowego bytu – w tym wypadku warsztatu lożowego. Zacierają szczegóły, rozmywa kontury, zniekształca formy i proporcje. Pamięć emocjonalna żyje tak długo jak ludzie, którzy są jej nośnikami. Dlatego z radością przyjął propozycję Czcigodnej Mistrzyni Szanownej Łoży Gaja Aeterna, aby z okazji tej rocznicy odtworzyć i uchronić od zapomnienia pierwszy okres w życiu loży.

Było mi dane być pierwszą Czcigodną Mistrzynią loży Gaja Aeterna, którą kierowałam w latach 2010-2013. Historia, którą opowiem, nie będzie sprawozdaniem ani relacją, lecz subiektywnym wyborem, dokonany na podstawie mojego strumienia świadomości, zweryfikowanego jednak przez fakty zapisane w lożowej Księdze Architektury. Będzie swego rodzaju stopką najważniejszych momentów z życia loży, kadrem zatrzymanym w czasie, w oku, sercu i pamięci siostry, która kierowała lożą przez te pierwsze trzy lata.

### NARODZINY

Prometea, pierwsza loża Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji utworzona w Polsce, zbliżała się do swoich dziesiątych

urodzin. O potrzebie utworzenia nowej loży rozmawialiśmy od dawna. Marzyliśmy, aby była w innym niż stolica Polski mieście, tak aby wolnomularstwo kobiece wyszło poza metropolię, gdzie z zasady dostęp do różnych idei i sposobów życia jest znacznie łatwiejszy. Jednak cel ten okazał się bardzo trudny do osiągnięcia i jego realizacja z każdym rokiem coraz bardziej się oddalała. Postanowiliśmy, że dłużej nie będziemy zwlekać! W drugiej połowie 2009 roku piętnaście mistrzyń Prometei zadeklarowało, że zostaną założycielkami nowej loży.

Przygotowanie niezbędnej dokumentacji do wszczęcia procedury „zapalenia świateł” zajęło nam pół roku. Musiałyśmy wybrać nazwę loży i ją uzasadnić, podać motywację jej utworzenia, wybrać wizerunek i formę medalu lożowego i opisać go, uzasadnić wybór Trzeciego Światła na ołtarzu przysięg, przygotować informację o sytuacji wolnomularstwa w Polsce, ankiety personalne założycielek etc. Podjęłam się organizacji prac związanych z utworzeniem warsztatu.

Wiedziałyśmy, czego chcemy i jakie kierują nami motywacje. Najtrudniejszym i zarazem najbardziej fascynującym zadaniem okazał się wybór nazwy i medalu loży.

W przekonaniu, że Imię własne loży w pewien sposób





Okrągły kształt medalu przypomina Ziemię. Wyobrażenie Ziemi wzmacniają umieszczone na awersie południki i równoleżniki. Litera G odnosi się do pierwszej litery nazwy własnej naszej loży Gaja. Kłosa umieszczone na południkach i równoleżnikach to symbol naszej nieustannej, niestrudzonej pracy: siejemy masońskie ziarno w ziemię, aby dała plon wielokrotny w postaci nowych pokoleń wolnomularzek, tak aby w nieodległej przyszłości powstały nowe loże i pierwsza w historii naszego kraju obediencja żeńska – Wielka Żeńska Loza Polski.



Medal lożowy: awers i rewers

kształtuje jej tożsamość, a także do czegoś zobowiązuje, prawie każda z siostr założycielek przygotowała propozycję nazwy i jej uzasadnienie. Padły, między innymi, propozycje takich nazw jak: *Odyseja*, *Gwiazda Poranna*, *Natura*, *Nawigare (Podróż)*, *La Terra (Ziemia)*, *Hypatia*, *Rossylin*, *Quo Vadis*, *Saragossa*, wreszcie *Gaja*. Wybór nie był łatwy. Postanowiłyśmy, więc głosować. Najwięcej głosów uzyskała *Gaja*. Ale pojawił się problem! W WZLF była już loża o tej nazwie, w Marsylii! Zdecydowałyśmy się dopełnić nazwę *Gaja* łacińskim *Aeterna*, co w tłumaczeniu na polski oznacza *Wieczna*. Tak powstała nasza nazwa **Gaja Aeterna**, która nawiązuje do greckiego mitu Bogini Ziemi – Wielkiej Matki, twórczyni świata, źródła wszelkiego życia.

Kiedy pisałyśmy uzasadnienie naszej nazwy, konieczne dla uzyskania zgody Obiedienicy na zapalenie świateł loży, myśl moja kierowała się w stronę symbolicznego przesłania naszego posłannictwa zaczerpniętego z mitu. Pisałam: „*Gaja Aeterna* symbolizuje continuum. Trwa od początku życia i trwać będzie tak długo, jak trwać będzie życie. Także i my, wolnomularki doceniające bogactwo przeszłości, kierujemy spojrzenia w stronę przyszłości, którą pragniemy kształtować i doskonalić w imię naszych uniwersalnych wartości, szanując Ziemię – Matkę i jej wszystkie dzieci”.

W obediencji Wielkiej Żeńskiej Loży Francji każdy warsztat ma także swój identyfikator „ideowy”, symbolicznie zapisany w wizerunku medalu lożowego. Miałyśmy świadomość, że medal wolnomularski to nie ozdoba, a ważny

element tożsamości grupowej. Zdawałyśmy sobie sprawę, że jego wizerunek powinien symbolicznie wyrażać specyficzne przesłanie i posłannictwo przyszłego warsztatu, zawarte w wybranej nazwie. Siostry założycielki miały za zadanie przygotować rysunkowe propozycje wizerunku medalu. Poprosiłyśmy też artystów plastyków o wsparcie nas swoimi projektami. Z gotowymi szkicami spotkałyśmy się w pomieszczeniu lożowym, aby dokonać wyboru! Do rozważenia miałyśmy kilkanaście szkiców.

Nasz wybór padł niemal jednogłośnie na szkic aktualnie noszonego przez nas medalu, którego opis stanowi lożowe credo.

20 listopada 2010 r., zapalone zostały światła Loży Gaja Aeterna. Dokonały tego zastępczyni Wielkiej Mistrzynie WZLF dla Regionu I – **Regina Toutin** oraz zastępczyni Wielkiej Mistrzynie WZLF dla Regionu II – **Lea Coindet**. Prace prowadzone były równolegle w języku francuskim i polskim. Ceremonia zgromadziła blisko 80 osób, w tym wielu dostojników z Francji i Polski, w tym rzecz jasna w pierwszym rzędzie wszystkie nasze siostry z Prometei.

Naszymi gośćmi były delegacje z loż WZLF: **Róży Wiatrów** na Wsch.: Paryż z Czcigodną Mistrzynią na czele, **La Pierre Cachet** na Wsch.: Lens – z Czcigodną Mistrzynią, **Athanor** na Wsch.: Paryż, **Pierre d'Angle** na Wsch.: Paryż, **Construction et Amitié** na Wsch.: Lyon.

Delegacje loż z Wielkiego Wschodu Francji: **Marianna** na Wsch.: Bruay Labuisserie, **Aurore de la Liberté** na Wsch.: Bethune.

**Delegacje z Międzynarodowego Zakonu Mieszanego Le Droit Humain:** Rady Zakonu z Wielkim Komandorem – S.: Alicją Dworak, Federacji Polskiej Le Droit Humain – z Prezydentem Br.: Stanisławem Wyrożemskim, Łódź: Konstytucja 3 Maja oraz Pierre i Marie Curie.

**Delegacje z Wielkiego Wschodu Polski:** Rady Zakonu Wielkiego Wschodu Polski z zastępcą Wielkiego Mistrza WWP ds. Zagranicznych, Wielkim Mówcą i Wielkim Ekspertem, z Łódź WWP: **Wolności Przywróconej, Nadziei, Kultury, Galileusza, Cezarego Leżeńskiego.**

W imieniu WŻLF przemówienie okolicznościowe wygłosiła Regina Toutin, w którym odwołała się do naszej nazwy. Akcent położony był na atrybuty bogini-patronki, takie jak płodność, twórczość, opiekuńcza więź z całą przyrodą, niezależność. Przymioty te zostały przełożone na wartości wolnomularskie, do realizacji których zobowiązuje nas wybrana nazwa. Głos naszej siostry inspektor współbrzmiał z naszymi intencjami poszukiwania samookreślenia i identyfikacji misji lożowej, związanej z wybraną nazwą. Przesłanie tego wystąpienia, obok zachęty do intensywnej pracy w imię wartości wolnomularskich, stanowiło także deklarację gotowości niesienia nam pomocy przez Wielką Żeńską Lożę Francji, w realizacji naszych ambitnych zamierzeń. – *Ufamy Wam i jesteśmy z Wami* – powiedziała na koniec.

\*\*\*

Od tamtego, historycznego już czasu, minęło pięć lat. W tym czasie wysłuchaliśmy wielu mądrych i głębokich desek symbolicznych i filozoficznych, inicjowałyśmy i doprowadziłyśmy do mistrzostwa wiele kobiet, uczyłyśmy się od siebie nawzajem subtelnych, braterskich relacji i postaw wobec skomplikowanych problemów współczesnego świata. Doskonaliłyśmy same siebie i warsztat lożowy w poszukiwaniu równowagi i harmonii w zgiełku ponowoczesności. Nasza codzienna organiczna praca związana z doskonaleniem samych siebie i poszukiwania harmonii z otoczeniem, przeplatana była radosnymi i pięknymi ceremoniami.

Wielkim wydarzeniem w życiu naszej Loży było zawarcie związku bliźniaczego z Sz.: L.: La Pierre Cachee (Kamień Ukryty) na Wsch.: Lens (WŻLF) z regionu Nord-Pas-de-Calais na północy Francji. Podczas pobytu w Polsce siostry z tej loży, obecne na zapaleniu świateł Gai Aeterny i wzruszone rozwojem wolnomularstwa kobiecego w Warszawie, zaproponowały nam zaciśnięcie siostrzano-bliźniaczych więzów obu naszych warsztatów.

Ceremonia z udziałem 250 wolnomularzy odbyła się 31 marca 2012 roku w Lievin – małej górniczej miejscowości na kilkanaście kilometrów od historycznego Arras.



Prezent od pierwszej polskiej loży kobiecej Prometei

Była bardzo uroczysta i niecodzienna, ponieważ odbyła się podczas Jubileuszu 25-lecia La Pierre Cachee i stanowiła integralną część obchodów. Podczas ceremonii zawarłyśmy rytualnie akt przymierza, poświadczając w ten sposób, że odtąd będziemy dzieliły wspólną przyszłość. Ustanowienie Związku Łódź Bliźniaczych La Pierre Cachee – Kamienia Ukrytego i Gai Aeterny – Wiecznej Matki Ziemi, miało jeszcze jeden wymiar symboliczny! Ukryty kamień to przecież kamień wydobywany z łona odwiecznej ziemi. Związek kamienia z ziemią jest jakby organiczny! Symboliczny związek nazw naszych loży potęgował poczucie bliźniaczej więzi.

Pięknymi wspomnieniami w annałach historii tego przymierza bliźniaczego zapisze się także pełna radości i polskich akcentów agapa, podczas której polskie utwory grała ludowa kapela. Były też śpiewy i tańce. Trzeba przyznać, że naszym francuskim siostronom znacznie lepiej wychodziły występy w części artystycznej. Na oczekaniu układały teksty piosenek i śpiewały je z poczuciem rytmu. My wykazałyśmy się natomiast brawurą i poczuciem humoru, próbując chóralnie zaśpiewać „Karolinkę”. Co z tego wyszło? Tym, którzy mieli do czynienia z improwizowanymi, zespołowymi występami naszych rodaków, nietrudno będzie sobie to wyobrazić. Tak czy inaczej bawiłyśmy się wybornie.

Niezapomniane wrażenie pozostawiły także po sobie nasze ceremonie odwołujące się do dawnych misterii związanych z cyklem przyrody. W żeńskich lożach celebrujemy rytualnie dwie daty; przesilenia letniego (św. Jana Chrzciciela) i przesilenia zimowego (św. Jana Ewangelisty). W pięknie przystrojonej świątyni; latem – kwiatami i ziołami, zimą – światłem i choiną; w obecności zaproszonych gości z innych liberalnych obediencji polskich, świętowałyśmy symboliczne zwycięstwo światła nad ciemność.



ciami. Te pełne symbolicznych odniesień i odwołujące się do archetypicznych kodów kulturowych ceremonie przepojone są obserwacjami dotyczącymi odwiecznych praw rządzących przyrodą i człowiekiem. Każdego roku organizowałyśmy te ceremonie, czerpiąc z nich nie tylko wzruszenie, ale także przesłania etyczne.

Przeżyłyśmy te lata, pracując przede wszystkim w naszym kobiecym warsztacie, ale dzieląc się efektami naszej pracy z innymi wolnomularkami i czerpiąc także z ich lożowego dorobku. Spotykałyśmy się na wspólnych pracach z braćmi i siostrami z innych obediencji, pisząc i dyskutując wspólne deski. W tym czasie dwukrotnie odbyliśmy wspólne prace z Lożą *Galileusz* z WWP na Wsch.: Torunia. W 2012 roku odbyła się międzyobediencyjna dyskusja na temat tajemnicy wolnomularskiej, a w 2015 roku rozważaliśmy wspólnie problem kształtowania postaw w wolnomularstwie.

Brałyśmy udział w różnych inicjatywach integrujących całe środowisko wolnomularskie, z których największą rangę zyskały letnie rajdy po Polsce organizowane przez Wielki Wschód Polski i nasze dwie żeńskie loże: *Prometeę* i *Gaję Aeternę*. Do tradycji rajdów należy organizowanie podczas nich ceremonii przesilenia letniego przez żeńskie loże. Gaja przeprowadziła kilka takich wyjazdowych ceremonii: w Górach Tarnowskich, na Mazurach, na Podlasiu, nad morzem. Jedna z nich utkwiła mi szczególnie w pamięci i zasługuje na odnotowanie. W pewnej mazurskiej miejscowości mieliśmy wyjątkową okazję zorganizowania Łoży Janowej w plenerze, w pięknych okolicznościach przyrody. Od zawsze marzyła nam się taka okazja, ale nigdy dotąd nie znaleźliśmy dyskretnego miejsca. I tym razem udało się! Teren był wymarzony. Ściana krzewów i drzew stanowiła Wschód, jednocześnie odcinała nas od części mieszkalnej i ludzi, którzy nota bene, byli całkowicie pochłonięci odbywającymi się właśnie mistrzostwami Europy w piłce nożnej. Na symbolicznym Zachodzie połyskiwała piękna tafla jeziora, w której przeglądał się całkiem nie-symboliczny Księżyc. O zmroku, na wystrojonej polanie rozpoczęliśmy niezapomnianą Ceremonię przy dźwiękach bębna, rytmicznie akcentującego rytuał.

Zapisuję te kartki, wydobyte z archiwów loży i mojej pamięci, i widzę naszą drogę, jak staje się coraz dojrzała, mądrzejsza i piękniejsza. I jak my piękniejemy razem z nią. Doceniam też każdą zapisaną kartkę z naszymi wrażeniami, przeżyciami, każdy dokument czasu. I teraz wiem, że zapisywanie naszej historii, to nie jest tylko materiał dla przyszłych pokoleń, to jest nieoceniona wiedza o nas i dla nas samych. Jestem wdzięczna Cz.: M.: Sz.: L.: *Gaja Aeterna* na Wsch.: Warszawy *Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji*

**IZIS IUSTA**

B. Cz.: M.: Sz.: L.: *Gaja Aeterna*  
na Wsch.: Warszawy  
*Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji*

# GENDER PŁEĆ MIĘDZY BIOLOGIĄ A KULTURĄ

WSPÓŁCZEŚNIE PŁEĆ PRZESTAJE BYĆ  
UZNAWANA WYŁĄCZNIE ZA CECHĘ  
BIOLOGICZNĄ. BYCIE KOBIECĄ LUB MĘŻCZYZNĄ  
NIE OZNACZA JEDYNIIE POSIADANIA  
OKREŚLONEJ ANATOMII. KOBIECOŚĆ I  
MĘSKOŚĆ TO W NOWOCZESNYM DYSKURSIE  
POJĘCIA SZERSZE. NAUKA STARA SIĘ UNIKNĄĆ  
DETERMINIZMU BIOLOGICZNEGO PRZEZ  
ODWOŁANIE DO ROZRÓŻNIENIA NA PŁEĆ  
BIOLOGICZNĄ (SEX) I PŁEĆ KULTUROWĄ  
(GENDER).



**N**a obecnym etapie cywilizacji i rozwoju nauki istotniejszym wydaje się aspekt psychologiczny identyfikacji płci niż jego biologiczny odpowiednik. Dzięki postępowi medycyny determinizm płciowy nie decyduje bezwzględnie o byciu kobietą lub mężczyzną przez całe życie, a to za sprawą hormonalnych i operacyjnych procedur zmiany płci.



**D**uży wpływ na rozumienie płci w ujęciu kulturowym miała wielowiekowa dominacja patriarchalnego modelu społeczeństwa. Nie sposób bowiem bagatelizować faktu, iż przez setki lat mężczyźni odgrywali wiodącą rolę w większości kultur świata, podczas gdy kobiety sprowadzone do funkcji rozrodczych i macierzyńskich, częstokroć pozbawione były nawet podstawowych praw publicznych. Wobec coraz częstszych przypadków zastępowania się kobiet i mężczyzn w konserwatywnie rozumianych rolach, naturalnym jest przewartościowywanie dotychczasowego traktowania płci.

**D**ziecko kobiety oddanej karierze zawodowej i mężczyzny opiekującego się domem musi odbierać płciowość w ujęciu kulturowym inaczej niż potomek rodziny funkcjonującej wedle modelu patriarchalnego.

W Polsce wciąż powszechnie dominuje stereotyp utożsamiania drugorzędowych cech płciowych z rolami społecznymi płci. My sami powinniśmy definiować swoją płciowość, ponieważ aspekty kulturowe są w tym przypadku istotniejsze od biologicznych. Wedle amerykańskiej filozofki prof. Judith Butler płeć kulturową definiuje nie to, czym jesteśmy, ale raczej to, co robimy, jak się zachowujemy. Płeć biologiczna może więc być lub nie być podstawą czyjejs tożsamości. Przejawem zdominowania płci biologicznej przez płeć kulturową są małżeństwa homoseksualne. Świat nie jest jednorodny w swym rozwoju i przemianach. Rozważając współczesne problemy płci, nie wolno zapominać o roli kobiet w historii społeczeństw w europejskim kręgu kulturowym i przykładach kobiet, które zapisały się w dziejach świata. Równocześnie współczesne kobiety podkreślają swój sprzeciw wobec parytetów. Twierdzą, że potrzeba nam po prostu dobrych fachowców, nieważne w jakich proporcjach płci.

**J**ak zasada równości kobiet i mężczyzn wpływa na rodzinę, jak ją zmienia, i jak zmienia nasze myślenie o świecie? Konieczność zapewnienia bytu nie tylko wymusza zmianę ról płci, ale częstokroć doprowadza do rozbicia rodzin bądź trwania ich w relacjach odległych od tradycyjnych związków rodzinnych.

Zastanówmy się, czy skoro praca kobiet powoduje, że mniej czasu poświęcają na domowe ognisko – będziemy namawiać kobiety, aby nie pracowały? Co zrobić, aby w dobie, gdy zarówno kobiety, jak i mężczyźni mają prawne i społeczne przyzwolenie na pracę zawodową, budować trwałe związki i rodziny, w których dzieci znajdują właściwą i czułą opiekę? Bezwzględnie należy zastanowić się, jak

zapanować nad negatywnymi przemianami. Ale czy zamiast kwestionować prawo kobiet do równego traktowania, nie powinniśmy więcej czasu poświęcić kwestii ojcostwa, odpowiedzialności mężczyzn za dzieci i rodzinę, budowania trwałych więzi, nieagresywnego rozwiązywania konfliktów?

**U**nikając skrajności „szarej myszki” i „babochłopa” kobiety starają się znaleźć dla siebie nowe miejsce w świecie dotąd zarezerwowanym dla mężczyzn. Chcąc nie chcąc, eksperymentują na samych sobie, kierując się kobiecą intuicją i męską odwagą. Utrudnieniem dla nich na tej drodze są lęki przed drugą płcią lub pogarda dla niej, obecne niestety w mentalności niektórych kobiet i mężczyzn. Mówiąc o roli kobiety i mężczyzny, trzeba ponadto pamiętać, że płeć biologiczna jest związana z przekazywaniem życia. Kobieta i mężczyzna uzupełniają się w nich, jednak nie przekłada się to na równość biologiczną względem potomstwa od poczęcia do chwili zaprzestania karmienia naturalnego. Choćby z tego powodu płciowość biologiczna zachowa prymat nad gender.

Postulat równości kobiet i mężczyzn nie oznacza kwestionowania różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami. Chodzi jedynie o równość wobec prawa, dostępu do dóbr, usług, przywilejów, awansu, równej płacy za pracę tej samej wartości. Te dążenia nie eliminują w żaden sposób różnic biologicznych czy najważniejszych ról, jakie odgrywają kobiety i mężczyźni, a więc roli matki i ojca, ze wszelkimi konsekwencjami dotyczącymi ich specyfiki.

Płeć kulturowa, czyli gender, nie ogranicza się jedynie do opozycji kobieta/mężczyzna. Jest pojęciem, które poszerza perspektywę postrzegania ludzkiej płciowości. Zajmowanie się tym zagadnieniem to sprawienie, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni, którzy nie w pełni realizują się w ramach określonych przez płeć, mogą znaleźć własną indywidualność.

**B**ez wątpliwości należy obserwować przemiany społeczne i kulturowe, które co prawda nie muszą, lecz w efekcie postępującej degeneracji płciowości mogą zagrozić przyszłości cywilizacji ludzkiej. Nadzieją na zachowanie naturalnego *status quo*, ulegającego obecnie coraz silniejszym zachwianiom, są prawa biologii, niezmiennie przede wszystkim we wspomnianej wyżej prokreacji i wczesnym okresie macierzyństwa. Prawa te nie powinny jednakże stanowić pretekstu do dyskryminacji homoseksualizmu oraz hamowania postępu w równouprawnieniu płci.

**Opr. WS**

**XIV** Konwent Federacji Polskiej Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain”, który odbył się 19 września 2015 r., przyjął stanowisko m.in. w sprawie roli przemian kulturowych związanych z postrzeganiem społecznej roli płci. Tekst jest skrótem tematu rocznego LDH na temat gender. ✱



**7** czerwca 2008 r. w londyńskim Royal Albert Hall odbyły się zorganizowane z olbrzymim rozmachem uroczyste obchody 100. rocznicy utworzenia Order of Women Freemasons, w których udział wzięło 4 000 braci-kobiet. \*



# DAMY I DŻENTELMENI


D R N O R B E R T W Ó J T O W I C Z

MASONERIA KOBIECA KOJARZY SIĘ WIĘKSZOŚCI OSÓB JEDYNIE Z WOLNOMULARSTWEM LIBERALNYM. CO WIĘCEJ, NIEJEDEN WOLNOMULARZ REGULARNY POWTARZA DZIŚ NICZYM MANTRĘ, ŻE W PRAWDZIWYM WOLNOMULARSTWIE NIE MA MIEJSCA DLA KOBIET. CZY RZECZYWIŚCIE?

**K**rótki spacer po Londynie pozwala bardzo szybko rozwiązać te wątpliwości. To właśnie tu, przy 27 Pembridge Gardens w dzielnicy Notting Hill Gate stoi niepozorny trzypiętrowy budynek z niewielkim gankiem w stylu doryckim. Od 1924 r. mieści się w nim główna siedziba działającej prężnie angielskiej braterskiej organizacji zrzeszającej kobiety-wolnomularki, **Order of Women Freemasons**. Z kolei, jakby tego było mało, przy 402 Finchley Road ma swoją siedzibę druga w Londynie kobieca obediencja wolnomularska – **Honourable Fraternity of Ancient Freemasonry**.

Dziś w Polsce kojarzymy powstałą w 1959 r. La Grande Loge Féminine de France\*, a dużo mniej wiemy o znacznie starszym angielskim wolnomularstwie kobiecym, któremu kilka lat temu stuknęła przecież już setka. Początków tych obediencji należy szukać w **Le Droit Humain** (określanym przez wyspiarzy mianem Co-masonry). W 1908 r. grupka mężczyzn i kobiet, chcąc odciąć się od teozoficznych konotacji i powrócić do tradycyjnego rozumienia wolnomularstwa, odłączyła się od tego ruchu, tworząc własną obediencję **Honourable Fraternity of Ancient Masonry**, której pierwszym wielkim mistrzem został

**Rev. William Frederick Cobb**, ówczesny rektor zlokalizowanego przy Bishops-gate w City of London niewielkiego kościoła św. Ethelburga.

Mieszany skład tej struktury spotkał się niezyczliwym przyjęciem przez konserwatywną United Grand Lodge of England, która, stosując sankcje przeciw braciom, którzy chcieliby związać się z tego typu „nieregularnym ciałem wolnomularskim”, skutecznie ograniczała napływ mężczyzn do tej struktury. Po rezygnacji – z powodu złego stanu zdrowia – Cobba w 1912 r. jego następcą została **Marion Lindsay** 







Brytyjskie masonki w trakcie ceremonii

Halsey, jako pierwsza kobieta pełniąca w tej strukturze funkcję Wielkiego Mistrza. Po niej młotek Wielkiego Mistrza dzierżyły kolejne panie i tak na przestrzeni wieku najwyższy urząd sprawowany był przez następujące osoby:

- **William Frederick Cobb** (1908-1912),
- **Marion Lindsay Halsey** (1912-1927),
- **Adelaide Daisy Litten** (1928-1938),
- **Lucy Bertram O'Hea** (1938-1948),
- **Mary Gordon Muirhead Hope** (1948-1964),
- **Mildred Rhoda Low** (1964-1976),
- **Frances Hall** (1976-1989),
- **Brenda Irene Fleming-Taylor** (1989-2010) i obecnie,
- **Zuzanka Daniella Penn** (od 2010).

W 1913 r. doszło do znaczącego rozłamu Honourable Fraternity of

Ancient Masonry na skutek działalności grupki, która usiłowała nielegalnie wprowadzić czwarty stopień wtajemniczenia Holy Royal Arch. Osoby te zostały wydalone i powołały wówczas do istnienia konkurencyjną strukturę żeńskiego wolnomularstwa **Honourable Fraternity of Ancient Freemasonry**. Pierwszym Wielkim Mistrzem tej struktury była **Elizabeth Boswell-Reid**, która pełniła funkcję do 1933 r., kiedy to zastąpiła ją córka **Lily Seton Challen**. Obecnie urząd ten sprawuje **Sheila Norden**. Przy okazji warto zauważyć, że w stosunkowo nieodległym czasie po tym rozłamie, bo już w 1929 r., do prac Honourable Fraternity of Ancient Masonry został wprowadzony zarówno Holy Royal Arch, jak i kolejne – w 1946 r. stopień Mark, a w latach czterdziestych i pięćdziesiątych również struktury wyższych stopni rycerskich.

Za kadencji Lindsay Halsey, w 1920 r. władze Honourable Fra-

ternity of Ancient Masonry przesłały do United Grand Lodge of England petycję z prośbą o uznanie tej obediencji, jednakże została ona odrzucona<sup>1</sup>. Jedną z kluczowych spraw, o które rozbijała się możliwość porozumienia, był mieszany charakter tej struktury. Mimo to w następnych latach w jej władzach pracowało jeszcze kilku mężczyzn i momentem przełomowym okazał się dopiero 1935 r., kiedy zmarł pełniący funkcję Wielkiego Sekretarza **Peter Slingsby**. Po jego śmierci we władzach obediencji pozostawał jeszcze ostatni mężczyzna, zastępca Wielkiego Mistrza **Peter Birchall**, który został wówczas poproszony o rezygnację. Po tej zmianie w niedługim czasie Honourable Fraternity of Ancient Masonry przekształciła się w strukturę czysto kobiecą, a od 1958 r. używa jednoznacznej nazwy **Order of Women Freemasons**.

Z biegiem czasu zaczęły się też poprawnie układać relacje między



Albert Hall



WM Marion Lindsay Halsey

United Grand Lodge of England a obiema kobiecymi obediencjami. W oświadczeniu z 10 marca 1999 r. UGLoE potwierdziła prawidłowość i szczerść masonerii kobiecej, choć z uwagi na płeć członkowie tych struktur oficjalnie nadal nie mogą uczestniczyć we wspólnych posiedzeniach rytualnych<sup>2</sup>. Mimo to w ostatnich latach można zaobserwować współpracę polegającą choćby na próbach współdzielenia pomieszczeń lożowych.

Dziś Order of Women Freemasons i Honourable Fraternity of Ancient Freemasons zaliczane są do największych organizacji zrzeszających kobiety wolnomularski. Szczególnie aktywny rozrost jego struktur nastąpił w latach pięćdziesiątych i sześćdziesią-

tych. Obecnie Order of Women Freemasons liczy ponad 10 000 członkiń, a poza licznymi lożami w całej **Wielkiej Brytanii** obediencja ta posiada również warsztaty w takich krajach jak **Australia, Kanada, Republika Południowej Afryki, Zimbabwe** i od 2005 r. **Hiszpania**.

Z kolei Honourable Fraternity of Ancient Freemasons poza wyspami ma warsztaty działające na **Gibraltarze, w Hiszpanii i w Rumunii**. ✱

\*Same masonki tej obediencji liczą swoją historię od 1946 r. i w tym roku obchodzą jubileusz 70-lecia. W Polsce działają dwie loże z nią związane: Prometea (2000) i Gaja Aeterna (2010).  
**REDAKCJA**

1 Dokumenty związane z tą sprawą zob.: *The Petition of 1920*, [w:] A. Pilchem-Dayton, *The Open Door. The Order of Women Freemason*. 1908-2008, London 2012, s. 226-231.

2 Dokument niniejszy zob.: *Statement issued by UGLE – 10th March 1999*, <http://www.hfaf.org/hfaf-official/> (dostęp: 15 lutego 2016).



# EKWINOKCJUM WIOSENNE

## JANUS W POŁOWIE DROGI MIĘDZY DWOMA SOLSTYCJAMI

BR.: D A W I D S T E I N K E L L E R

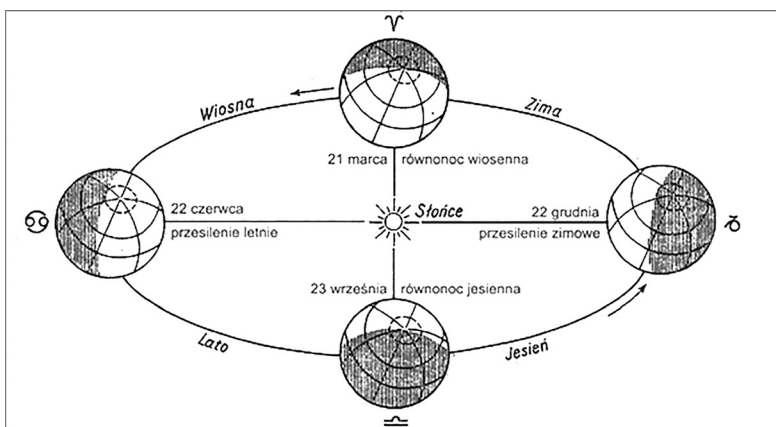
EKWINOKCJUM, ZWANE RÓWNIEŻ PO POLSKU „RÓWNONOĄ” (WYRAZ TEN ODDAJE DOSŁOWNIE ŁACIŃSKĄ ETYMOLOGIĘ SŁOWA SKŁADAJĄCEGO SIĘ Z PRZYMIOTNIKA AEQUUS – RÓWNY I RZECZOWNIKA NOX – NOC) MA W NASZEJ PÓŁKULI MIEJSCE DWA RAZY W ROKU: ZAPOCZĄTKOWUJE WIOSNĘ I JESIEŃ. SŁOŃCE PRZECHODZI WÓWCZAS PRZEZ JEDEN Z DWÓCH PUNKTÓW, W KTÓRYCH EKLIPTYKA PRZECINA RÓWNIK NIEBIESKI, A DZIEŃ I NOC SIĘ ZRÓWNUJĄ.

**W** marcu, wraz z wejściem Słońca w znak Barana, rozpoczyna się z ezoterycznego punktu widzenia nowy rok. W tradycji celtyckiej, a dziś w kultach neopogańskich, ten początek pewnego cyklu, sezonowego lub kalendarzowego, stanowi zarazem śmierć i regenerację czasu, który jawi się jako niekończące się odejścia i powroty, niczym „enigmatyczne” ruchy wahadła Foucaulta.

W dniu wiosennego ekwinokcjum, w którym dzień i noc są sobie równe, Słońce rozpoczyna swoją transcendentną podróż ku wyższym sferom, tak aby osiągnąć najwyższy punkt z chwilą letniego przesilenia. Ten dzień to jedno ze świąt naszego Zakonu upamiętniające patrona Łóż pracujących w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany, Jana, który niczym staroitalskie bóstwo Janus posiada dwa oblicza – Ewangelisty (solstycjum zimowe) i Chrzciciela (solstycjum letnie). Janus nosi przy sobie dwa klucze, srebrny i złoty, które służą mu do otwierania w chwilach ekwinokcjów „Bramy Ludów” i „Bramy Bogów”.

A zatem tak jak Jan Baptysta prowadzi nas drogą ludzką i jednostkowej manifestacji, tak Jan Ewangelista wytacza przed nami ścieżkę spełnienia na płaszczyźnie ponadindywidualnej i sakralnej. Tak jak jedno oblicze Janusa zachęca nas do głębokiej introspekcji, poszanowania Prawa i Braterstwa, tak jego drugie oblicze zwiastuje nowinę o nadejściu powszechnej Miłości. Na tej drodze Miłości od Nadiru do Zenitu Janus zatrzymuje się w połowie drogi i uświadamia sobie, że kroczy drogą spełnienia. Na tym etapie idea przyjmuje postać materii, a ta staje się dla niego środkiem formalnej ekspresji.

Gdy Słońce przebywa w znaku Ryb, gdy ziarno śpi w zimnych czeluściach ziemi, a w człowieku pogrążonym w mroku rodzi się potrzeba przemiany, w ciszy nocy roz-



brzmiewa głos krzyczącego na puszczy: „Prostujcie drogę Pana” (J 1,23).

Co oznacza ten okrzyk?

Każdy może zastygnąć w bezruchu; realizacja każdego dzieła może zostać zatrzymana, nawet Dzieła Wtajemniczonego lub Wtajemniczonej. Wolny Mularz jest bowiem budowniczym i kamieniem, artystą i dziełem, „światłem i źrenicą zarazem”.

Jeśli budowniczy przemieni się w kamień, jeśli artysta zacznie tworzyć bezustannie to samo dzieło, twórca stanie się jedynie odtwórczym technikiem, który chce nadać absolutną wartość względnej formie, miast ją zapelnąć absolutną treścią. Przy czym forma, dzięki takiemu działaniu, nabrałaby transcendentnego znaczenia i sensu...

Głos Jana Chrzciciela wybrzmiewa jako krzyk żywej jaźni; jako ostrzeżenie wzywające nas do uniknięcia śmierci duchowej poprzez wzniesienie się ponad wszelką stworzoną formę. Transcendencja to *sacrum*, w której forma doznaje przekroczenia i, na różnych poziomach, potrafi dostosować treść do swojej ograniczoności.

Kiedy Wolny Mularz wsłuchuje się w głos żywej jaźni, staje naprzeciw „Bramy Bogów”. Czy gotowy jest do jej przekroczenia?



Gdy Słońce wchodzi w znak Barana, a my świętujemy ucieczkę zimy, gdy ziarno poddane zostaje gniciu, zaczyna kielkować i rozpoczyna poszukiwanie swojej drogi przez wilgotną glebę, gdy byt zwraca się w stronę światła, a Człowiek zapowiada swoje przyście niczym świetlisty Pentagram, podnosi się głos o chłodnym poranku:

*Lękaj się badawczego wzroku ślepej ściany:  
Nawet sens słowa jest z materią powiązany...  
Nie pozwól, by służyło czynom bez sumienia!  
Często Bóg mieszka w ciemnym istnieniu schowany;  
Jak rodzące się oko powieka ocienia,  
Tak się zwiększa duch czysty pod korą kamienia<sup>1</sup>.*

To głos naszego Brata, **Gérarda de Nerval**, który przypomina nam, że każde nowe dzieło jest manifestacją Miłości.

Według dawnych tradycji, Nowy Człowiek, jako symbol wyższej świadomości swojego człowieczeństwa, staje się Synem i Córką zasady czynnej oraz biernej *Materia Prima* lub czystej potencjalności. *Materia Prima* to wszakże nie bezkształtna, chaotyczna i nieuporządkowana masa. Jest czynną substancją, która nadać może kształt myśli twórczej i zapoczątkować podróż „Sakralną Ścieżką”. Pod pewnym jednak warunkiem: że ujrzy swoje własne granice, lecz także swój wewnętrzny potencjał do ich przekroczenia.

Dla Nowego Człowieka „Brama Bogów” staje otworem i ukazuje mu drogę do szeroko pojętego człowieczeństwa. To droga do ostatecznego wyzwolenia od cyklu manifestacji, czyli Droga do Wolności:

*Jeśli ziarno pszenicy nie zostanie wrzucone w ziemię i nie umrze, zostanie samo, jeśli zaś umrze, przyniesie obfity plon.  
(J 12,24)*

Tak jak promienie słońca kierują młody pęd ku nowemu życiu, by znalazło w nim drogę przez Ciemności do Światła, tak z chwilą wiosennego Ekwinokcjum Nowy Człowiek zrzuca z siebie stare szaty i wyrusza w kierunku swojego spełnienia.

Co sprawia, że ma on świadomość postępu? Miłość zwana *Mądrością*. Mędrzec jest bowiem tym, który wie dokąd zmierza. Esencją mądrości jest zaś potrzeba spełnienia. Jej siłą – twórczość.

W czym Nowy Człowiek znajduje potencjał do swojego spełnienia? W Miłości zwanej Siłą. Inaczej: w *Materia Prima*, którą zapładnia Mądrość, by nadać jej żywą formę.

Co wreszcie osiąga Nowy Człowiek? Miłość zwaną *Pięknem*. Jest on bowiem Synem i Córką Mądrości, która ich przenika i w której odnajdują swoje korzenie oraz Materii, która stanowi wyraz tej Mądrości.

W swojej podróży za Janusem Człowiek odkrywa Tajemnicę Życia: jest on nie tylko narodzony z małego punktu rozwiniętym sześcianiem – Krzyżem, lecz także wraz z Różą, która w nim rozkwita staje się żywym Pentagramem. ✨

1 Zob. Gérard de Nerval, *Wiersze zlocone*, tłum. M. Jastrun.


## ŚWIAT ZNOWU ZMARTWYCHWSTAŁ

T E O D O R A  
C I E M I E N G A - M A Ć C Z A K

PIERWSZE PRZELATUJĄ KLUCZE DZIKICH  
GĘSI. ZA NIMI CIĄGNĄ ŻURAWIE. KILKA DNI  
PÓŹNIEJ PTASI DROBIAZG OZNAJMIA, ŻE  
WIOSNA JUŻ JEST. ABY NIE ZAPOMNIAŁA  
PRZYJŚĆ I ROZGOŚCIĆ SIĘ, NIEZBĘDNE JEST JEJ  
PRZYWOŁANIE ODPOWIEDNIMI RYTUAŁAMI.

**P**ierwszym jest Zimowa Perunica, święto przypadające 2 lutego. Połowa zimy, czas zacząć przywoływanie lepszego. Dni ciągle krótkie, światła mało. Zapalone pochodnie dają ciepło i światło. Hołd składany Swarożycowi i bogini Dziewannie – łagodniejszej formie Marzanny. Marzanna niosła śmierć i mróz, Dziewanna dawała nowe życie, odrodzenie. Dlatego też 21 marca, w dzień przesilenia wiosennego, słomiana kukła symbolizująca zimę, niemoc, chorobę, śmierć zostaje uroczyście spalona i wrzucona do rzeki. Odchodzi Pani Życia i Śmierci, nadchodzi Pani Odrodzenia. Według Jana Długosza, autora kontrowersyjnego panteonu słowiańskich bóstw, Marzanna sprawowała władzę nad przyrodą, dzieląc ją pomiędzy swoje niszczycielskie siły i budzenie przyrody. Ale czy można wierzyć Długoszowi, który oprócz fantazji, miał konkretne cele, twierdząc na przykład, że topienie/palenie kukły miało być wspomnieniem niszczenia bałwanów, słowiańskich bogów?

**C**hrześcijaństwo próbowało różnymi metodami wykorzenić i bogów, i stare zwyczaje. W 1420 roku Synod Poznański nakazywał duchowieństwu: „Nie pozwalajcie, aby w niedzielę odbywał się zabobonny zwyczaj wnoszenia jakiejś postaci, którą śmiercią nazywają i w kałuży topią”. Zakazy nie były skuteczne, postanowiono zatem podjąć próby włączenia święta do obrządku kościelnego. Na przełomie XVII i XVIII wieku starano się zastąpić zwyczaj topienia Marzanny zrzucaniem z wieży kościelnej kukły wyobrażającej Judasza. Na szczęście próby się nie powiodły. I przez 1050 lat chrześcijaństwa uparcie topimy Marzannę w dzień wiosny i... wagarowicza.

**P**ierwotny kalendarz słowiański opierał się na cyklu księżycowym. Rok składał się z trzynastu miesięcy. Trzynasty miesiąc miał charakter wyrównawczy, tak aby cykl miesięczny pokrywał się z cyklem przyrody. 





Współczesny pomnik Świętowita  
na tle grodziska Ranów

Białczyński podaje jego nazwę Świcień (Prosweteń). Pamiętam z opowieści starych sąsiadów: Miesiączek. Nazwa zdrobniała, ale też miesiączek był krótszy. Miejsce w kalendarzu to samo. Narodziny Nowego Świata, rozpoczęcie nowego roku, z pierwszym dniem Wiosny-Jaruny.

Wszystkie wielkie święta wiązały się z pełnią Księżyca. Każde ważne działanie, jeśli miało się powieść, powinno być podejmowane na „młodym księżycu” (wzrastającym), bliskim pełni. Według takiej miary czasu wiosna nie rozpoczynała się 21 marca, lecz w pełnię równonocy wiosennej, kiedy przybywającego dnia było już tyle samo, co ustępującej nocy.

Kiedy więc światelko przyszło naszym przodkom Zapalać w Dziady Wiosenne? Jarowita, umierającego i zmartwychwstającego boga, czcić? Znanego Słowianom pod różnymi imionami. Jarowit – wiosenne słońce, Porowit – letnie, Świętowit – zniwno-jesienne i Swarożyc – zimowe. Wit znaczy Pan. Jarowit byłby więc Panem Wiosny i wiosennej siły, Porowit Panem Pory Letniej, Świętowit Panem Mocy (*spęta*, czyli moc), a Swarożyc Synem Swaroga, którego imię pochodzi od sanskryckiego *svar* i awestyjskiego *hvar* oznaczających moc ognistą.

Gdy Jare, słowiańskie święto Jaryły, powinno przypadać na pierwszy dzień wiosny, w dzień równonocy wiosennej, 21 marca, lub pierwszą niedzielę po równonocnej pełni Księżyca. Tak też obliczany jest termin chrześcijańskiej Wielkanocy, święta ruchomego.

W dzień przesilenia wiosennego Słowianie rozpalali stosy drewna i w ten sposób świętowali powrót światła i nadejście wiosny. Wierzyli, że ogień zapewnia dobre zbiory, zabezpiecza przed chorobami i złem. Uważano też, że do tego ognia przychodzą dusze zmarłych. Zebrany chrust nazywano „gromadą”. Po kolacji zostawiano na talerzach resztki jedzenia dla umarłych przychodzących w nocy. Dziady Wiosenne, Wielkanoc Umarłych. Podobne rytuały odprawiali nasi niedawni przodkowie; sama pamiętam małe ognieki zapalone w rogach pól. Na zdrowie, na urodzaj, na szczęśliwe zebranie plonów. Obecnie zwyczaj zapomniany.

Tydzień wcześniej młodzi Słowianie wyruszali na łąki i do lasu w poszukiwaniu wierzbowych i leszczynowych witek pokrytych pąkami bazi, z których następnie „budowali” wiechy. Po rytualnym symbolicznym przepędzeniu zimy przychodziła kolej na powitanie i przyjęcie wiosny. Sprzątano i wietrzono całe domostwa oraz tzw. obejście, prano i szykowano świeże ubrania, pieczono placki, a szczególnie wiosenne kołaczki. I już mógł pojawić się Jaryła: „który bosonogi, z wiankiem na



głowie, ubrany w białą szatę i z głową ludzką w prawej ręce, a z kłosem żyta w lewej jedzie na białym koniu. Głowa, symbolizować miała starego Jaryłę, którego detronizuje nowy Jaryło, czyli nadchodzący nowy rok” (Aleksander Gieysztor).

**G**ody Jare byłyby niepełne bez malowanych jajek i dyngusa. Polewanie wodą nawiązuje do dawnych praktyk pogańskich, łączonych z symbolicznym budzeniem się przyrody do życia i co rok odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Jajko, bo... *ab ovo* wszystko się zaczyna... symbol początku i źródła życia oraz jego odradzania się ma swój związek z mitem o kosmicznym jajku, z którego narodził się świat. Najstarsze pisanki, liczące pięć tysięcy lat i więcej, pochodzą z Asyrii, Egiptu, Persji, Rzymu i Chin, a w Polsce znana jest ta z Ostrówka, z końca X wieku. Wzór rysowano roztopionym woskiem, a następnie wkładano je do lupin cebuli, buraka, młodego żyta, które nadawały skorupce kolor. Takiej pisanki nie może zabraknąć na świątecznym stole. Jest nadzieją i próbą cierpliwości, której należy się poddać, aby zobaczyć ukryte wewnątrz pisklę. Łamanie się jajkiem podczas uroczystego śniadania ma na celu pojednanie skłóconych ludzi i jest wyrazem przyjaźni. Podobnie jak łamanie się opłatkiem. Natomiast położenie pisanki na grobie zmarłego symbolizuje nadzieję na powrót do życia oraz przezwyciężenia śmierci. Zwyczaj znany w prawosławiu, praktykowany zamiast powszechnego u nas świętowania Wszystkich Świętych, Dziadów Jesiennych. Radunica – dzień wspominania i modlitw za zmarłych, przypada w drugi wtorek po Zmartwychwstaniu Pańskim. Termin i sposób świętowania jest zależny od regionu (np. na Polesiu obchodzi się ją w pierwszy czwartek po prawosławnej Wielkanocy, a w innych miejscach wcześniej), jednak zawsze jest bliski Paschy i zawsze obecne jest w nim jajko, niekiedy kawałek bułki i kasze. Te ostatnie dla ptaków-dusz.

**Śmigus-dyngus** jest zwyczajem wyłącznie słowiańskim. Dyngus, gdyż można było do woli oblewać się

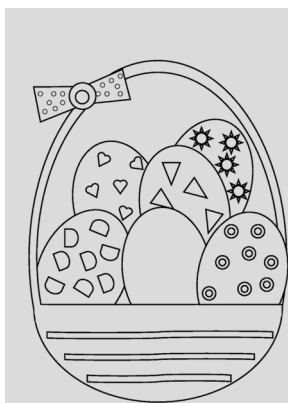
wodą. Śmigus był smaganiem, uderzaniem gałązkami wierzbowymi. Miały symbolizować oczyszczenie się z brudu i chorób, a w późniejszym czasie także i z grzechu. Ciekawe jest to, że święta te do XV wieku były odrębne. Z czasem zostały połączone i traktowane jako jedno. Przesąd głosi, że obrażona panna nie znajdzie męża, ale pisanka dawała szansę na wykupienie się przed wodą i witką, więc każda starała się, żeby jej jajko było najładniejsze. Chłopak, wręczając pannie pisankę, dawał jej do zrozumienia, że mu się bardzo podoba.

**T**akże pierwsza wiosenna burza ma w sobie mitologiczny ładunek. Oznaczała walkę ciemności i światła. Odwieczna mityczna walka bóstwa piorunowego z antagonistycznym bóstwem śmierci, czyli u Słowian walka gromowładnego **Peruna** z **Welesem**, zapewniała temu pierwszemu panowanie nad światem, oczywiście na określony czas. Pierwsza wiosenna burza kończyła dominację Welesa.

\*\*\*

**J**estem blisko natury. Wiodę emeryckie życie obok ludzi szanujących stare obyczaje i starą „magię”. Często nie pamiętają, dlaczego tak robią, skąd się wziął obyczaj... tak było od zawsze, mówią; tych ludzi jest coraz mniej, odchodzą, przemijają.

**W**przededniu Godów Jarych, w chrześcijańską Wielką Sobotę, zapalam światelko: dla nich, dla najstarszych przodków, którzy żyli tu przed nami, kochali, śmiali się, cierpieli, umierali i spaleni zostali na pogrzebowych stosach, bo kremacja była obyczajem zarówno hinduskim, jak i słowiańskim; dla niedawnych przodków, którzy uczyli mnie słowiańskości, miłości do tradycji, obyczajów tej ziemi, dla słowiańskich węży na nagrobku; dla siebie, by poczuć z Nimi więź plemienną. Wspólny gen – R1a1. Od początku bycia tu i teraz zapalam znicz na zapomnianym cmentarzysku z V w. p.n.e.; dwie miedze dzielą mnie od niego, mogą pozwolić sobie na taki luksus. Więc sobie pozwalam. ✨



### TRZECIM OKIEM

#### Moja „ludowa” pisanka

Gorące lato 1993 r. Byłam już „po słowie” z S.: **Ewą Jańskowską**, moim pierwszym kontaktem masońskim. Drugie spotkanie, tzw. Ankieta, odbyła ze mną siostra **Teresa Batesti**, czarnowłosa, ognista Korsykanka. Teresa pracowała w pewnym paryskim muzeum i zachwyciły ją pisanki, które robiłam, naklejając na barwione w lupinach cebuli jajka polskie koronki (mój własny pomysł). Ofiarowałam jej taką pisankę, a Teresa wstawiła ją do gablotki w swoim muzeum, jako „polski wyrób ludowy”. W maju br. odbędzie się Loża Żałobna za Teresę, która odeszła od nas na Wieczny Wschód w ubiegłym roku. Zawsze będę o Tobie pamiętać Tereso i dziękuję za wszystko.

S.: **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**



PIERWSZY POLSKI KRYMINAŁ WOLNOMULARSKI?

# TAJEMNICA MASOŃSKIEGO ZEGARA

P I O T R C E G I E L S K I

GDYBY ZNANO WÓWCZAS TO POJĘCIE, TO STWIERDZILIBYŚMY, ŻE MARIA HELENA SZPYRKÓWNA PISYWAŁA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM HARLEQUINY, A TAKŻE UMORALNIAJĄCE HISTORIE DLA MŁODYCH DZIEWCZĄT, A RÓWNOCZEŚNIE PASJONOWAŁA SIĘ ZJAWISKAMI EZOTERYCZNYMI, PARAPSYCHOLOGICZNYMI – ZRESZTĄ W JEJ CZASACH POWIEDZIANO BY RACZEJ: METAPSYCHICZNYMI.

O ile to pierwsze zajęcie Szpyrkówny zaprowadziło ją na śmietnik historii literatury popularnej, nawet jeśli w swych książkach próbowała przemycać aktualne problemy, jak powrót Polski nad Bałtyk, to druga pasja zaowocowała przynajmniej jedną ciekawą książką. Zatytułowana jest *Tajemnica masońskiego zegara* i można ją z powodzeniem polecić dzisiejszym czytelnikom, zwłaszcza tym interesującym się tematyką wolnomularską. I przy okazji wydobyć Szpyrkówną, kiedyś niezwykle popularną autorkę, z mroku kompletnego zapomnienia.

Bohater powieści, a zarazem jej narrator, dziedziczy niespodziewanie podupadły wielki pałac, zgoła zamczysko, położone gdzieś na Kresach: „Pustelniczko, malowniczo i ponuro. Wieś – kilkanaście zapadłych chat – jest o jakie dwa kilometry, i zresztą widać ją tylko od strony wjazdu. Tam też przytuliły się resztki budynków gospodarczych. Natomiast z tarasu i frontowych pokojów pałacu widać tylko gąszcz parku, jezioro i jakieś ruiny z wieżycą na tamtym brzegu. Dalej – piaszczyste rozłogi i siny pierścień borów aż po kres. Zupełnie warowna forteca... Z tamtej strony nachodzili zamek Tatarzy, podkradając się wplaw, z nożami w zębach”.

Nasz bohater do tej pory dość amatorsko pasjonował się sprawami wol-



Maria Szpyrkówna. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

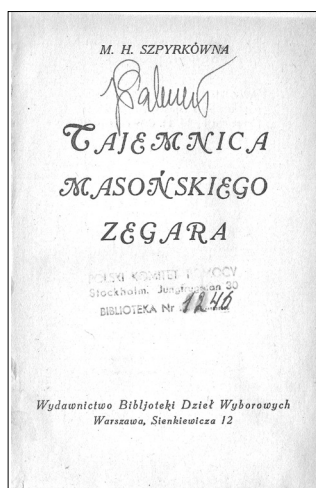


nomularstwa i modnych wówczas spraw metapsychicznych, ale od swego przyjaciela archiwisty wie, iż w majątku znajdowała się cenna i bogata biblioteka masońska pełna ksiąg i dokumentów, należąca do jego pradziada; wolnomularza, a także ponoć różokrzyżowca. Równocześnie rodzinny przekaz mówi, że zarówno pradziad, jak i wuj bohatera zaginęli bez wieści, bez śladu, w dodatku jakby porwani przez nieczyste siły z komnaty, w której studiowali te tajemnicze księgi i manuskrypty. Oczywiście spadkobierca, chcąc nie chcąc, podąża ich śladem, choć biblioteka jest już mocno przetrzebiona i znajdujące się w niej dokumenty wydają się nie dostarczać żadnej istotnej wiedzy dla prowadzącego prywatne śledztwo bohatera.

Tu oczywiście muszę się zatrzymać, żeby nie zdradzić za wiele z intrygi. Przyznajmy, dość prostej i prowadzącej do łatwo przewidywalnego finału. To, co stanowi o wartości książki Szpyrkówny to ciekawy „kresowy” (czyli jej stron rodzinnych) klimat

oraz spory ładunek informacji o wolnomularstwie. O ile autorka nie odmawia sobie wykorzystania pewnych elementów czarnej legendy antymasońskiej, głoszącej na przykład, iż zdrajcy Zakonu karani są przez swych braci *Farmazonów* wymyślną i okrutną śmiercią, albo sugerującej ich związki z satanizmem, to prezentując ideowe zasady ruchu wolnomularskiego, trzyma się znacznie bliżej prawdy i empirycznej wiedzy. Można nawet stwierdzić, iż w przedstawionym obrazie Zakonu dominują tony pozytywne. Myślę więc, że bez ryzyka popelnienia większego błędu mogą uznać mikropowieść Szpyrkówny za pierwszy polski kryminał wolnomularski!

Jak go odkryłem? Otóż książka została niedawno wznowiona



przez tajemnicze wydawnictwo SK, bodaj że Skawiny (w publikacjach SK nie ma metryczek), specjalizujące się w nowych edycjach przedwojennej literatury wagonowej. Tekst opracowano na podstawie pierwszego warszawskiego wydania z 1926 r. w ramach Wydawnictwa Biblioteki Dzieł Wyborowych, wydrukowanego skądinąd skandalicznie, z dziesiątkami większych i mniejszych błędów. Mimo to zachęcam do lektury tej oryginalnej edycji – pojawia się ona czasem na Allegro – bo ma wielki urok, a archaiczność ówczesnej polszczyzny nadaje tej historii dodatkowe piękno patyny.

M.H. Szpyrkówna, *Tajemnica masonskiego zegara*, Warszawa 1926, s. 153.

Piotr Cegielski  
(Sztokholm)

**M**aria Helena Horska-Szpyrkówna urodziła się 13 października 1893 r. w Witebsku (dziś Białoruś) jako córka Michała i Emilii z Reuttów. Ukończyła z nagrodą Instytut Smolny w Petersburgu. I wojnę światową i rewolucję bolszewicką przeżyła w Rosji. Po wojnie studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach 1920–1922 podróżowała po Kanadzie i USA, pracowała w polskim konsulacie w Chicago\*. Korespondencje z tej podróży wydała w książce *Gwiazdy i dolary* (1923). Od 1922 r. pracowała w redakcji „Bluszczu”, później redagowała pismo „Słonecznik”. Od 1935 r. była redaktorką „Przeglądu Metapsychicznego” – dodatku do krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Współpracowała m.in. ze słynnym jasnovidzem Stefanem Ossowieckim i popularnym medium z Wisły Agnieszką Pilchową. Przypisuje się jej autorstwo lub współautorstwo (z Pilchową) słynnej *Przepowiedni z Tęgororza*, która – przewidując klęskę Hitlera – dodawała otuchy wielu Polakom w czasie II wojny światowej, ale także w PRL-u. Przepowiednia fascynowała też Czesława Miłosza. Szpyrkówna opublikowała jej tekst w „IKC” w marcu 1939 r., utrzymując, iż pochodzi ona z Pomorza z roku 1893, lecz teza ta nie wytrzymuje ani literackiej, ani historycznej krytyki. Po II wojnie światowej pracowała jako dziennikarka w Sopocie, pisała teksty piosenek. Ważniejsze powieści: *Pierwiosnki* (1914), *Będziesz maleńką* (1916), *Wielki cham* (1920), *Słoneczny domek* (1926), *Kariera Haneczki* (1931), *Sklamane szczęście* (1933), *Powrót na Bałtyk* (1935). Zbiory opowiadań: *Józiukowa niedziela* (1914), *Grzech* (1917), *Trzy przygody* (1926). Literatura faktu: *Brylantowa oszustka: Proces Capelle-Lafarge* (1926), *Godzina bije!* (1927), *Trzy prorocтва: o losach Polski, Zachodu i narodu żydowskiego* (1939). Literatura metafizyczna i fantastyczna: *Człowiek, który zawarował* (1924), *Gwiazda Lucyfera, Niesamowici*. Poezja: *Zwrotki jesienne* (1911), *Poezje* (1927), *Sztychy gdańskie* (1963). Zmarła 22 kwietnia 1977 r., pochowana została na warszawskich Powązkach. ❀



\*Jest prawdopodobne, że podmięła ją w pracy w konsulacie chicagowskim **Jadwiga Marcinowska**, pisarka i poetka, tak jak i Szpyrkówna dziś już zapomniana. Marcinowska była w czasie I wojny światowej przewodniczącą królewiańskiej Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, a jednocześnie jedną z pierwszych polskich masek. W 1916 r. należała do lubelskiej loży Wolni Oracze. Powieściopisarka, poetka, autorka wierszowanych opowiadań i opowiadań dla dzieci. Pasjonowała się zagadnieniami metapsychicznymi (parapsychologia). ❀

# GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI BYŁ CZY NIE BYŁ WOLNOMULARZEM?

J A N M A R E K S Z O S T A K

SPRAWA PRZYNALEŻNOŚCI ŁOŻOWEJ GENERAŁA SIKORSKIEGO NIE JEST DO DZISIAJ JEDNOZNACZNIE ROZSTRZYGNIĘTA. W RELACJACH, WSPOMNIENIACH, A TAKŻE NA ŁAMACH PRZEDWOJENNEJ PRASY OPINIE W TEJ KWESTII SĄ PODZIELONE. WYBITNY BADACZ MASONERII LUDWIK HASS NIE UMIEŚCIŁ WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO W SWOIM „SŁOWNIKU WOLNOMULARZY”.

**Z**wiązki generała Sikorskiego z masonerią miały mieć miejsce jeszcze przed I wojną światową.

Wspomnienia między innymi **Mariana Kukiela**, **Michała Sokolnickiego** czy **Maksymiliana Malinowskiego** wskazują, że we Lwowie działała loża pod młotkiem **Bolesława Wysłoucha** (M. Kukiel). Jej powstanie być może wiązać można z utworzeniem w 1894 roku we Lwowie **Polskiego Towarzystwa Demokratycznego** oraz **Polskiego Stronnictwa Postępowego** w 1910 roku. Do grupy tej mieli należeć: **Bolesław Wysłouch**, **Henryk Rewakowicz**, **Bronisław Laskowski**, **Hipolit Śliwiński**, **Aleksander Lisiewicz**, **Stanisław Downarowicz**, **Michał Lityński**, **Zygmunt Lisiewicz** i **Jan Hoser**. Osoby te współpracowały z generałem Sikorskim we Lwowie. Powiązania te były na tyle silne, że powstają podejrzenia, czy również **Władysław Sikorski** nie należał do tego warsztatu. **Michał Sokolnicki** we wspomnieniach *Rok Czternasty* (Londyn 1961) pisał, że wraz z braćmi Lisiewiczami do loży tej należał także Sikorski. Wszystkie informacje dotyczące rzekomego „ośrodka masonińskiego” w tym czasie we Lwowie pochodzą właśnie ze wspomnień.

**K**onkretną propozycję wstąpienia do masonerii plk **Władysław Sikorski** otrzymał w latach I wojny światowej. Był wtedy szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. Z propozycją tą przyjechali do niego **Rafał Radziwiłłowicz** oraz **Zygmunt Chmielewski**. **Władysław Sikorski** jednak odmówił, „gdyż był zdania, iż wojskowy nie może podporządkować się organizacji, które



centrala znajduje się za granicą”. Generał otrzymał jednak kolejną propozycję wstąpienia do wolnomularstwa. Tym razem było to po I wojnie światowej „ze strony francuskiej” i ponownie odpowiedział odmownie. Powyższe propozycje wobec Sikorskiego opisał **Olgierd Terlecki** w pracy *Generał Sikorski* (t. 1, Kraków 1981), powołując się na wspomnienia **Konrada Olchowicza**.

\*\*\*

**N**ajwięcej kontrowersji wzbudza działalność tajnego związku **Honor i Ojczyzna**. Powstał on z inicjatywy **Władysława Sikorskiego** jesienią 1921 roku. Obszerny opis tej organizacji zamieścił **Marian Kukiel** w biografii **Władysława Sikorskiego: Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej** (Londyn 1981). Przyczyna powołania związku miała być szlachetna: „W takiej atmosferze zrodziła się wśród najbliższych współpracowników generała Sikorskiego myśl stworzenia czegoś w rodzaju wojskowego, rycerskiego zakonu. Z cnót zakonnych cnotę posłuszeństwa wpajał i tak zawód wojskowy. A cnotę ubóstwa (dobrowolnego czy nie) wpajała w stopniu wtedy bardzo wysokim rzeczywistość”. Dalej **Kukiel** stwierdza: „O cóż szło? O taki zakon, który by amalgamował najlepsze elementy z wszystkich naszych formacji i wszystkich trzech armii cesarskich na jednej wspólnej podstawie – pogłębionej świadomości naszego powołania, całkowitej na nim koncentracji, z przezwyciężeniem wszystkiego, co by nas dzieliło lub mogło podzielić”. Forma organizacji przypominała w swojej strukturze **Towarzystwo Patriotyczne**. Godłem Związku „Honor i Ojczyzna” był krzyż **Virtuti Militari**. **Marian**



Kukiel twierdzi, że chociaż związek miał charakter tajny, to o jego istnieniu wiedział Naczelny Wódz oraz Minister Spraw Wojskowych. Zostali oni osobiście poinformowani o działalności związku przez jego założyciela, co więcej ponoć „nie mieli zastrzeżeń”. Związek składał się ze „strażnic”, każdej z nich przewodniczył „strażnik”. Władzą naczelną organizacji była „Strażnica Rzeczypospolitej – Chrobry”. Funkcjonowała również „Kapituła, jako stały organ kierowniczy” (innym ośrodkiem propagandowym gen. Sikorskiego był dziennik „Polska Zbrojna”, na początku skierowana do oficerów).

Sprzeczne są opinie co do rzeczywistego celu powołania organizacji. **Andrzej Garlicki** w pracy *Przewrót majowy* (Warszawa 1987) uważa, że: „Miała ona za zadanie integrować korpus oficerski, co również – choć dla innych przyczyn – odpowiadało planom Piłsudskiego. Fakt istnienia takiej organizacji rokował również możliwość wykorzystania tej struktury do realizacji własnych celów marszałka”. Do organizacji tej w początkowym okresie działania rzeczywiście wstąpiło wielu piłsudczyków. Między innymi w skład związku wchodził: **Edward Rydz-Śmigły, Gustaw Orlicz-Dreszer, Kazimierz Młodzianowski, Kazimierz Głabisz, Tadeusz Pełczyński, Adam Koc, Roman Górecki, Jakub Krzemiński**.

Ludwik Hass w artykule *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego* („Kwartalnik Historyczny”, r. 77 1970, nr 2) uważa, że udział z jednej strony piłsudczyków, a z drugiej przeciwników marszałka nie oznacza, że organizacja była apolityczna. Wręcz przeciwnie, stała się ośrodkiem przeciwstawiania się wpływowi piłsudczyków w wojsku. Sam cel związku, czyli obrona ojczyzny, jest dyskusyjny, ponieważ z definicji jest to rola wojska i niepotrzebna jest do tego tajna organizacja. Konspiracyjna organizacja w wojsku niekoniecznie mogła służyć „cementowaniu”, ale wręcz przeciwnie, powodować atmosferę nieufności. Związek „Honor i Ojczyzna” został rozwiązany niedługo po przemówieniu Piłsudskiego w lipcu 1923 roku, w którym uzasadnił przyczyny swojego odejścia z wojska. Rozwiązaniu uległa również Kapituła związku. Organizacja więc nie działała długo, bo tylko niecałe dwa lata. W ostatecznym rozrachunku nie da się dziś określić faktycznych celów jej powołania.

W fakcie powołania do życia związku „Honor i Ojczyzna” najistotniejsze jest, to że do sprawy tej został włączony wątek należenia gen. Sikorskiego do masonerii czy kontaktów z Wielkim Wschodem Francji. **Tadeusz Katelbach** jak najściślej łączył związek „Honor i Ojczyzna” z masonerią: „Walcząc z Piłsudskim, nie mógł na gruncie rodzimym szukać kontaktów w środowisku wolnomularzy, którzy w pierwszych latach niepodległości popierali bez zastrzeżeń Piłsudskiego, a i później uczuciowo dochowywali mu wierności. Orientując się, że Wielka Narodowa

Łoża Polski ma silne oparcie w wojsku, Sikorski zaczął organizować własną konspirację oficerską. Nazywała się «Strażnicą» i uchodziła za teren wpływów masonerii francuskiej nie «szkockiego», lecz «wschodniego» obrządku (T. Katelbach, *Łoże*, w: „Zeszyty Historyczne”, Paryż, z. 3).

Z tym poglądem polemizował **Marian Kukiel** we wspomnianej wcześniej biografii Sikorskiego: „Dziwna byłaby to masoneria, ten zakon ufundowany na powinności żołnierskiej. Żyją członkowie Kapituły, którzy potwierdzają, że na zebraniu założycielskim jeden z nas zaproponował istotnie włączenie się do odradzającego się właśnie wolnomularstwa polskiego. Wszyscy byli prawie jednak zdania, że organizacja nasza ma charakter inny i odmienny. Było też w niej miejsce i dla paru kapelanów, i (przypuszczalnie) dla niejednego wolnomularza, bo nie była przeciw nikomu, kto nie zagrażał Rzeczypospolitej, a z poświęceniem się jej służył”.

Analizując skład osobowy tych niby łóż – „strażnic”, **Leon Chajn** w swojej pracy *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej* wysnuwa wniosek, że nie można uznać ich za podległe masonerii. Być może zbieżność nazw strażnicy – „Łukasieński” i jednej z łóż Wielkiej Łoży Narodowej Polski o tej samej nazwie, implikuje łączenie masonerii ze związkiem „Honor i Ojczyzna”. Z tego powodu powstała nawet teoria, że Strażnica „Łukasieński” została podporządkowana Wielkiej Łoży Narodowej Polski, lecz jest to teza wątpliwa. Ponieważ łoża Łukasieński (WLNP) powstała jeszcze przed powołaniem związku „Honor i Ojczyzna”. Jak podaje Ludwik Hass, została założona w czerwcu 1920 roku, a uszpona 6 lat później, w październiku 1926 r.

Ludwik Hass twierdzi też, że dwie strażnice: „Narodowa” i „Szarotka” mogły działać jeszcze po rozwiązaniu związku. Oficerowie związani z tymi ośrodkami mieli ponoć zabiegać o założenie łoża w Polsce, podległej Wielkiemu Wschodowi Francji. Inicjatywa ta zakończyła się jednak niepowodzeniem. Obie strażnice, jak pisze Hass, były niezależne od żadnych obediencji w Polsce.

Istotną kwestią jest sprawa, czy rzeczywiście działały w II RP łoża związane z Wielkim Wschodem Francji? Czy istniała grupa łóż zorganizowana w Wielki Wschód Polski? Wszak w czasach odrodzenia wolnomularstwa, jeszcze przed I wojną światową, pracowały polskie placówki masonskie podległe centrali Wielkiego Wschodu w Paryżu. Były to łoża: **Litwa** (Wilno, założona między 1910 a 1914; rozwiązana około 1918 roku.), **Odrodzenie** (Warszawa, działała w okresie od ok. 1911/13, przemianowana następnie w łożę Zmartwychwstanie), **Wolni Oracze** (Lublin, założona w 1912, zakończyła działalność w 1916 r.), **Wyzwolenie** (Warszawa, działała od 1910 do ok. 1917 r.). W Kaliszu działała również łoża **Świt** (od 1911/1913 do 1914 roku). Jednak do czasu ukonstytuowania się Wielkiej





Łoży Narodowej Polski placówki te uległy rozwiązaniu. O ich losach pisał **Wojciech Gieżyński** w swej książce pt. *Wschód Wielkiego Wschodu* (Warszawa, 2008).

**T**o są fakty. Pomimo to, w przedwojennych publikacjach często można odnotować sugestie i plotki, że niektóre loże podlegały pod Wielki Wschód Francji i z nim były związane. Jest to dość istotna kwestia, ponieważ o taką właśnie przynależność lożową był oskarżany generał Sikorski. Oprócz niego o działalność w nurcie liberalnym podejrzewano: **Stanisława Kota**, **Szymona Askenazego**, **Marcelego Handelsmana**, **Antoniego i Kazimierza Natansonów** czy **Stanisława Posnera** oraz wiele innych osób.

**N**a kontakty generała Sikorskiego z Wielkim Wschodem wskazywał wspomniany wcześniej Tadeusz Katelbach. Oprócz powiązań „Strażnicy” z masonerią francuską, autor snuje jeszcze inne przypuszczenia: „Faktem jest, że [Sikorski] w czasie wojny odwiedzał gmach przy rue Cadet – pisze. – Czy był tam w charakterze czynnego lub «uśpionego» brata, trudno jest powiedzieć. W każdym razie i ten szczegół potwierdza opinie, że łączyły Sikorskiego bliskie powiązania z Grand Orient [de France]”.

**K**atelbach wskazuje również na „masoni” charakter **Frontu Morges**. Koncepcji przyłączenia się do tej opcji politycznej odmówiło Stronnictwo Narodowe, obawiając się rzekomo powiązań Sikorskiego z masonerią francuską. Można jednak stwierdzić, że opinia ta także może być chybiona. Stronnictwo Narodowe bardziej się obawiało, że Front Morges może spowodować zwiększenie czynników demokratycznych w samym obozie narodowym. Aby więc nie przyłączyć się do Sikorskiego, Stronnictwo Narodowe podnosiło jako pretekst kwestię jego rzekomych powiązań z masonerią.

**O**tym, że Władysław Sikorski był masonem, pisze w swoich wspomnieniach *Zostanie mit* (Warszawa, 1988) również **Kazimierz Koźniewski**: „W oszczerczych broszurach sypano nazwiskami polskich masonów – zawsze z szyderczymi, wrogimi przymiotnikami. W broszurach tych jednak wymieniano nazwiska tylko przeciwników politycznych i tylko przeciwnikom politycznym prawicy i kleru przypisywano masonieckie związki. Tymczasem plotka dopowiadała dalsze – z prawicy bądź z rządowego centrum nazwiska. A potem, po 1939 roku dowiedziałem się, że bratem–masonem był Władysław Sikorski, związany z klerikalnym «Kurierem Warszawskim», i że masonem był **Leon Kozłowski**, sanacyjny premier, który w swojej rządowej kadencji zakazał działalności łóż. Pomieszczenie z poplątaniem”.

**W**erwerze kampanii antymasonieckiej w 1938 roku, wśród rzekomych masonów wymieniono również nazwisko generała. W artykule wspomnianego przez Koźniewskiego Leona Kozłowskiego zamieszczonym

w tygodniku „Polityka” został on zaliczony do członków wolnomularstwa. W odpowiedzi na to oskarżenie 11 lipca 1938 r. generał wysłał list do redakcji „Kuriera Warszawskiego” (nr 189) następującej treści:

„Szanowny panie Redaktorze. W przesłanym mi tutaj czasopiśmie <Polityka> z dnia 10 bm. znajduję artykuł sygnowany L. K., w którym wymieniono mnie jako członka loży Wielkiego Wschodu. Wobec tego stwierdzam: Do masonerii nie należę. Żadnych związków z «Wielkim Wschodem» czy też innymi rytami masonieckimi nie utrzymuję. Powody są jasne. Ośrodka dyspozycji o charakterze międzynarodowym nie można pogodzić z zajmowaniem stanowisk – szefa sztabu jeneralnego, premiera, ministra. W każdym razie ja uważałem tę zasadę za obowiązującą”.

**Z**aprzeczenie to zgodne jest z motywami, jakie podał przy odmowie przynależności do masonerii Radziwiłowiczowi i Chmielewskiemu w latach I wojny światowej. Generał Sikorski często tłumaczył się ze swoich rzekomych powiązań masonieckich. O sytuacjach tego typu wspomina **Konrad Olchowicz**. W 1928 roku towarzyszył Sikorskiemu w podróży do Paryża. Generał miał powiedzieć: „*Niech pan przyzna, że w naszych licznych rozmowach jest jedno niedopowiedzenie, a mianowicie stosunek mój do Kościoła i do religii w ogóle. Przy czym nie czekając na odpowiedź z mojej strony, dodał zaraz z uśmiechem: – Masonem nie jestem.* Podczas tej samej rozmowy generał miał streścić również swoją rozmowę z księdzem **Kazimierzem Lutosławskim**, posłem Stronnictwa Narodowego. Ten wyraził opinię, że Sikorski mógłby mieć oparcie całej endecji, gdyby nie pewna obawa. Generał zapytał wprost, czy chodzi o plotki dotyczące masonerii. Lutosławski potwierdził. Na koniec żartując Sikorski miał dodać: „<należę do tej samej loży, co wasz Roman Dmowski>”.

**Z**abawną sytuację opisał **Stanisław Strumph-Wojtkiewicz** w dziele *Gwiazda Władysława Sikorskiego* (Warszawa 1946). Gdy autor usłyszał oskarżenia, że generał jest masonem, miał powiedzieć: „Przecież Sikorski co dzień odmawia różaniec”! Narodowiec odpowiedział: „To jakiś masoniecki różaniec, nie nasz katolicki!”. Zaznaczam, że do relacji tego autora trzeba podchodzić z dużym dystansem.

**P**rzynależność lożowa generała Sikorskiego czy to do „nurtu liberalnego”, czy „tradycyjnego”, nie jest do dzisiaj potwierdzona. Generał nie występuje w żadnych znanych nam spisach czy dokumentach masonieckich. Większość przesłanek opartych jest na relacjach i wspomnieniach, nieraz ze sobą sprzecznych. Nie ma również przekonujących dowodów na to, że istniały loże w II RP związane z francuskim Wielkim Wschodem. Tym mniej prawdopodobne jest również i to, aby działały loże grupujące się w Wielki Wschód Polski. Chyba że w bogatej wyobraźni antagonistów wolnomularstwa. \*



# MASONERIA NA KIELECCZYŹNIE II

## NIESPEŁNIONE MARZENIA

S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

MASONI W KIELCACH, A BYŁO TO KILKADZIESIĄT OSÓB W RÓŻNYCH EPOKACH HISTORYCZNYCH, NIGDY NIE DOROBILI SIĘ WŁASNEJ ŁOŻY. JEŹDZILI NA PRACĘ DO KRAKOWA LUB WARSZAWY, BYĆ MOŻE ZAHACZALI O RADOM, ALE JEDYNA INICJATYWA ZAPALENIA ŚWIATEŁ ŁOŻY SPALIŁA NA PANEWCE. DLACZEGO? – O TYM OPOWIEM W NINIEJSZYM ARTYKULE.



Stare Kielce – pałac biskupów, widokówka z lat 60. XX wieku

**P**od koniec wieku XVIII, w 1786 r. w Krakowie powstała loża **Przesąd Zwyciężony**, która funkcjonuje pod Wawelem po wielu historycznych perturbacjach po dziś dzień (należy do Wielkiej Loży Narodowej Polski). Jej historię od powstania za czasów stanisławowskich do 1938 r. opisał przedwojenny wolnomularz **Stanisław hr. Małachowski-Łempicki** w pracy *Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie*. Wśród wielu nazwisk braci masonów przewijają się także nazwiska kielczan, często z zaznaczeniem profesji bądź konkretnego miejsca pracy.

Uszeregowałam je alfabetycznie:

**Józef Baczyński** – inspektor więzień,  
**Ludwik Denker** – urzędnik monopolu

solnego,

**Wincenty Erber** – kalkulator Komisji Wojewódzkiej,

**Jan Kanty Fachinetty** – adwokat,

**Maciej Girtler** – pisarz sądu kryminalnego,

**Jan Kanty Gutkowski** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Sebastjan Jaworski** – urzędnik Głównej Dyrekcji Górniczej,

**Andrzej Kossowicz** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Wojciech Kowalski** – adwokat,

**Hilary Kudlicki** – adwokat,

**M[?]. Lewicki** – plenipotent,

**Józef Mierzyński** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Michał Migurski** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Aleksander Niesiołowski** – adwokat,  
**Stanisław Niewiadomski** – burmistrz Kielc,

**Antoni Niewiarowski** – urzędnik Głównej Dyrekcji Górniczej,

**Antoni Szałowicz** – pisarz trybunału,  
**Antoni Twardochlebowicz** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Jan Trzetrzewiński** – prokurator sądu kryminalnego,

**Antoni Walewski** – komisarz obwodu kieleckiego,

**Feliks Walewski** – obywatel ziemski,  
**Stanisław Wilski** – poborca województwa,

**Jan Zachering** – budowniczy,

**Antoni Zagórski** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,

**Feliks Zaleski** – kalkulator Komisji





Fartuch masonski Antonina Walewskiego, burmistrza, prezydenta i gubernatora Kielc

Wojewódzkiej,  
**Antoni Żarkowski** – urzędnik Komisji Wojewódzkiej,  
**Wojciech Żarski** – urzędnik Głównej Dyrekcji Górnictwa.

W piśmie naukowym „ARS REGIA” wydawanym przez ponad 20 lat (1992–2013) przez najznamienitszego współczesnego polskiego masona, prof. **Tadeusza Cegielskiego**, ukazał się artykuł, który opowiada o jednym z wymienionych u Łempickiego kieleckich wolnomularzy, mianowicie komisarzu obwodu kieleckiego, a po upadku powstania w 1831 r. cywilnym gubernatorze Kielc, **Antonim Walewskim**. Autorem tekstu jest dr **Jan Główka**, ówczesny dyrektor Muzeum Historii Kielc, a jego tytuł brzmi: *Wolnomularskie pamiątki Antoniego Walewskiego i jego związki ze Stanisławem Staszicem* („ARS REGIA” 11/18, 2008/2009). Dr Główka informuje, że w zbiorach Działu Historii Muzeum Narodowego w Kielcach przechowywane są eksponaty związane z **Antonim Colona-Walewskim**, które zostały złożone jeszcze przed I wojną światową do zbiorów Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach (obecnego Muzeum Na-

rodowego). Są to jedwabny fartuszek i wstęga masonska, wyszywane złotem i niebieskim obszyciem oraz zdobione bogatą symboliką masonską. Autor tekstu po wielu szczegółowych rozważaniach konkluduje: „Idee masonskie zaszczerpione za młodu i kontakty osobiste w wielkimi osobistościami polskiej historii, jak gen. **Józef Zajączek**, gen. **Jan Henryk Dąbrowski** czy **Stanisław Staszic**, wpłynęły na charakter i postawę społeczną Walewskiego. Można sądzić – dowodzi – że znajomość ze Staszicem ugruntowana była przez działania na rzecz przemysłu, ale także łączyć ją możemy z działalnością Walewskiego w instytucjach o charakterze opiekuńczym i dobroczynnym. Staszic był przecież współzałożycielem Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Związki z wolnomularstwem odcisnęły się więc piętnem na społecznej działalności Antoniego Walewskiego i pozostawiły po sobie ślady w pracy na rzecz Kielc i rejonu”.

Wspomniany zaś fartuszek został najstarszym eksponatem na współczesnej kieleckiej wystawie w Muzeum Dialogu Kultur pt. „Wolnomularstwo – poznaj niepoznane”, o czym pisaliśmy w zimowym numerze naszego

pisma (*Bracia i siostry w Klerykowie*, WP 65, s. 33–35). Dlaczego fartuszek był bez szarfy? – nie wiadomo.

\*\*\*

Nie sposób w tym artykule omówić szerzej działalności pozostałych osób z listy Łempickiego, może być to wdzięczne zadanie dla historyków Kielecczyny, zajmę się tylko jednym, łączącym większość z nich wydarzeniem. Przypomnę w tym miejscu, że już po Kongresie Wiedeńskim i utworzeniu Królestwa Polskiego pod berłem carskim, w 1816 r., Kielce stały się siedzibą władz Województwa Krakowskiego (Kraków stał się Wolnym Miastem). Tutaj mieściła się także Dyrekcja Główna Górnictwa dozorująca rozwój przemysłu w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym. Dzięki staraniom Stanisława Staszica w 1816 r. w północnym skrzydle byłego pałacu biskupów krakowskich otworzono pierwszą wyższą uczelnię techniczną w Polsce – Szkołę Akademiczno-Górnictwa. Większość osób z podanej listy braci masonów to urzędnicy Komisji Wojewódzkiej i Głównej Dyrekcji Górnictwa. I to oni właśnie zamierzali stworzyć w dawnym mieście biskupim odrębną od krakowskiej lożę masonską (Radom miał od 1812 roku lożę o nazwie **Jutrzenka Wschodząca**). Kiełczenie wymyślili nawet jej nazwę – **Gwiazda Nadziei** – i zwrócili się do masonskich władz, czyli do Wielkiego Narodowego Wschodu Polskiego z listem o zatwierdzenie projektu:

*N[a] C[hwałę] W[ielkiego] Ś[wiata] B[udownika]. Do Najwsp[anialszego] W[ielkiego] Wsch[odu] Narodowego w Polsce pod Powagą Najślaw[niejszego] W[ielkiego] M[istrza] W[ielkiego] Wsch[odu] Narodowego Stanisława Kostki Potockiego. Siła, Jedność i Uszanowanie!*

*Różnego stopnia B. B[racia] z różnych Wschodów łóz symbolicznych zebrani, tudzież członki Kapituły niższej Góra Wawel, na teraz w Kielcach ciągle zamieszkałi, zazdrosnem spoglądając okiem na szerzące się prace i światło w duchu zakonnym Wolnego Mular-*



stwa w kraju naszym upowszechnione, a razem nie chcąc, aby władze moralne do najszlachetniejszych wysiłen zdatne, w nieużytem i smutnem nadal zostawać miały uśpieniu, po ogólnem zebraniu i naradzeniu się, postanowili z winnem i głębokiem uszanowaniem zanieść prośbę do W[ielkiego] W[schodu] Naro[dowego], a ta jest następująca: aby od Władzy Najwyższej Wolnego Mularstwa w Polsce, do której to należyć będzie, dozwolono było różnego stopnia B. B[racjom] na Wsch[odzie] Kieleckim założyć lożę sym[boliczną] Ś[więteg]o Jana pod osobnym tytułem Gwiazda Nadziei. Znak, czyli klejnot tej loży będzie gwiazda płomienista na wstążce białej z zielonemi brzegami z cyfrą wpośrodku GT.N., lub też literą A., która oznaczać ma najlepszego z Królów Alexandra [także masona. Wys.].

II-o. W duchu czystym nieplonnej ufności, mając chlubną nadzieję osiągnięcia skutku tej prośby, aby, podług przepisów, trybu i porządku loży sym[bolicznej] pod osob[nym] tytułem Kazimierz Wiel-

ki na wsch[odzie] warszaw[skim], nowo erygować się mająca loża na wsch[odzie] naszym zaprowadzona była.

III-o. Uproszony od nas B[rat] Kasper Wielogłowski K[awaler] W[ybrany], aby był od W[ielkiego] Wsch[odu] Narodowego w nieniejszem wyjednaniu za prawomocnego tłumacza prośby naszej uznany i jemu wszelkie instrukcje i polecenia dalsze, jakie tylko W[wielki] Wsch[ód] Narod[owy] za potrzebne w dopełnieniu przez nas uważać będzie, na piśmie łaskawie powierzyć raczył. [...]

Działo się na Wschodzie Kieleckim dnia 24 Miesiąca XII R[oku] p[rawdziwego] ś[wiatła] 5819, czyli podług Ery zwyczajnej dnia 24 lutego 1820 R.

\*\*\*

Niestety, projekt ten nie został nigdy zrealizowany. Nad polskim i rosyjskim wolnomularstwem zebrały się czarne chmury. Decyzją władz carskich w 1821 r. nakazano rozwiązanie wszystkich polskich łóż. Wielki

Wschód Narodowy Polski liczył wówczas 38 łóż symbolicznych w 24 miejscowościach, 8 kapituł stopni wyższych i 2 stopni najwyższych, licząc razem około 5000 członków. Tego stanu masoneria polska nie osiągnęła już nigdy więcej. Burząc struktury, nie zburzono wszakże wolnomularstwa jako ruchu ideowego, tym bardziej zaś nie zdołano przekreślić jego wpływu duchowego. „W świecie pracy umysłowej wolnomularstwo pozostawiło po sobie tradycję postaw altruistycznych, bezinteresownej pracy społecznej i ofiarnego służenia «sprawie» pisanej przez duże «S»». Mogła nią być również dobrze sprawa narodowa, jak i społeczna, albo stop ich obu” – tymi oto słowy kończy prof. Ludwik Hass swoją najlepszą książkę na temat wolnomularstwa pt. *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie 1721–1821* i nie myli się. Dobitnym tego przejawem jest twórczość najwybitniejszego pisarza Kielecczyny Stefana Żeromskiego, o czym napiszę w następnym numerze. ✨



**Zbigniew Łagosz**

## PUNAR BHAVA

Czesław Czyński i Aleister Crowley  
w świetle XX wiecznej tradycji ezoterycznej

~~~~~

(...) Na podkreślenie zasługuje fakt wykorzystania przez Łagosza niezmiernie szerokiej oraz różnorodnej w formie bazy źródłowej: rękopiśmiennych archiwaliów Biblioteki Muncypalnej w Lyonie, materiały ze śledztw prowadzonych w Rosji i ZSRR w Archiwum Urzędu Ministerstwa Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej oraz Muzeum Historii Religii i Ateizmu w Moskwie, obfita korespondencja z archiwów prywatnych, dzienniki, pamiętniki publikowane lub nie - wreszcie materiały prasowe polskie okresu międzywojennego. Przykłady tych różnorodnych źródeł Autor reprodukuje w aneksach do pracy - co niewątpliwie podnosi jej walor poznawczy. Odrębna wzmianka należy się kategorii źródeł tworzonych przez samego Autora, a mianowicie ustnych relacji przedstawicieli rodzimego martynizmu i pokrewnych mu ruchów. Zbigniew Łagosz zebrał je podczas trwającej osiem lat kwerendy, zdobywając zaufanie przedstawicieli tego zamkniętego dla profanów środowiska.

Bogaty materiał źródłowy, liczne i różnej rangi opracowania, a także własna wiedza i doświadczenie, jeśli idzie o praktyki o charakterze mistycznym i magicznym, posłużyły Łagoszowi do skonstruowania obszernej objętościowo rozprawy, którą czyta się „z zapartym tchem”  
- z recenzji dr hab. Tadeusza Cegielskiego (prof. UW).

wydawca:  Stron: 320 | Format: 160x235 mm | Oprawa twarda

[www.sklep.black-antlers.com](http://www.sklep.black-antlers.com)

patronat: 



# MASON NA CZELE LEGIONÓW RZECZ O GENERALE JANIE HENRYKU DĄBROWSKIM

M A R E K R E Z L E R

W POWSZECHNEJ ŚWIADOMOŚCI GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI KOJARZY SIĘ PRZED WSZYSTKIM Z TEKSTEM POLSKIEGO HYMNU NARODOWEGO I Z LEGIONAMI POLSKIMI WE WŁOSZACH. TYMCZASEM TEN WIELKOPOLANIN Z WYBORU ZWIĄZANY JEST Z REGIONEM WIELKIMI ZASŁUGAMI PATRIOTYCZNYMI, A Z RACJI RANGI, JAKĄ ZAJMOWAŁ W ŚWIADOMOŚCI POLSKIEGO ŻOŁNIERZA, ZNALAZŁ SIĘ W GRONIE GŁÓWNYCH POLSKICH BOHATERÓW NARODOWYCH PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU<sup>1</sup>. NIE KAŻDY WIE, ŻE BOHATER POLSKIEGO HYMNU NARODOWEGO BYŁ ZNAMIENTYMNĄ WOLNOMULARZEM.

Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej (herbu Panna) o tradycjach wojskowych. Ojciec Jana Henryka, ożeniony z Zofią Marią Lettow ze spolonizowanej rodziny kurlandzkiej, służył w armii saskiej, był pułkownikiem kirasjerów gwardii. Przyszły bohater hymnu narodowego urodził się 29 sierpnia 1755 roku w Pierzchowcu koło Bochni. W wieku trzech lat osierocony przez matkę, wychowywany był w duchu polskim przez dziadków, podczas gdy ojciec musiał pozostawać w pułku. W 1766 roku został zabrany przez ojca do Hoyerswerda koło Drezna, a z czasem wstąpił do armii saskiej. W 1780 roku poślubił Augustę Małgorzatę Henrykę Rackel i aż do 1792 roku rodzina Dąbrowskich nie miała prawie żadnych kontaktów ze środowiskiem polskim. Nie należy się więc dziwić, że Jan Henryk Dąbrowski aż do końca życia miał trudności z poprawnymi wypowiedziami w języku polskim, znacznie łatwiej było mu wypowiadać się i pisać po niemiecku i francusku.

W czerwcu 1792 roku, na skutek apelu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego wzywającego polskich oficerów służących w obcych armiach pod macierzyste sztandary, otrzymał dymisję z armii saskiej, zlikwidował wszystkie swoje sprawy w Dreźnie i w stopniu podpułkownika został włączony w skład armii koronnej. Przydzielony jako wicebrygadier do I Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej, odpowiedzialny był za wyszkolenie jednostki. Znalazł się w zupełnie nowym środowisku, nieprzywykłym do dyscypliny nowoczesnej armii, co nie powiększało mu grona sympatyków, z dowódcą brygady Antonim Madałińskim na czele.

Metody szkolenia i dowodzenia, typowe dla armii typu zachodniego, nie podobały się panom braciom w brygadzie. Dąbrowski spotykał się ze zrozumieniem tylko wśród tych oficerów, którzy mieli okazję zetknąć się z wojskiem innych



państw i byli świadomi przepaści, jaka dzieliła polskie wojsko, będące akurat w trakcie reorganizacji, i armie państw ościennych. Nic więc dziwnego, że po wybuchu powstania w marcu 1794 roku oficerowie brygady zaocznie wydali na Dąbrowskiego wyrok śmierci. Przyznać trzeba, że brygadier ułatwił im zadanie, deklarując akces do Insurekcji dopiero w kwietniu 1794 roku.

W tej sytuacji sam zainteresowany przejął inicjatywę i jeszcze w tym samym miesiącu doprowadził do rozpatrzenia swojej sprawy przez Wydział Wojskowy. **Józef Wybicki**, utalentowany prawnik i zadeklarowany zwolennik Kościuszki, przez całą noc studiował akta sprawy Dąbrowskiego i ostatecznie wydał opinię uniewinniającą, która zadecydowała o przywróceniu 30 kwietnia 1794 r. brygadiera do służby. Odtąd datuje się bliska znajomość





i współpraca między obydwojma działaczami, która przetrwała aż do śmierci Dąbrowskiego.

Już wkrótce, w czasie obrony Warszawy oblężonej przez wojska pruskie i rosyjskie, Dąbrowski doskonale się spisał, był wyróżniany, a wkrótce awansował na generała majora. We wrześniu został skierowany do Wielkopolski na czele osobnego korpusu wojska, z zadaniem wsparcia walczących tam już od miesiąca z Prusakami powstańców polskich; komisarzem cywilnym wyprawy został Józef Wybicki. Od tego czasu rozpoczął swe istnienie tandem dwóch znakomicie współpracujących ze sobą ludzi: sprawnego dowódcy i zdolnego organizatora wojska, z kompetentnym, operatywnym prawnikiem, literatem i propagandystą. W czasie wielkopolskiej kampanii 1794 roku J. H. Dąbrowski dał się poznać jako zdecydowany, ale rozważny dowódca, który zyskał sobie uznanie i poparcie w regionie. Coraz częściej zaczęto jego osobę kojarzyć z Wielkopolską.

Po klęsce Insurekcji kościuszkowskiej Dąbrowski postanowił wstąpić do armii Republiki Francuskiej. W Paryżu spotkał się z Wybickim i wspólnie zaczęli rozważać możliwość formowania w północnych Włoszech oddziałów złożonych z żołnierzy polskiego pochodzenia – jeńców i uciekinierów z armii austriackiej. Po usilnych staraniach i przełamaniu oporów dowodzącego tam generała Napoleona Bonapartego, w styczniu 1797 roku powołano do życia Legiony Polskie we Włoszech, dla niepoznaki przyjęte na służbę Republiki Lombardzkiej.

Legiony w ciągu dziesięciu lat istnienia przeszły długą, niewdzięczną drogę polityczną i wojskową. Marsz na północ, do Polski, nie został przeprowadzony, żołnierze polscy stali się *de facto* kondotierami w służbie francuskiej, doraźnie wykorzystywanymi na różnych odcinkach i nie zawsze traktowanymi lojalnie. W szczytowym okresie istnienia Legiony Polskie we Włoszech liczyły około 10 000 żołnierzy; z chwilą zawarcia w 1801 roku pokoju w Lunéville istnienie tej formacji stało się uciążliwe dla francuskiego sojusznika. Legiony zostały rozproszone poszczególnymi oddziałami, dwie półbrygady skierowano na Antyle, do walki z powstaniem na San Domingo (Haiti), a sam Dąbrowski został wyznaczony na podrzędne stanowisko komendanta Abruzzów, z kwaterą w Chieti. W sumie dramat Legionów pozostawił jednak ogromny ładunek emocji i nowych wartości, wcześniej w polskim wojsku rzadko spotykanych; demokratyczne stosunki, patriotyzm – przede wszystkim zaś słynną pieśń sławiącą Legiony i ich wodza, napisaną przez Józefa Wybickiego. Oficerowie legionowi później stanowili główną i najwartościowszą część kadry armii Księstwa Warszawskiego; niektórzy z nich zresztą wywodzili się jeszcze z szeregów Korpusu Kadetów króla Stanisława Augusta. Ale też w okresie legionowym wystąpił silny akcent wolnomularski: symbolika i hasło tej formacji: „Ludzie wolni są braćmi”.

W październiku 1806 roku doszło do wybuchu wojny prusko-francuskiej. Klęska poniesiona przez wojska Fryderyka Wilhelma III w bitwach pod Jeną i Auerstedt (14 X 1806 r.) całkowicie zmieniła sytuację w tej części Europy. Konieczność przyspieszenia rozstrzygnięć zmusiła Napoleona do podjęcia decyzji o zorganizowaniu dywersji na tyłach walczącej jeszcze części wojsk pruskich. Najdogodniejszym miejscem do takiego działania była Wielkopolska. Osobą najlepiej nadającą się do tej misji był gen. J. H. Dąbrowski, który znał region i mieszkających w nim ludzi, dwukrotnie tam walczył w widocznymi skutkami.

Dąbrowski 22 października 1806 roku zameldował się Napoleonowi w Dessau i przedstawił plan formowania polskich oddziałów na obszarze Wielkopolski. Na jego życzenie dołączył też Józef Wybicki. Przystąpiono do formowania legii (dywizji) poznańskiej i kaliskiej. W Nowy Rok 1807 roku Dąbrowski dokonał pod Łowiczem przeglądu popolitego ruszenia; doszło wtedy do wielkiej manifestacji uznania i poparcia dla Wodza Legionów. Niewątpliwie był on wówczas najbardziej popularnym generałem w polskim wojsku. Tempo formowania oddziałów było intensywne. Już w styczniu 1807 roku możliwe było utworzenie osobnej dywizji, której część pod komendą Dąbrowskiego brała udział w kampanii pomorskiej. W dniu 23 lutego 1807 roku żołnierze polscy uczestniczyli w zwycięskim szturmie Tczewa. Jednak w walce generał został ranny w nogę, a jego syn, pułkownik Jan Michał Dąbrowski, stracił rękę.

Utworzenie Księstwa Warszawskiego wymagało uregulowania problemu stanowisk w wojsku. Najpopularniejszy i najbardziej szanowany przez wojsko był J. H. Dąbrowski. Jednak ze względów proceduralnych i chcąc zapewnić sobie poparcie polskiej arystokracji, Napoleon ministrem wojny mianował księcia **Józefa Poniatowskiego**. Stosunki między obydwojma generałami, i tak nie najlepsze, długo pozostały napięte, choć Dąbrowski nigdy nie uchybił zasadom dyscypliny wojskowej. Trzeci z rywali, równie ambitny generał **Józef Zajączek**, najwyraźniej pozostawał w cieniu swych kolegów. Ostatecznie Napoleon zastosował rozwiązanie salomonowe: Poniatowski został ministrem wojny, pozostali zaś, w formie gratyfikacji za oddane zasługi, otrzymali donacje w postaci majątków: Dąbrowski w Winnej Górze koło Środy (dobra należące niegdyś do biskupa poznańskiego, skonfiskowane przez Prusaków), Zajączek – w Opatówku niedaleko Kalisza.

Rok 1807 był szczególnie ważny w życiu Dąbrowskiego. W lutym został ranny w walkach o Tczew. W maju wrócił do szeregów, a w następnym miesiącu uczestniczył w bitwie pod Frydlandem. W sierpniu wkroczył uroczysto do Poznania. Kiedy w organizacji wojska Księstwa Warszawskiego pułki legii Dąbrowskiego, najstarszej i najbardziej doświadczonej, zostały umieszczone na dalekim końcu w numeracji, a potem rozparcelowane, były podstawy do traktowania takich kroków jako szykany wobec ich dowódców.



cy, zastosowaną przez ministra wojny. Dąbrowski, urażony zaistniałą sytuacją, napisał wniosek o bezterminowy urlop, przyjęty przez Poniatowskiego.

W tym samym roku też uregulował swoje sprawy rodzinne. Latem 1807 roku owdowiały od czterech lat generał przyjął podczaszego wschowskiego **Ksawerego Chłapowskiego** i jego córkę Barbarę. Obydwoje orędowni za zwolnieniem z niewoli francuskiej brata panny, Stanisława Chłapowskiego. Dąbrowski obiecał załatwić sprawę, ale o **Barbarze Chłapowskiej** nie zapomniał. Wkrótce doszło do osobliwej „wymiany”: Stanisław wrócił do domu, a generał w romantycznych okolicznościach oświadczył się Barbarze Chłapowskiej. Uroczysty ślub odbył się w katedrze poznańskiej 5 listopada 1807 roku – niemal w rocznicę słynnego wjazdu do Poznania rozpoczynającego powstanie przeciwko Prusakom.

W ten sposób J. H. Dąbrowski ostatecznie związał się z Wielkopolską. Ostatnie jedenaście lat jego życia prywatnie związane było z pałacykiem w Winnej Górze. Prowadził tam spokojne życie rodzinne, u boku żony i dwojga dzieci: Bogusławy (urodzonej w 1814 roku) i o rok młodszego syna, Bronisława. Związek, mimo dużej różnicy wieku między małżonkami, okazał się bardzo udany. Generał, o ile obowiązki służbowe nie wzywały go na pole walki, a po 1815 roku do Warszawy, zajmował się pisaniem wspomnień, przyjmowaniem kolegów i przyjaciół, kolekcjonowaniem książek (zawsze dużo czytał), manuskryptów i map.

Do czynnej służby w armii Dąbrowski wrócił wiosną 1809 roku, w realiach najazdu austriackiego na Księstwo Warszawskie. Stał na czele poznańskiego okręgu wojskowego obejmującego departamenty poznański, bydgoski i kaliski, a także kierował działalnością wywiadowczą na obszarze Prus. Od wiosny 1812 roku dowodził 17. dywizją piechoty, wchodzącą w skład V Korpusu Wielkiej Armii, na którego czele stał książę Józef Poniatowski. Nie uczestniczył w marszu na Moskwę, lecz został skierowany do blokady Bobrujska. W listopadzie, nie mając wystarczających sił, nie obronił przeprawy na Berezynie pod Borysowem, co zostało niesprawiedliwie ocenione przez dowództwo francuskie. Z czasem zresztą musiał przejąć komendę nad resztkami całego V Korpusu. Ranny w czasie odwrotu, przez Wilno i Warszawę wrócił do Winnej Góry.

Już wiosną 1813 roku jednak wrócił na pole walki i do czasu dołączenia księcia Józefa dowodził całością sił polskich znajdujących się w Saksonii pod komendą Napoleona. Uczestniczył w bitwie pod Lipskiem, a w końcu listopada na osobistą prośbę Napoleona jeszcze raz objął dowództwo nad ocalałymi resztkami polskiego wojska. Po abdykacji Cesarza Francuzów Dąbrowski prowadził pertraktacje z carem Aleksandrem I w sprawie możliwości powrotu polskich żołnierzy do kraju.

Po podpisaniu postanowień traktatu wiedeńskiego i utworzeniu Królestwa Polskiego gen. J. H. Dąbrowski został w czynnej służbie tego państwa w stopniu generała kawalerii. Posiadał już wtedy tytuł senatora-wojewody, był kawalerem Orderu Orła Białego. W rzeczywistości jednak mieszkał w Winnej Górze i miał obowiązek stawiania się w Warszawie tylko w przypadku obecności cara. Było to dla niego doskonale rozwiązanie, zwłaszcza wobec konfliktu z wielkim księciem Konstantym, który nie tolerował Dąbrowskiego jako zasłużonego napoleończyka, cieszącego się w wojsku ogromną popularnością i szacunkiem. W odróżnieniu od generałów J. Zajączka i Wincentego Krasińskiego, w ogóle nie brał pod uwagę bliższej współpracy z Konstantym i bezwzględnie podporządkowania się władzy rosyjskiej.

Kilka ostatnich lat życia gen. J. H. Dąbrowski spędził w Winnej Górze, od czasu do czasu tylko zaglądając do Warszawy i na południe, do rodzinnego Pierzchowca. Wracając z jednej z takich wypraw, w czerwcu 1818 roku, wysiadając przed pałacykiem z powozu, potknął się, przewrócił i skaleczył o kamień nogę dokładnie w miejscu trudno gojącej się rany odniesionej jeszcze pod Tczewem. Doszło do zakażenia, które w owym czasie było nie do powstrzymania. Generał zmarł 6 czerwca 1818 roku w swoim fotelu, w ulubionym gabinecie, w otoczeniu rodziny i przyjaciół. Zdążył jeszcze rozdysponować pamiątkami i zbiorami, życzył też sobie, by serce pozostało w domu „przy żonie i dzieciach”. W tydzień później odbył się uroczysty pogrzeb z mszą w winnogórskim kościele; wdowa po generale odprawiła przyslaną przez władze pruskie wojskową wartę honorową. Jednym z wygłaszających przemówienie był gen. Antoni „Amilkar” Kosiński – stary, acz nie do końca szczerzy druh Dąbrowskiego, jeszcze z czasów legionowych. Józef Wybicki nie przybył, wymawiając się przeziębieniem. Trumna spoczęła w podziemiach kościoła. W 1863 roku Seweryn Mielżyński ufundował kaplicę dobudowaną do kościoła, z sarkofagiem wzorowanym na grobowcu Scypiona Afrykańskiego. Według tradycji spoczęła w nim trumna ze szczątkami Wodza Legionów. Dziś jest to jedno z patriotycznych sanktuariów Wielkopolski.

Generał Jan Henryk Dąbrowski był postacią bardzo barwną, wyrazistą ze względu na powierzchowność i charakter. Wysoki, postawny, z czasem ze skłonnością do tycia, nie przywiązywał wagi do wyglądu zewnętrznego, choć nie był abnegatem. Ambitny i zdecydowany, bardzo odbiegał od tradycyjnego obrazu ówczesnego wojskowego, jako że stronił od uciech i alkoholu. Historycy wojskowości cenią go jako wykształconego, sprawnego rzemieślnika wojskowego, bardzo dobrego organizatora, unikającego jednak ryzykownych akcji, działającego konkretnie i rzeczowo. Wzorowy mąż i ojciec, z natury dobrego serca, łatwo darowywał liczne urazy, objawy nieojalności i niegodziwego postępowania wobec jego osoby, które go



spotykały – ale potrafił też pozbywać się ze swego otoczenia osób szczególnie dokuczliwych. Miał dość specyficzne poczucie humoru, potęgowane trudnością z poprawnym wysławianiem się w języku polskim. Znany był z, oględnie mówiąc, niechęci do pozbywania się gotówki, co być może było świadectwem urazu spowodowanego kilkoma sytuacjami w życiu zmuszającymi go do zaciskania pasa i zaczynania wszystkiego od nowa. Nie miał lekkiego życia, aż do końca musiał radzić sobie z przypadkami małostkowości, niechęci, intrygami – często nawet w najbliższym gronie, ze strony ludzi skądinąd szlachetnych, zaangażowanych patriotycznie. Natomiast bez zastrzeżeń kochało go wojsko, które stawiało Dąbrowskiego wyżej niż księcia Józefa Poniatowskiego, zyskującego sobie popularność dopiero po bitwie raszyńskiej 1809 roku. Fundamentem sławy Dąbrowskiego była jego szczerza więź z szeregowym żołnierzem i chwała legionowa. On sam zresztą w okresie winnogórskim najchętniej wracał myślami do włoskich czasów, które uważał za najsympatyczniejszy i najbardziej owocny etap swej kariery wojskowej; nawet ściany swego gabinetu w pałacu kazał pomalować widokami z tamtych stron. Emocjonalny stosunek Dąbrowskiego do czasów legionowych bodaj najlepiej przedstawił Juliusz Kossak w jednej z ilustracji do „Pieśni Legionów”, wyobrażeniu generała na czele maszerujących żołnierzy.

W realiach początków XIX wieku, w kręgu osób światłych, aktywnych, traktujących swe działanie jako posłannictwo, przynależność do loży była oczywista i naturalna. Jan Pachowski, najwybitniejszy biograf generała, kwituje masonskie powiązania Dąbrowskiego rzeczowo:

„Gen. Dąbrowski w czasie pobytu w Apulii zetknął się z masonerią włoską, a w Paryżu – z Wielkim Wschodem Francuskim, reprezentującym 200 łóż. Na jego czele stał Józef Bonaparte (stąd może popularność jego kandydatury na króla włoskiego), należeli marszałkowie Massena, Murat, Lefebvre, wielki kanclerz Legii Honorowej Lacedpède.

Masoneria miała ogromne wpływy, gdyż głosząc oficjalnie miłość Ojczyzny i monarchy, szacunek dla religii, przyjaźń braci – masonów i dobre uczynki, miała pełne poparcie cesarza. Gen. Dąbrowski przystąpił jednak 9 maja 1805 r. do Wielkiego Wschodu Mediolańskiego, który był nastawiony krytycznie do Francuzów. Było to dość

wymowne. Jako pierwsze zadanie wyznaczono mu zbiórkę w Temple. W listopadzie M. Alessandri zlecił «bardzo drogiemu bratu Dąbrowskiemu» zabiegi u wicekróla, by przysłany z Paryża twórca masonerii włoskiej Vidal, wtajemniczony najwyższego stopnia, mógł pozostać na stałe we Włoszech w charakterze wyższego urzędnika administracji wojskowej»<sup>2</sup>.

Widać więc wyraźnie, że czas wstąpienia J. H. Dąbrowskiego do masonerii przypadł na okres kryzysu zaufania Wodza Legionów do Bonapartego. Odsunięty na boczny tor, *de facto* pozbawiony wpływu na losy formacji, której był twórcą, zgodnie z porywem serca i realiami epoki wstąpił do wolnomularstwa – lecz nie francuskiego. Ciąg dalszy wolnomularskiej drogi generała scharakteryzował Ludwik Hass:

„Umowa połączeniowa [Wielkiego Wschodu Mediolańskiego z Wielkim Wschodem istniejącym w 1 dywizji stacjonującej w Królestwie Neapolu, M.R.], z 22 czerwca [1805 r.], że twórcy Legionów gen. Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu zostanie nadany 29 stopień obrządku szkockiego, mocno zaś zaangażowani w pracach masonerii [kapitanom Narcyzowi] Oczosalskiemu i [Tadeuszowi] Piotrowskiemu stopień wtajemniczenia 21, a wszyscy trzej otrzymają godność wielkich przysposobicieli zjednoczonego Wielkiego Wschodu»<sup>3</sup>.

Kiedy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, 8 stycznia 1808 roku, powstała w Poznaniu loża francusko-polska „Francuzi i Polacy Zjednoczeni”, Gen. J.H. Dąbrowski był jednym z pierwszych jej członków<sup>4</sup>. Wiadomo też, że był członkiem honorowym niemieckiej loży „Piast pod Trzema Kolumnami Sarmackimi”. Czy po 1815 roku angażował się w prace wolnomularstwa działającego w Królestwie Polskim, nie wiadomo.

Po zjednoczeniu Niemiec w styczniu 1871 roku, w Poznaniu nadal istniała loża „Świątynia Jedności”, formalnie polsko-niemiecka, w rzeczywistości coraz bardziej germanizująca swój charakter. Ale nie było wśród braci przejawów szowinizmu i angażowania się w akcje o charakterze narodowym. W pomieszczeniach lożowych nadal wisiały portrety generałów Jana Henryka Dąbrowskiego, Józefa Poniatowskiego i Wincentego Axamitowskiego<sup>5</sup>. ✱

1 Najobszerniejszą jak dotąd biografiją generała Jana Henryka Dąbrowskiego opracował Jan Pachowski: *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, Warszawa 1981. W ogromnej literaturze poświęconej wodzowi Legionów, jego przynależność do masonerii traktowana jest marginesowo. W prezentowanym szkicu w części wykorzystano fragment książki niżej podpisanego: *Nie tylko orężem. Bohaterowie wielkopolskiej drogi do niepodległości*, Poznań 2013, s. 132-142.

2 J. Pachowski, *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, s. 312. Tamże w przypisie aktualna na rok wydania książki literatura dotycząca wolnomularskiego zaangażowania generała. Tegoż: *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 392.

3 L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 226. Także w przypisie podane źródła tej informacji. Spotykana niekiedy opinia (C. Leżeński, *Masoni bez maski*, Toruń 2006, s. 47), sugerująca, że wobec tak wysokiego stopnia, generał musiał już wcześniej być inicjowany, należy traktować z dystansem. W owym czasie częste były przypadki stosowania „skróconej ścieżki” wtajemniczeń, wobec przyjmowania do loży osób znaczących i powszechnie szanowanych.

4 S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929, s. 80.

5 L. Hass, *Wolnomularstwo*, s. 596.



# KRÓL STAŚ

## I JEGO WOLNOMULARSKIE OGRODY III

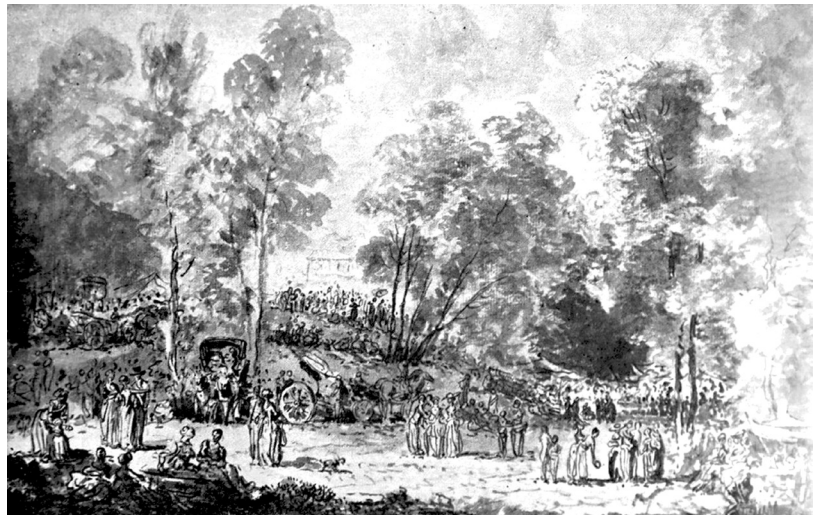
D R A N N A M A R I A B A U E R

TERMIN „ZAŁOŻENIE PAŁACOWO-PARKOWE” ZNANE JEST Z POLA HISTORII SZTUKI. NIE WSZYSTKIM WIADOMO, ŻE TWÓRCAMI TEGO ZJAWISKA, A ZARAZEM ZASADY POŁĄCZENIA ARCHITEKTURY I KRAJOBRAZU BYLI WOLNOMULARZE, W TYM POLACY: AUGUST FRYDERYK MOSZYŃSKI, HELENA RADZIWIŁŁOWA, IZABELA CZARTORYSKA, MICHAŁ BORCH. POZOSTAWILI PO SOBIE NIE TYLKO OGRODY, TAKŻE KSIĄŻKI, Z KTÓRYCH NASTĘPNE POKOLENIA KORZYSTAJĄ DO DZIŚ.

### KANON

Lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XVIII wieku przyniosły wiele opracowań podobnych *Rozprawie* Moszyńskiego na terenie różnych krajów, a jak podkreśla Agnieszka Morawińska „w ten sposób [...] koncepcje angielskich poetów, filozofów i ogrodników stawały się własnością całej Europy”. Przytoczone przeze mnie wcześniej pozycje Langleya, Home’a, Walpole’a, Whatelygo, także Moszyńskiego możemy traktować więc jako kanon nie tylko samego podręcznika przekazującego wiedzę o urządzaniu ogrodu, ale też kanoniczny spis obrazów budujących symboliczny ogród, a właściwie – symboliczną przestrzeń wolnomularza położoną wśród zieleni. Dla przypomnienia wymienię kilka z nich: wyspa topolowa z ustawionym na niej monumentem, monopter stojący na szczycie pagórka, gaj z widoczną niszą w jednym z jego boków i umieszczoną w niej strzaskaną kolumną bądź urną, grotta u podnóża skarpy zarośniętej gęstym lasem, obok niej spadająca z góry kaskada czy brama wiodąca do ogrodu w formie kamiennego łuku lub kolumn, np. jońskich.

Przytoczeni autorzy nie byli tylko teoretykami, sami praktykowali upra-



Ogród na Bielanych założył dla siebie August Fryderyk Moszyński. Tu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. odbywały się uroczystości na cześć króla Poniatowskiego, w tym o charakterze masonskim. Często łączone były z festynami i zabawami dla ludności Warszawy. Na reprodukcji rysunek tuszem P. Norblina z 1787 roku za: A. Kępińska, *Jan Piotr Norblin*, Wrocław 1977.

wianie sztuki ogrodniczej – Horacy Walpole stworzył swoje neogotyckie Strawberry Hill, a Moszyński ogród na Bielanych – jednak ich książki traktowałabym jako podręczniki właśnie, bo zawierały pionierskie propozycje otwierające nowe perspektywy dla czytelników. Nie bez znaczenia było

i to, że powstawały dla konkretnego i początkowo elitarnego odbiorcy, to jest dla członków łóż masonskich. Wszystkie następne powieleły wzór, opisując doświadczenia przeszłych pokoleń i oceniając je jako historyczne bez mała zjawisko, na czele z dziełem naukowca i teoretyka, Christia-



na Caya Lorenza HirsCHFelda, które ukazało się na początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Siłą rzeczy autor, patrząc wstecz, podsumowywał osiągnięcia z okresu ponad pięćdziesięciu już lat.

Inną grupę tworzą teksty Szymona Bogumiła Zuga, Michała Borchy, Heleny Radziwiłłowej, Izabeli Czartoryskiej – którzy nie dość, że byli wolnomularzami, sami projektowali swoje ogrody, dochodząc w tym względzie do wirtuozerii. Używali także twórczego impetu w innych jeszcze dziedzinach: przede wszystkim w literaturze; byli kolekcjonerami, naukowcami, badaczami. Ich opisy ogrodów mają bardzo osobiste piętno i wszystkie powstały po dokonaniu ogrodowych realizacji, nie zaś przed, jak w przypadku poprzedników.

Tekst Bogumiła Zuga *Ogrody w Warszawie i okolicach*, powstał w 1784 roku, czy był opublikowany, tego nie wiemy, Agnieszka Morawińska twierdzi, że tak. Do rąk czytelnika polskiego trafił dopiero w XIX wieku, dzięki łamom „Kalendarza Powszechnego” i pisma „Kurier Niedzielnny”. Tekst jest świetny, żywo napisany, relacjonuje niektóre uroczystości odbywające się na cześć króla w ogrodowej scenerii. Przede wszystkim jest jednak zapisem stanu, w jakim na długie lata pozostawił Zug warszawiakom skarzę wiślana. Na niej bowiem w ciągu lat siedemdziesiątych XVIII wieku stworzył, dla kolejnych zamawiających, ogrody w istocie wolnomularskie, pełne tajemniczych grot, kaskad, monopterów i budynków. W całości tekst przytacza w rozdziale IX, w tomie 5 swojego dzieła Hirschfeld, nie ilustrując jednak tekstu żadnym przykładem. Przypomnijmy, że Zug należał do łóż Cnotliwy Sarmata oraz Bogini z Eleuzis.

Kolejnym autorem relacjonującym własne ogrodnicze dzieło jest Michał Borch, wstępujący w szeregi masonerii w Lyonie podczas swojego Grand Tour. Przekazał on własne dzieło, podobnie jak Moszyński, królowi Poniatowskiemu w prezencie, w styczniu 1795 roku. Obok listownej wersji *Nadpisów do Ogrodu mojego sentymentalnego Warklańskiego Zamku*, istnieje też drukowana ich wersja, spisana po francusku. Wartością bezcenną tego tekstu jest opis ścieżki inicjacyjnej w nim zawartej, która obrazuje intencje wolnomularzy tworzących zielone przestrzenie z pokazaniem ideologicznych podstaw. Młodzieniec, bohater tego wierszowanego utworu, mija kolejne przeszkody pojawiające się na krętych i nieoczywistych ścieżkach ogrodu, aby w końcu dotrzeć do miejsca glorii, czyli pomników wystawionych bohaterom polskim – są nimi król Jan III Sobieski i oczywiście Stanisław August Poniatowski – i podjąć ich dzieło w sprawowaniu patriotycznej posługi wobec Polski.



Widok ogólny ogrodu Na Książęcem w 1786 roku. Na reprodukcji rysunek Zygmunta Vogla (1764–1826) – czołowego przedstawiciela klasycyzmu polskiego, malarza, rysownika i wolnomularza, za: A. Morawińska, *Augusta Fryderyka Moszyńskiego „Rozprawa o ogrodnictwie angielskim”*, Wrocław 1977.

Helena Radziwiłłowa swój *Opis Arkadii* napisała w 1799 roku, publikując go rok później w Berlinie. Napisane przepięknym stylem dzieło relacjonuje wędrowkę po Arkadii. Trafiło, niestety tylko w formie przypisu, do utworu Delille’a *Les Jardines* wydanego w kolejnej edycji w 1801 roku. Księżna wymieniała bogatą korespondencję z francuskim poetą w tej sprawie, a pierwszą redakcję przewodnika przekazała mu Izabela Czartoryska. Delille umieszcza też opis Arkadii w *Pieśni IV* swojego

poematu. W tekście tym uderza malarstwo opisów i oczywistym staje się trud podjęty przez autorkę, aby stworzyć w przestrzeni parku szereg obrazów układających się w niepowtarzalną alegorię, inicjującą maszerującego w sekrety życia. Twórczyni tego wyjątkowego „ogrodu aluzji” była członkini loży Mopsa, a od 1780 roku loży Dobroczynność wraz z Heleną Radziwiłłową, Józefą z Mniszchów, Izabelą Lubomirską, Teresą Potocką, Izabelą Czartoryską, Teresą Tyszkiewiczową, Elżbietą Potocką.

*Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów przez I. C.* to dzieło Izabeli Czartoryskiej, napisane na początku XIX wieku i wydane w 1805 roku we Wrocławiu. Pięknym stylem napisany podręcznik ogrodnictwa, i nie tylko. Czartoryska przekazuje w tekście główne intencje związane z wizją dobrze ułożonego majątku, który ma być nie tylko piękny, ale i pożyteczny. W motcie do książki cytuje słowa A. Pope’a, przypominające o pilnym słuchaniu natury. Całość przypomina manifest ideologiczny: architektura oraz krajobraz i wszystko, co otacza człowieka, winno stać się lepsze,





Wieńczenie pomnika w Powązkach, przed 1794 rokiem. W tym roku miał miejsce poważny pożar ogrodu i tamtejszych zabudowań. Właścicielka, Izabela Czartoryska, przeniosła ogród do Puław, Powązki zaś podarowała miastu z przeznaczeniem ich na nekropolię. Na reprodukcji rysunek Piotra Norblina za książką: A. Kępińska, *Jan Piotr Norblin*, Wrocław 1978.

doskonalsze, bo powinnością ludzi światłych jest, aby dokonać przemiany społeczeństwa, nie na drodze rewolty, lecz poprzez indywidualne samodoskonalenie własnego życia.

## OGRODY

Zainspirowani przez Augusta Fryderyka Moszyńskiego i jego własny ogród na Bielanach, inni wolnomularze inicjują zmiany we własnych posiadłościach. Badaczka polskiego wolnomularstwa, Inessa Swirida, w rzędzie pierwszych ustawia Ignacego Potockiego i jego Klenentowice, Stanisława Kostkę Potockiego (brata Ignacego) i jego Natolin oraz Wilanów, Izabelę Czartoryską i stworzony w Warszawie ogród na Powązkach, także Puławy, na koniec ogród Heleny Radziwiłłowej, Arkadię i należący do Izabeli Lubomirskiej warszawski Mokotów. Uczona wymienia także nazwiska artystów, członków łóż warszawskich, którzy na zlecenie arystokratów prowadzą prace

architektoniczno-ogrodowe, wszystkie w duchu idei wolnomularskich, podkreślając, że stały się one awangardą nowoczesności na terenie Polski. Byli to: architektki **Szymon Bogumił Zug**, **Jakub Kubicki**, **Jan Lindsey**, malarze współpracujący z architektami oraz utrwalający wizerunki zrealizowanych już ogrodów: **Zygmunt Vogel**, **Kazimierz Wojniakowski**, **Aleksander Orłowski**, **Jan Zachariasz Frey**, **Jan Piotr Norblin**; poeci, którzy potomnym pozostawili utwory opisujące wygląd parków: **Tomasz Kajetan Węgierski**, **Stanisław Trębecki**, **Franciszek Dionizy Koźmian**, **Kazimierz Brodziński** i **Julian Ursyn Niemcewicz**.

Ogrody, które powstały jako pierwsze, czyli w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, były dziełem Bogumiła Zuga, a miejscem jego aktywności – Warszawa. Zug tak pisze we własnym tekście z 1784 roku:

*Stąd widać całe przedmieście Solec lub Szulec, a w niejakej odległości za nim dworzec, wzniesiony przez tegoż samego*

*księcia Poniatowskiego [chodzi o brata króla Stanisława, Kazimierza], dziś należący do księcia Sapiehy, kanclerza W.[ielkiego] Ks.[ięstwa] Litewskiego. Ogród ten i gmach przy nim zaczęty, blisko lat dwanaście [1772] były pierwszymi tego rodzaju w Warszawie, i składają się z części ogrodów angielskich, które odtąd dopiero tutaj poznano.*

Po Solcu, przyszła kolej na ogród Na Książęcym i Na Górcie (1772), oba należące również do Kazimierza Poniatowskiego, dalej Zug przystąpił do prac w Mokotowie – w ogrodzie Izabeli Lubomirskiej (1778). Później do prac w Powązkach, wydzierzawionych od króla przez Czartoryskich z zamiarem urządzenia tu „modnego ustronia wiejskiego” (1774). W książce Marka Kwiatkowskiego dalej czytamy o ogrodzie na Młocinach, należącym do Brühla (był Czcigodnym Mistrzem łoży Pod Trzema Hełmami), w Jabłonnej – należącej do drugiego brata królewskiego, prymasa



## WARTO WIEDZIEĆ:

1. **Horacy Walpole** (1717-1797) – angielski pisarz i polityk, syn pierwszego premiera brytyjskiego, Roberta, z którym znalazł się osobiście król Stanisław August. W Twickenham pod Londynem buduje w latach 1747-1749 willę nazwaną Strawberry Hill, w stylu neogotyckim, uzupełniając dom kolekcją średniowiecznych pamiątek. Wokół domu rozciągał się park urządony na podobieństwo ogrodów Kenta, z charakterystycznymi elementami: grotą, pustelnią, mostem Palladia, gotyckimi ruinami. Strawberry Hill było silną inspiracją dla Ludwika Michała Paca (1778-1835), który po wojnach napoleońskich przebywał kilka lat w Anglii i powrócił do swojej Dowspudy, aby tu, w latach 1820-1827, powołać do życia nie tylko wspaniały neogotycki pałac, ogród wolnomularski w dolinie rzeki Rowspudy, ale też majątek w stylu angielskim złożony z kilkunastu wiosek z osadzonymi w nich farmerami i rzemieślnikami ze Szkocji, Anglii i Niemiec (do dziś przetrwały nazwy niektórych: Szkocja, New York czy Linton).

2. **Szymon Bogumił Zug** (1733-1807) – architekt saskiego pochodzenia, osiadły w Polsce w 1762 r., i tu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w. realizujący wiele urbanistycznych (przebudowa Kocka), architektonicznych (kościół, kamienice, pałace głównie w Warszawie, także w Puławach, Arkadii, Bielsku-Białej,

Międzyrzeczu Koreckim na Wołyniu) i ogrodowych projektów.

3. **Michał Borch** (1753-1810) – hrabia, dramaturg, tłumacz i poeta, także mineralog, podróżnik. Wykształcenie otrzymał w warszawskim Colegium Nobilium, odbył też *Grand Tour*, uzupełniając wiedzę i rozpoczynając karierę naukową. Opublikował wiele dzieł. Jest uznawany za prekursora geo-biochemii. Był wolnomularzem.

4. **Helena Radziwiłłowa** (1753-1821) – podkanclerzanka litewska Przeździecka, w 1771 r. wyszła za Michała Hieronima Radziwiłła, wojewodę wileńskiego. Obok siedziby Radziwiłłów w Nieborowie urządziła wolnomularską Arkadię, nazywaną przez historyków sztuki „ogrodem aluzji”.

5. **Izabela Czartoryska** (1746-1835) – córka Jerzego Detlofa Flemminga, podskarbiego wielkiego litewskiego, żona księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Patriotka, pisarka, kolekcjonerka. Zebrała zbiory muzealne, prezentując je w Świątyni Sybilli i Domku Gotyckim na terenie parku w Puławach. Zbiory trafiły wraz z właścicielką do Paryża (Hôtel Lambert), ostatecznie, od roku 1876, są zgromadzone w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. ❀

**Michała Poniatowskiego** (1778). Zug pracował także na rzecz Arkadii, dokonywał przemian w parku w Wilanowie oraz dla **Franciszka Xawerego Branickiego** wykonał najbardziej chyba zdumiewający ogród – położony w piwnicach Pałacu Mniejszego – całkowicie sztuczną aranżację z dużym prawdopodobieństwem stanowiącą „ścieżkę inicjacyjną” dla nowoprzymowanych członków łóż (lata 1775-1777). W latach osiemdziesiątych XVIII wieku Zug realizuje głównie zadania architektoniczne, a ogrodów powstaje niewiele. Najważniejszym z nich jest Arkadia, która tworzona jest z przerwami do 1821 roku.

Dopiero lata dziewięćdziesiąte XVIII wieku przynoszą kolejne ważne realizacje. Należą do nich: Puławy Izabeli Czartoryskiej, które postanowiła zmienić pałac i park w duchu nowego stylu (początek prac 1794, po pożarze Powązek), Sofijówka należąca do **Stanisława Szczęsnego Potockiego**, który jako dowód miłości organizuje

pod Humaniami olbrzymie założenie parkowe dedykowane ukochanej **Zofii Konstantynownej Glavani primo voto** Wittowej (prace rozpoczęte w 1795 roku trwają do lat dwudziestych XIX wieku). Do tej grupy na pewno należy ogród **Michała Borchy** w Warkłanach, także pałac (zbudowany na planie węgielnicy) oraz ogród w Dobrzycy, należący do wojewody **Augusta Gorzeńskiego**, także Lubostron i inne.

Ostatnim etapem historii wolnomularstwa polskiego, a tym samym życia wolnomularskich ogrodów, są dwie pierwsze dekady XIX wieku, zamknięte – w roku 1822 – wejściem w życie ukazania cara Aleksandra I formalnie likwidującego działalność łóż na obszarze Polski. Niemniej przed tą chwilą pojawiło się jeszcze kilka pięknych ogrodów, w tym Gucin-Gaj. Park, o którym już w czasach jego istnienia krążyły legendy. Mieczysław Orłowicz w przewodniku po Warszawie napisał, że „niegdyś miały się tu odbywać uroczystości masońskie”,

a Małachowski-Lempicki potwierdził ten fakt w swoich opracowaniach. Gucin-Gaj założyła w 1821 roku, dla uczczenia braci Ignacego i Stanisława Kostki Potockich, żona Kostki Potockiego, Aleksandra. O tym zaś, że idea gaju poświęconego wybitnym osobom, „którzy cenią Cnotę”, pochodziła jak najbardziej z tradycji wolnomularskiej, opowiedział Hipolit Skimborowicz. Położony między Służewiem a Wilanowem (dzisiejsze okolice kościoła św. Katarzyny na Służewiu) teren skomponowany był jak szachownica pól jasnych i ciemnych: ciemne obrastały gęste zarośla i drzewa, jasne tworzyły polany ozdobione monumentami (często były podarunkami gości), obeliskami, egiptyzującymi artefaktami. Zaproszeni goście-wolnomularze wpisywali się do księgi „Gucin”, a zasadą ich pobytu w parku było sadzenie drzew – wspólne z innymi braćmi tworzenie gaju dedykowanego cnotcie wolnomularskiej – Przyjaźni. ❀



## BRATERSTWO WOLNOMULARZY – UTOPIA CZY RZECZYWISTOŚĆ?

W mojej desce, filozoficzno-historyczną egzegezę pojęcia braterstwa spróbuję przełożyć na język symboliki. Odniosę się przede wszystkim do braterstwa wolnomularzy i praktyki w tym zakresie. Braterstwo między wolnomularzami istnieje. Doświadczylam go osobiście wiele razy w moim życiu profańskim, a zwłaszcza w ciągu mojej wędrówki wolnomularskiej i wiem, że mozolnie, ale staje się coraz bardziej obecne wśród nas, w miarę rozwoju na drodze inicjacyjnej. Czy jest naszą codziennością? Powszechną praktyką? Wszechobecną rzeczywistością? Nie! Ale jest naszym ideałem, celem i drogą! Stanowi fundament, na którym zbudowany jest cały system etyczny bractwa, zasadę postępowania, zawartą już w Konstytucji Andersona, a przede wszystkim w naszych rytuałach.

S.: Małgorzata Misiuna



## O POŻYTKACH WYGLĄDANIA PRZEZ OKNO



Łoża masońska oferuje zatrzymanie. Odtwarzany pieczołowicie i niespiesznie powtarzalny rytuał wprowadza w trans. Pozwala przełączyć umysł w tryb alfa, w którym symbole odrywają się od swojej fizycznej formy i ożywają, nabierając swoistych znaczeń. W którym niebo na sklepieniu ożywa, a kamienny pion nie wisi na metalowej linie, ale lewituje w powietrzu. Temperatura w alchemicznym piecu rośnie, umożliwiając przemianę pierwiastków w złoto.

S.: Aleksandra E. Wysocka

## CZAPSCY HERBU LELIWA W KRĘGACH WOLNOMULARSKICH

Czapski wywodzili się z Prus Królewskich, a w XVIII wieku dzięki wsparciu dynastii saskiej osiągnęli status magnaterii. Członkiem loży masońskiej był jeden z najbardziej znanych przedstawicieli tego rodu – Tomasz Czapski, starosta knyszyński. Być może był on pierwszym z rodziny, który miał styczność z tymi kręgami. Do historii przeszły jego liczne konflikty ze szlachtą. Zdarzało się, że skłóconego z nim szlaccica zamykał w beczce wypełnionej... gwoździami. Z drugiej strony ten gwałtownik był prawdziwym koneserem sztuki, miał liczne kolekcje obrazów oraz wielką bibliotekę. Tomasz w latach 1734-1738 przebywał we Francji. To właśnie tam zetknął się z masonerią.

Mikołaj Tomaszewski

